GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 51. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 19go Grudnia 1907 roku. Rok 35

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znadujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a $1.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach poczt.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Gilman, Foley, St. Cloud, Browerville, Duluth i Cloquet, Minn. i Warsaw, N. Dak.

Pan W. Michalski, Paweł Łukaszewski, Antoni Paprocki, Józef Poczekaj, Tomasz Bednarek i Józef Kałużny, kolektują za Gazetę Polską w Buffalo Depew, Niagara Falls, Medina, Albion, Rochester, Auburn, Syracuse, Utica, Amsterdam i o-kolicznych miastach w stanie New York.

Pan Pawłowski kolektuje w całem stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecn. odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan Franciszek Pisarek, 520 Hudson ave. Rochester, N. Y., kolektuje w stanie Michigan i Ohio.

Józef Juniewicz So. River, N. J.

Józef Girin i td. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 480 Lovett st. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis Ave., Winnipeg, Canada.

Wł. Bankowski 8696 S. E. 65st Ave Cleveland, Ohio kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor 8th st. Wyandotte, Mich. kolektuje za "Gazetę Polską" w Wyandotte i okolicy.

Pan A. Konfiderath kolektuje za "Gazetę Polską" w South Amboy, N. J.

Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Brooklyn, N. Y. kolektuje za "Gazetę Polską w Chicago," w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str., Northampton, Mass., kolektuje za "Gazetę Polską w Chicago", w Northampton, Mass., i okolicy.

Pan Jan Marchlewski, kolektuje w Wheeling, W. Va., i okolicy.

L. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill., i okolicy.

Józef Apelman 2610 E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan W. Juniewicz jest naszym agentem i kolektuje w Perth Amboy, N. J., i okolicy.

Pan St. Sleszyński, kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Pan L. Rusinowicz, kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Józef Jamiołkorski kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Br. Sługowski kolektuje za "Gazetę Polską w Chicago" w Hammond, Ind. i okolicy.

W. Wisowaty, 15—154 str. W. Hammond, Ind. kolektuje za "Gazetę Polską w Chicego" w Hammond i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje. W. Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Nowy zamach pruski.

Bytom, Górny Szląsk, 13 grudnia. — Wielkie oburzenie wśród wszystkich Polaków wywołał biskup wrocławski kardynak Kopp swem najnowszem rozporządzeniem, którego treść dotyczy wszystkich wprawdzie księży w jego dyecezyi,lecz w gruncie rzeczy ma zgnębić księży polskich, będących posłami do parlamentu niemieckiego. Wydał on mianowicie rozporządzenie, mocą którego żadnemu księdzu w jego dyecezyi nie wolno bawić poza parafią dłużej niż jeden tydzień bez wyraźnego i każdorazowego pozwolenia samego biskupa Koppa. Rozporządzenie to jest skierowane przeciw księżom polskim posłom, którzy wobec tego będą musieli złożyć swoje mandaty. Poseł do parlamentu z okręgu wyborczego pszczyńsko-rybnickiego, ks. prob. Aleksander Skowroński z Ligoty w pow. prudnickim wobec tego, iście moskiewskiego "ukazu" złożył już swój mandat. Niezawodnie zrobią tak samo ks. Paweł Brandys, poseł do parlamentu z opolskiego okręgu wyborczego i ks. Jankowski, poseł z okręgu gliwicko lublinieckiego. Ks. kardynał Kopp wie dobrze, że katolicki lud polski na Górnym Szląsku pójdzie za swymi przewódcami duchownymi, niosącymi wysoko polski sztandar narodowy. Aby więc osłabić ruch polsko-narodowy w tym kraju, wydał swe rozporządzenie, który mu się jednak na nic nie przyda, a tylko jeszcze bardziej podraźni górnoszlązaków. Cios wymierzony Polakom, trafi także dwóch księży centrowych, i to, ks. Głowackiego, znanego wroga Polaków, który reprezentuje okręg wyborczy strzelecko-kozielski i prawdopodobnie także ks. Franka, reprezentującego okręg raciborski. Ks. Frank mieszka w Berlinie i prawdopodobnie nie będzie potrzebował złożyć mandatu.

Rozporządzenie ks. kard. Koppa, jest tem bardziej niesprawiedliwe, że w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim zasiada dużo księży z innych dyecezyi, a odnośni biskupi nie krępują podwładnych sobie księży w ich prawach obywatelskich.

Ukaz ks. kardynała Koppa wywoła jeszcze liczniejsze komentarze, a Polaków szlązkich pobudzi do jeszcze silniejszego oporu przeciw jego zakusom germanizatorskim.

Kryzys w Finlandyi.

Petersburg, 13 grudnia.— Kryzys w administracyi fińskiej odwrócono przynajmniej tymczasowo wskutek audyencyi, której car udzielił w Carskiem Siole Gerhardowi, jeneralnemu gubernatorowi Finlandyi.

Zaniepokojony wyznaczeniem majora jenerała Zane pomocnikiem jeneralnego gubernatora, Gerhard zbliżył się do cara oświadczając, że w każdej chwili gotów jest zrezygnować, jeśli car mu nie ufa. Car jednakowoż zapewnił go, że tak sprawa się nie miała. Pomimo to jednak Zane będzie nadal sprawował swój urząd, chociaż temu sprzeciwia się parlament fiński.

Rezygnacya gubernatora Gerharda jest tylko kwestyą czasu. Chociaż zdołał on sobie zjednać dobrą opinię narodu fińskiego, rząd rosyjski nie jest z niego zadowolony, ponieważ nie morduje on rewolucyonistów i nie chciał być narzędziem w jego ręku do tępienia objawów wolnościowych.

Wybitni Finowie zrozumieli, że trzeba im się poddać zachciankom urzędników rosyjskich. Najgłówniejszymi kandydatami na urząd gubernatora Finlandyi są Dietricz, kanclerz cesarski i jen. Rheibot, prefekt policyi moskiewskiej, który już dobrze dał się Finom we znaki.

Saratow nie żyje!

Sofia, Bułgarya, 13 grudnia. —Borys Saratow, najsławniejszy ze wszystkich dowódców band bułgarskich w Macedonii, został zastrzelony na progu swego domu przez pewnego Macedończyka, który w tym samym czasie zastrzelił innego rewolucyonistę nazwiskiem Garwałowa, podczas gdy ten ostatni żegnał się z Saratowem.

Borys Saratow został naznaczony dowódcą macedońskich sił rewolucyjnych,które do tylu kłopotów przyczyniły się w lecie 1903 roku. Nazwisko jego znajduje się na pierwszem miejscu we wszystkich powstaniach, urządzanym w Macedonii przeciwko Turkom, i opisywali go, jako najromantyczniejszą figurę na półwyspach bałkańskich.

Nienawiść do Turków rozkorzeniła się w jego sercu już w wiośnie jego życia, gdy widział, jak torturowano jego ojca i dziadka, okuto w kajdany i wygnano na 15 lat. W czternastym roku życia sam jeden zaatakował więzienie, w którem zamknięto jego ojca i dziadka, lecz nic nie mógł dla nich zdziałać. Chłopiec poprzysiągł wówczas srogo zemścić się na Turkach i studyował w tym celu, wstępując do bułgarskiej armii jako oficer.

W roku 1895 Saratow zorganizował bandę, aby napadać na terytorya tureckie i od tego czasu dowodził nie mniej niż 380 śmiałemi wyprawami.Zdobył on tureckie miasto Melnik, 40 osób zabrał do niewoli, wypędziwszy garnizon turecki. Saratow znał setki mil torów kolejowych i wielkie obszary gór w Turcyi. Celem jego życia było zorganizowanie wielkiego powstania w celu zawładnięcia Konstantynopolem i zniesienia rządów tureckich. Rząd turecki na głowę jego naznaczył nagrodę w sumie $20,000. Liczył on 37 lat.

Cała Macedonia okryła się po nim żałobą.

Hakata zwyciężyła.

Berlin, 14 grudnia. — W sprawie projektu rządu pruskiego o wywłaszczeniu zaszła stanowcza zmiana.Pierwotnie rząd przedstawił projekt , na mocy którego wogóle komisyi kolonizacyjnej miało być wolno wykupywać grunta, w której okolicy tylko by jej się podobało. Projekt ten spotkał się z oporem obszarników pruskich, czyli t. zw. partyi konserwatywnej w sejmie pruskim. Jedynie też z tej przyczyny projekt przy pierwszem czytaniu w komisyi upadł. Wobec tego rząd oświadczył, że zmodyfikuje, czyli zmieni pierwotny projekt. I tak się też obecnie stało. Rząd zgodził się w swym nowym projekcie na wywłaszczenie własności ziemskiej tylko w powiatach polskich, a więc w sześciu powiatach Prus Zachodnich, oraz w prowincyi poznańskiej czyli w obwodach prowincyi poznańskiej i bydgoskiej. Dalej rząd zredukował swe żądania co do milionów na ten cel dla niego potrzebnych. Pierwotnie chciał, aby sejm uchwalił 400 milionów marek, obecnie sumę tę zniżono do 257 milionów marek. Suma ta wystarczyć ma na trzy lata. Komisya sejmowa, której ten zmodyfikowany projekt przedłożono, obradować będzie dziś nad nim i z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjmie go tak, jak go jej przedłożono, nawet więcej, stanie się projekt ten prawem jeszcze przed wakacyami świątecznemi.

Nędznym więc podarunkiem obdarzy rząd pruski Polaków pod jego batem zostających.W trzech latach chce ich wykupić za 257 milionów marek i wyzuć ich ze swej własności.

Na ocean Spokojny.

Hampton Roads, 16 grudnia. — Olbrzymia flota wojenna Stanów Zjednoczonych, składająca się z 16 okrętów wojennych pierwszej klasy i najnowszej konstrukcyi kilkunastu krążowników, torpedowców i innych pomniejszych statków wojennych wyruszyła dzisiaj w podróż naokoło południowej Ameryki na Ocean Spokojny. Prezydent Roosevelt na swym jachcie pożegnał flotę życząc jej szczęśliwej podróży. Widok odjeżdżającej floty był wspaniałym. Na przestrzeni trzech mil długości popłynęła olbrzymia armada przy odgłosie huku dział i muzyki, a prezydent Roosevelt z dumą przyglądał się tej potędze Stanów Zjednoczonych. Flota udaje się do San Francisco, a następnie uda się do wysp Hawaiskich Dokąd ta flota uda się później, to jest tajemnicą. Prawdopodobnie uda się do Filipin.

Bojkot Prusaków.

Berlin, 15 grudnia. — We wszystkich trzech dzielnicach Polski szerzy się coraz bardziej bojkot niemieckiego przemysłu i handlu. W Warszawie utworzyło się stowarzyszenie, które bojkot ten przeprowadza z ogromną energią. Podobne stowarzyszenie powstaje w Galicyi.

Projekt ustawy o wywłaszczenie zdaje się będzie powodem wielu jeszcze przykrości dla rządu. Faktem jest, że nawet wśród posłów konserwatywnych, najstalszych sojuszników rządu, spotyka projekt ten wielu przeciwników.

Prasa europejska o wyjeździe floty.

Berlin, 15 grudnia. — Dzienniki dziś obszernie omawiają wyjazd floty pancerników amerykańskich na ocean Spokojny i zaznaczają iż wypadek to niezmiernej wagi dla polityki świata. Ogólną opinią dzienników jest iż Ocean Spokojny, a nie Atlantycki będzie miejscem przyszłych walk światowych. Wzrost Stanów na wybrzeżu oceanu Spokojnego, zabranie przez Amerykę wysp Hawajskich, wzrost handu Ameryki na Dalekim Wschodzie, zakupno wysp Filipińskich i rozwój Japonii —oto fakty ostatnich lat, które wpłynęły na zmianę zupełną stosunków.

Wyjazd floty amerykańskiej, to poglądowa lekcya dla Japonii, że Ameryka bronić będzie interesów amerykańskich na Dalekim Wschodzie, lecz powinno się brać pod uwagę i to, że nie należy kłaść zbytniej ufności co do cierpliwości Japończyków. Nie ulega wątpliwości, że skutkiem wysłania floty na Pacyfik wzmogło się niebezpieczeństwo wybuchu wojny.

Oto opinia ogólna gazet angielskich.

Berlin, 15 grudnia. — Niemiecka admiralicya od pewnego czasu z wielką uwagą śledziła przygotowania do wyjazdu amerykańskiej floty. Opinia oficerów marynarki niemieckiej wyrażana w licznych artykułach, zgadza się na jedno, że podróż ta zapewni załogom wojennych statków niezwykłą praktykę i wykaże braki floty, które następnie będzie można naprawić i usunąć.

Petersburg, 15 grudnia. — Odjazd floty amerykańskiej wzbudza tu ogólne zainteresowanie. Wszystkie dzienniki szeroko rozpisują się o tem, przypominając podobny dojazd floty rosyjskiej pod Rożdiestwieńskim."Nowoje Wremia" nazywa wysłanie floty amerykańskiej na Pacyfik "śmiałym krokiem" polityki Roosevelta w celu przywrócenia równowagi sił światowych na Pacyfiku, zachwianej po ostatniej wojnie Japonii z Rosyą.

Inne dzienniki zaznaczają, że zgromadzenie tak olbrzymiej floty na Pacyfiku zwiększy odpowiedzialność rządu amerykańskiego i wzbudzi wojownicze instynkty wśród ludności amerykańskiej.

Paryż, 15 grudnia. —Z powodu odjazdu floty amerykańskiej dzienniki francuskie ponownie omawiają stosunki amerykańsko - japońskie. Gdy jedne pisma sądzą, że wyjazd ten nie wywoła wrogiej demonstracyi ze strony Japonii i pokój świata nie zostanie zachwiany, inne dzienniki wprost przeciwnie wyrażają zdanie i przepowiadają, że prędzei, czy później przyjść musi do wojny Japonii z Ameryką o władzę nad oceanem Spokojnym.

Potrzebuje pieniędzy

Petersburg, 14 grudnia. — Minister finansów Kokowcew przedstawił Dumie projekt budżetu i wykazał, że na pokrycie wydatków nadzwyczajnych potrzeba będzie w tym roku zaciągnąć pożyczkę na sumę $93,000,000. Naturalnie rząd jest tego zdania, że pożyczka owa musi być zaciągnięta za granicą.

Równocześnie z zatwierdzeniem budżetu Dumy musi upoważnić rząd do zaciągnięcia pożyczek.

Minister finansów sprawozdanie o budżecie zaopatrzył interesującym wykazem potrzeb ekonomicznej natury w Rosyi, a które to potrzeby jedynie mogą być zaspokojone przez odpowiednie uchwały Dumy.

Strajk pocztowy.

Wiedeń, 14 grudnia. — Wszyscy austryaccy urzędnicy pocztowi rozpoczęli t. zw. strajk bierny, polegający na tem, że ściśle się stosują do przepisów prawnych. Wskutek tego cały ruch pocztowy ustanie. Łatwo sobie wyobrazić kłopot rządu austryackiego, zwłaszcza w porze obecnej, gdzie nadchodzą święta i ruch na poczcie zwykle jest olbrzymi. Przez strajk ten pocztowcy chcą wywalczyć sobie lepsze warunki bytu.

Zaburzenia Chorwatów.

Budapeszt, 14 grudnia. — Z Chorwacyi nadeszła tu wiadomość, że cały naród chorwacki jest ogromnie wzburzony z powodu rozwiązania co dopiero otwartego sejmu chorwackiego. Posłowie chorwaccy zażądali, aby oddano pod sąd bana, czyli namiestnika Chorwacyi dra Rakoczay'ego. Zaledwie ten wniosek stawiono, w sejmie powstał piekielny hałas. Rząd załatwił się z Chorwatami krótko i węzłowato; rozwiązał sejm i zmusił posłów do rozejścia się. Umysły w całym kraju są tak wzburzone, że łatwo może przyjść do rozlewu krwi.

Bieda w Polsce.

Berlin, 15 grudnia. — Powrót wychodźców amerykańskich do Europy sprawia rządom europejskim nieprzewidziane kłopoty. We wszystkich krajach, a szczególnie w Austryi liczba ludzi zostających bez pracy doszła do niebywałej cyfry. W samej Galicyi szuka dziś zajęcia przeszło ćwierć miliona ludzi. Na dworcach pogranicznych między Austryą a Niemcami, a więc w Oświęcimiu i w Bogłuminie nagromadziła się taka masa ludzi powracających z Ameryki, że koleje austryackie nie mogą przy najlepszych chęciach zabrać tych tysięcy i tysięcy osób i odwieźć ich na miejsce przeznaczenia. Aby ludzie nie potrzebowali nocować pod gołem niebem, rząd austryacki kazał na prędce budować baraki w pobliżu dworców, aby mieli gdzie głowę skłonić i ukryć się przed zimnem. Dużo z powracających ma zaledwie tyle pieniędzy, że z biedą może niemi pokryć koszta podróży. — A na nieszczęście fala ludzka z dniem każdym się wzmaga i rząd wobec tych dziesiątek tysięcy jest poprostu bezradny.

Wiedeń, 15 grudnia.—Koło Polskie wniosło w tutejszym parlamencie interpelacyę, domagając się w niej od rządu,aby wyznaczył wsparcie dla ludzi,będących w Galicyi bez pracy.

Krzyżackie brudy.

Berlin, 15 grudnia. — Usiłowania hrabiego Kuno von Moltke oczyszczenia się z zarzutów, uczynionych mu przez redaktora Maksymiliana Harden podczas pierwszego procesu, doprowadziły do ponownego procesu, który odbędzie się przed sądem kryminalnym z pięciu sędziów złożonym. Drugi proces Hardena rozpocznie się jutro i publiczność z niecierpliwością oczekuje nowych sensacyi, gdyż ogólnie jest wiadomem, że nowe dowody będą przedstawione o tak zwanej kamarylii, otaczającej osobę cesarza. Książę Filip Eulenberg, rozwiedziona żona hrabiego von Moltke i jej syn porucznik von Kruse są pomiędzy świadkami, którzy wezwani zostali przed sąd.

Nie jest jeszcze pewnem, czy sędziowie dopuszczą do zeznań, które mogły by ujawnić, jakie polityczne sekrety dworu lub dotyczyć osobiście cesarza Wilhelma.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Dec. 7", to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w Grudniu 1907. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

GRUDZIEŃ.

20 P. Pelagii
21 S. Tomasza
22 N. Zenona
23 P. Wiktoryi
24 W. **Wigilia.** Adama i Ewy
25 Ś. **BOŻE NARODZENIE**
26 C. **Sw. Szczepana**

Wiadomości z Polski.

Ś. P. Stanisław Wyspiański.

Kraków, 28 listopada. — Dziś o godzinie 5 minut 10 popołudniu zmarł w Krakowie Stanisław Wyspiański.

Śmierć nastąpiła w zakładzie leczniczym. Przy umierającym byli obecni literaci Feldman i Chmiel, oraz adwokat Skąpski; żony i dzieci nie było.

Śmierć nastąpiła skutkiem paraliżu serca po kilkogodzinnej agonii.

Umierał przytomnie; opiekę materyalną nad rodziną polecił adwokatowi Skąpskiemu, spuściznę zaś literacką pozostawił do uporządkowania W. Feldmanowi i A. Chmielowi.

Prezydent miasta zwołał na dziś posiedzenie Rady miejskiej w celu naradzenia się nad sposobami uczczenia zmarłego twórcy.

Wielki ten poeta i malarz, po którym cała Polska przywdzieje żałobę, urodził się w Krakowie w r. 1869. Ojciec jego, Franciszek, był znanym, bardzo zdolnym rzeźbiarzem, po którym w spuściźnie pozostał pomnik Florkiewicza i miniaturowa galerya królów polskich, przed kilkunastu laty bardzo rozpowszechniona.

Stanisław uczęszczał w Krakowie do gimnazyum św. Anny; na uniwersytecie krakowskim studyuje następnie historyę sztuki, historyę i literaturę, ucząc się równocześnie z zapałem malarstwa u Matejki.

Matejko, jakby przeczuwał genialne zdolności ucznia, zajął się nim nadzwyczaj serdecznie. Wyspiański pomagał Matejce przy restauracyi kościoła Maryackiego; od sędziwego twórcy "Unii lubelskiej" skorzystał wiele i jako malarz i jako człowiek. Ileż razy potem Matejko reżyseruje Wyspiańskiemu scenizacyę. Stańczyk w "Weselu" zszedł z o b r a z u matejkowskiego, Wernyhora również na obrazie Matejki się urodził.

Dwudziestoletni Wyspiański udaje się następnie na wędrówkę po Europie; zwiedził Niemcy, Szwajcaryę i Francyę, aż osiadł na cztery lata w Paryżu, pracując ciężko, kształcąc się wciąż.

Odbywa wędrówkę przez kulturę, którą Paryż zgromadził; studyuje mistrzów francuskich, bada sztukę japońską, żyje czas jakiś twórczością praerafaelitów, równocześnie pisze. Wykształcony, przygotowany do pracy twórczej, wraca do kraju i osiada w Krakowie. Maluje ogromnie wiele; lubuje się w portretach "ludzi bezdomnych", dzieci, skrzywdzonych przez naturę, w malowaniu widoków okolic zapadłych; zaczyna rzeczy na większą miarę. "Skarby Sezama", "Topiel", Królestwo baśni", zwiastują wielkiego twórcę, który szuka siebie. Przez próbę stylizacyi Homera dochodzi wreszcie do najbardziej odpowiadającego mu tematu: do ziemi swojej z tem wszystkiem, co jest na niej, lub co na niej było. Tą drogą dochodzi do wspaniałych witraży swoich.

W roku 1901 zostaje mianowany profesorem malarstwa dekoracyjnego Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Otrzymuje nagrodę Akademii z fundacyi Barszczewskiego. Tworzy cały szereg genialnych prac malarskich, rozrzuconych dziś po muzeach, lśniących w oknach katedr. Pracuje bardzo, jest radnym miejskim, w Akademii, ma cały szereg uczniów, z których wielu następnie się wybija, jak: Sichulski, Rembowski, Żuk, Buszek, Tymon Niesiołowski, Bulas i wielu innych.

Równocześnie pisze wiele. Bierze szturmem publiczność, wywołuje niesłychany entuzyazm, rewolucyonizuje teatr. "Weselem" staje u szczytu. Powstaje cała literatura komentarzy, sypią się impresye krytyczne i studya.

Pozostawia ogromny dorobek, dramatyczny skarbiec, którym długie lata będzie żyła scena polska. W chronologicznym porządku zestawione dzieła poetyckie Wyspiańskiego dają obraz następujący: "Legenda", "Meleager", "Warszawianka", "Protesilaos i Laodamia", "Lelewel", "Klątwa" "Legion", "Bolesław Śmiały", "Kazimierz Wielki", "Wesele", "Wyzwolenie", "Bolesław Śmiały", dramat, "Piast", "Noc listopadowa", "Achilles", "Akropolis", "Hamlet", Skałka", "Powrót Odyssa", "Cyd", "Sędziowie". W rękopisie "Zygmunt August i Barbara".

Oto jest bogactwo tego genialnego człowieka, fenomenalnego zjawiska w literaturze!

Wyspiański chorował od lat kilku; w ostatnich latach czterech czy pięciu niespożyty jego organizm wiódł z chorobą walkę ciężką. W ostatnich miesiącach pogorszenie zaszło tak daleko, że poeta, przykuty do łóżka, miał tylko ślady władzy w rękach. Od czasu do czasu następowało polepszenie tak że z Węgrzec, posiadłości oddalonej 7 klm. od Krakowa, gdzie spędzał ostatnie czasy swoje, mógł przybyć do Krakowa. Pozostawił żonę, którą kochał gorąco i czworo dzieci.

Kraków cały w żałobie ciężkiej po ukochanym swoim poecie i w żałobie cała Polska.

Odszedł duch wielki, jeden z największych!

Wrażenie we Lwowie.

Wieść o śmierci Wyspiańskiego otrzymano w redakcyi wczoraj o godz. 6 wieczorem. Rozniosła się ona po mieście jękiem żalu. Podawana z ust do ust, dotarła do zamkniętych domów, komentowano ją po kawiarniach i na ulicach. A trzeba dodać, że wiadomość ta przypadła w dniu ogólnego przygnębienia z powodu nieszczęścia, grożącego nam w Prusiech.

Miary rozgoryczenia i zdenerwowania dopełnia ta wieść o zgonie drogiego poety. Myśl kojarzy mimowoli echa gromów z żałobnym dzwonem krakowskim i wniosek snuje, że czułemu na dolę narodu poecie serce pękło z bólu...

O godz. 8 zebrały się w Związku naukowo-literackim liczne zastępy publiczności na odczyt Dra Władysława Kozickiego o włoskim Michale Aniole. Przed odczytem wstąpił na estradę przewodniczący ze słowami:

"Zanim prelegent głos zabierze, oznajmię smutną wiadomość. Przed trzema godzinami zmarł w Krakowie Stanisław Wyspiański. Zmarł wielki pisarz-dramaturg-malarz i w każdej z tych dziedzin wielki poeta. Godzi się, aby właśnie w Związku powołanym do jednoczenia duchowego z w i e l k i m i twórcami, wieść ta odbiła się pierwszem echem. Pamięć zmarłego uczcijmy przez powstanie".

Na te słowa sala powstała w głębokiem milczeniu.

"Słowo Polskie".

Na oświatę.

Pisma warszawskie donoszą: Śp. Seweryn Mniszewski z Mitowa, w gub. piotrkowskiej, zapisał 41,000 rubli na założenie średniej szkoły rolniczej w granicach gubernii piotrkowskiej. Zgodnie z warunkami zapisu, funduszem dysponować ma centralne Tow. rolnicze. W razie, gdyby w ciągu lat 3 wola zapisodawcy w czyn wprowadzoną być nie mogła, w takim razie fundusz ten przechodzi pod zawiadywanie prezesa dyrekcyi szczególnie piotrkowskiej, oraz dwóch radców kadencyjnych, z przeznaczeniem na cele z rolnictwem związane.

Prawdziwy bohater.

Gniezno. — Bohaterski czyn spełnił w czwartek 21 listopada murarz p. Józef Zawada, ratując z narażeniem własnego życia dwoje dzieci robotnika Skorego od utopienia. Dzieci poszły ślizgać się na jezioro św. Krzyża, lód atoli okazał się zbyt słabym i załamał się, tak iż dzieci poczęły się topić. Z obecnych nad brzegiem nikt nie odważył się podążyć topiącym się w odległości 20 metrów dzieciom na ratunek, bo warstwa lodu była za słaba, gdy nadszedł p. Zawada. Usłyszawszy, że ktoś się topi, nie wahał się ani chwili i rzucił się na ratunek. Lód zarwał się pod nim, musiał więc brodzić w wodzie, łamiąc lód przed sobą pięściami, aż wreszcie po ogromnych wysiłkach dotarł do miejsca nieszczęścia. Dawszy nurka, zdołał uchwycić chłopca, gdy w tem rozlegają się głosy, że pod lodem znajduje się jeszcze dziewczynka. Nieustraszony bohater ponownie rzuca się do wody i po dłuższym czasie wypływa na wierzch z dziewczęciem na ręku. Obojga dzieci zdołano po dłuższych usiłowaniach przywrócić do życia.

Wyrok w sprawie "Sokoła" w Rożdzieniu.

Sąd rzeszy niemieckiej skasował wyrok Izby karnej bytomskiej, w sprawie "Sokoła" w Rożdzieniu. Taki wynik rozprawy przed najwyższym trybunałem Rzeszy może popsuć rachunki naszym przyjaciołom w zaborze pruskim, gdyż od czasu procesu w Bytomiu wytoczono zajadłą kampanię przeciw "Sokołowi", licząc na utrzymanie się wyroku, tembardziej iż przeciw "Sokołowi" rożdzieńskiemu wytoczono najcięższe kolubryny prawne: zasądzono 11 członków gniazda razem na 47 miesięcy więzienia, ponieważ "Sokół" w Rożdzieniu rzekomo był towarzystwem, do którego celów i dążności należało oderwanie ziem polskich od państwa pruskiego, dalej za rzekome podburzanie do gwałtów, popełnianie przez śpiewanie pieśni zakazanych na zebraniach towarzystwa, oraz w końcu za przekroczenie prawa o stowarzyszeniach, zabraniającego towarzystwom politycznym łączyć się z towarzystwami zagranicznymi o tych samych tendencyach.

Obronę wnosili adwokat dr. Seyda z Katowic i Wnukowski z Bytomia.

Zapis na "Oświatę".

Prezes rady nadzorczej stowarzyszenia "Oświata" w Nieświeżu, p. Józef Pilawski, legował Akademii Umiejętności w Krakowie 200 tysięcy koron z tym warunkiem, że po śmierci legataryusza połowa odsetek od sumy powyższej ma corocznie wpływać na "Oświatę" nieświeską do podziału w równej części między kasę centralną stowarzyszenia a Koło "Oświaty" w Klecku. Po śmierci żony i sióstr legataryusza reszta odsetek również spada na rzecz "Oświaty" nieświeskiej.

Odsetki nowe, powstałe w razie zwiększenia legatu, ulegają temuż samemu przeznaczeniu. Akademia za zarządzanie legatem ma pobierać 10 proc. od corocznych odsetek.

Wiec polski w Berlinie.

Na wiecu polskim w Berlinie, w którym wzięło udział około 2,000 osób, uchwalono rezolucyę treści następującej:

"Polacy i Polki, zebrani dnia 24 listopada 1907 roku w liczbie 2,000 na wiecu na wielkiej sali Kellera przy Koppenstr. 29, protestują jak najenergiczniej przeciw projektowi o wywłaszczeniu Polaków i przeciw zamierzonemu zakazowi języka polskiego na zebraniach. Potwierdzając ustawy takie, naród niemiecki wystawiłby sobie wobec świata świadectwo narodu barbarzyńskiego, a Polacy z pogardą patrzeliby na ten naród, który dawniej głosił wolność i swobodę, a dziś staje się narzędziem barbarzyńskich zakusów hakatystycznych".

Księża przed sądem.

W listopadzie przeszłego roku odczytali księża z powiatu kępińskiego odezwę, wzywającą do nauczania dziatwy polskiej religii św. w języku ojczystym i do pielęgnowania pozdrowienia chrześciańskiego "Niech będzie pochwalony JezusChrystus". Za tę zbrodnię skazała ich izba karna w Ostrowie na wniosek prokuratora na 200 marek lub 20 dni więzienia. Skazani wnieśli rewizyę do Lipska, a sąd rzeszy rewizyę przyjął, przekazując sprawę napowrót ostrowskiej izbie karnej. Stawać więc będą ponownie przed kratkami 26 listopada r. b. XX. proboszczowie Jonas z Mysłowic, Hundt z Donaborowa, Klementowski z Baranowa, Sucharski z Słupi, a 3 grudnia ks. proboszcz Kozierowski z Siemianic i ks. proboszcz Nowacki z Kępna.

Okropne dzieje.

Warszawa. — Weszliśmy w nowy okres teroryzmu. Materyały wybuchowe służą już niestety u nas do "rozwiązywania" kwestyi ekonomicznych od dość dawna, nowość okresu polega jednak na tem, że z zakresu walk o płacę i warunki pracy w wielkim fabrycznym przemyśle dynamit przeprowadzony został na pole drobnego przemysłu i walk pomiędzy rzemieślnikami i czeladnikami. Każdy dzień przynosi nam nową bombę "krawiecką" albo "szewcką" i służy za broń do walki o byt przeprowadzanej przez zrozpaczonych, obłąkanych głodem nędzarzy przeciwko tym, którzy z trudem, mozołem, wysiłkami zapobiegliwości i przedsiębiorczości zdobywają sobie skromny przeważnie a często i niewystarczający kawałek chleba dla siebie i swoich rodzin.

Jest coś przeraźliwie tragicznego w tej walce nędzarzy z tymi, którym życie upływa także na ustawicznej obronie przed widmem ubóstwa, w tej walce bezcelowej i beznadziejnej, w której żadna ze stron nie zdaje sobie dokładnie sprawy, jakie mogą być warunki pojednania. Obie strony czują, że ustępować nie mają z czego; dla jednych ustępstw, zgodzenie się na istniejące stosunki jest równoznaczne ze zgodzeniem się na głód, dla drugich, w ich przekonaniu, jest podpisanem na siebie wyroku nieuniknionej ruiny. Ludzie potrzebują jeść, odziewać się, mieszkać — w imię tej niezaspokojonej konieczności stają się wilkami jedni dla drugich; społeczeństwo ludzkie przyswaja sobie wtedy obyczaje dzikich zwierząt.

Kwestya "chałupnictwa", która wetknęła podobno bomby w ręce niewiadomych sprawców, jest jednem ze źródeł tej rozpaczy. Życie żłobi sobie swoje własne tory, na przekór ekonomicznym doktrynom. Są ludzie, którzy chcą, muszą i będą pracować za wszelką cenę, za urągliwie niskie płace, pracować we własnej suterenie czy na własnem poddaszu dzień i noc, zaprzęgając własną do pomocy rodzinę a w niej i dzieci nieletnie, w najstraszniejszych, najbardziej opłakanych warunkach wegetacyi — są ludzie, którzy chcą, muszą i będą z tego korzystać — są wreszcie ludzie, którzy nawet własnej sutereny nie mają, nie mają własnego poddasza i którym tamte dwie kategorye wyzyskujących gotują powolne konanie wśród głodowych męczarni. Chwytają za bombę, którą im wskazywano jako niezawodne lekarstwo na wszystkie zwyrodnienia społeczne — wiedzą już dobrze, że wskazywano kłamliwie.

Czy więc mogą wierzyć, że tym razem środek zniszczenia i śmierci przyniesie im jakąś radę i ratunek? Ale nie rozumieją zapewne; mózg, opanowany szałem nie jest w stanie zdobyć się na refleksye.

Echa nowej walki kulturalnej.

Grodzisk. — Toczył się przed izbą karną w Grodzisku proces przeciw gospodarzowi p. Andrzejowi Rzannemu z Kobylnik pod Grodziskiem, jego synowi Leonardowi i gospodarzowi p. Józefowi Kortusowi z Chrustowa pod Grodziskiem o rzekome rozdawanie w obydwóch gminach kartek strajkowych. Zastępca prokuratora wniósł dla każdego z oskarżonych o 50 mk. kary odnośnie 5 dni więzienia. Sąd zaś uwolnił oskarżonych od kary, a koszta nałożył kasie państwowej.

Pobiedziska. — Donoszą "Lechowi", że w Pruszewcu rozdała szkoła pomiędzy dzieci katechizmy niemieckie dnia 5 b. m. Zarazem zapowiedziano, że jeżeli dzieci opuszczą którą z dwu godzin niemieckiej nauki religii, to nałoży się na rodziców za każdy raz 1 mk. kary. Niektóre dzieci mają 4 kilometry drogi do przebycia. To też — pisze korespondent — niejedno dziecko mianowicie porą zimową opuści te godziny — i znowu się posypią kary.

Kunowo. — 16 listopada opuścił parafię ks. prob. Jezierski i wyjechał do Wronek, by w tamtejszem więzieniu odsiedzieć czterotygodniową kaźń więzienną, na którą skazany został dnia 7 maja b. r. przez izbę karną w Śremie za nawoływanie do strajku szkolnego. Jak wiadomo, głównymi świadkami w procesie przeciw ks. proboszczowi byli nauczyciel Ittner i sołtys Dworak z Kunowa!

Ksiądz proboszcz przeciwko wyrokowi śremskiemu założył rewizyę, którą jednakże sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił.

Trzemeszno. — Wbrew doniesieniu gazet niemieckich, jakoby strajk szkolny ustał już zupełnie, dowiaduje się "Kur. Pozn.", iż w Trzemesznie pod Rozdrażowem w p o w i e c i e krotoszyńskim strajkuje jeszcze córka gospodarza Wojciecha Bały, która skończyła już lat 14 w maju rb. Nauczyciel zwolnić jej nie chce, twierdząc, że będzie musiała uczęszczać do szkoły jeszcze dwa lata, jeżeli nie zaprzestanie strajkować, oprócz tego zatrzymuje ją w szkole dwie godziny dłużej, tak, iż dziewczę bez obiadu przesiedzieć musi w szkole od rana do godziny 2 popołudniu. Matka zamierza dziewczęciu z powodu tego nosić obiad do szkoły, lecz obawia się, aby jej za to nie pociągnięto czasem do kary.

Rada miasta Lwowa wobec gwałtów pruskich.

Ostatni gwałt rządu pruskiego spotkał się z silnym protestem naszej reprezentacyi miejskiej. Rada miasta Lwowa była pierwszą, która w tej ważnej dla naszego narodu sprawie zabrała głos, aby zaprotestować przeciw nowemu zamachowi rządu pruskiego na zasadnicze prawa narodu. Komplet radnych był niezwykle liczny. Skoro tylko prez. Ciuchciński otworzył posiedzenie, zabrał głos prezes Biechoński i wśród ogólnej ciszy przemówił mniej więcej w te słowa:

"Szereg nieszczęść i klęsk, które w ostatnich czasach spadły na nasz naród, powiększył się nowym gwałtem rządu pruskiego, który panowie znacie z dzienników. Wobec tego sądzę, że będę wyrazem całej Rady, stawiając wniosek nagły:

"W chwili, w której ościenne mocarstwo, pyszniące się wysoką kulturą, a stojące tylko przemocą oręża, depce złożoną poprzednio przez swych panujących przysięgę i łamiąc wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości, zabiera się do wywłaszczenia naszych współrodaków z odwiecznych praojcowskich siedzib i do rugowania naszego ojczystego języka. Rada kr. st. m. Lwowa wyraża swe oburzenie z powodu niesłychanego w dziejach zamachu na zasadnicze prawa narodu i wypowiada niezłomną wiarę w to, że sąd wszystkich, prawdziwie oświeconych narodów potępi politykę gwałtu i przemocy i że mimo ucisku i prześladowań słuszność i sprawiedliwość wreszcie zwycięży, a społeczeństwo polskie, przetrwawszy wszelkie klęski, odrodzone zyska należne mu miejsce wśród cywilizowanego świata.

Rada miasta uchwala:

1. Założyć protest przeciw zamierzonemu gwałtowi pruskiej polityki antypolskiej.

2. Przesłać na ręce prezesa Koła polskiego w Berlinie wyrazy głębokiego współczucia naszym rodakom pod zaborem pruskim, oraz słowa zachęty do dalszej, skuteczniejszej i wytrwałej obrony przed gwałtem i przemocą, oraz zapewnienie o jaknajgorętszej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego.

3. Wzywa prezydyum, aby odniosło się do wszystkich posłów polskich w Wiedniu z żądaniem jaknajenergiczniejszej akcyi zarówno w Radzie państwa, jak i Delegacyach wspólnych przeciw zamachom, dokonywanym na naszych współrodakach przez politycznego sojusznika monarchii austryackiej.

4. W poczuciu doniosłego znaczenia tej smutnej dla naszego narodu chwili dziejowej, Rada miasta uchwala odroczyć wszelkie dalsze obrady i na tej uchwale zamknąć dzisiejsze posiedzenie Rady."

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie wśród długo niemilknących oklasków. Na tem zamknięto obrady.

Wezwanie.

"Nowa Reforma", wychodząca w Krakowie, odpowiadając na brutalny zamach pruski na podstawy naszego narodowego bytu, wystosowała gorące wezwanie do społeczeństwa polskiego, które powinno odbić się echem w najdalszym zakątku naszej ziemi i stać się czynem.

"Czy świat cywilizowany upomni się o swoją duchową własność, po którą sięgła bandycka ręka nad Spreą — zobaczymy. Ale my, bezpośrednio zagrożeni, musimy znaleźć wyraz na wyrażenie naszej opinii. Musimy reagować na rozbój, musimy się bronić. Tak źle nie jest — my nie jesteśmy jeszcze pozbawieni wszystkich środków samoobrony.

A więc rzecz pierwsza: ani halerza na pruski towar! Choćbyśmy w płótnianki ubierać się mieli, nie wolno nam brać pruskiego wyrobu. Na tyle energii, na tyle rozumu politycznego musimy się wreszcie zdobyć.

Kupcy polscy w tej sprawie muszą iść ręka w rękę z całym narodem. Niech zawczasu obmyślą środki. To ich obowiązek.

Powtóre, wszystkie reprezentacye polskie, zacząwszy od Koła polskiego, skończywszy na radzie gminnej, w zapadłej wiosce polskiej — wszystkie instytucye, korporacye i stowarzyszenia, w polskich zostające rękach, winny podnieść gromki głos protestu przeciw zbrodni, mającej się spełnić na naszym narodzie.

Trzeba raz nazwać po imieniu i nazwisku postępowanie narodu, który, jak żmiję jadowitą, wychowała Polska.

Tyle na razie. Będzie to dla nas sprawą najnaglejszą i najważniejszą, którą zajmować się będziemy w łączności z wszystkiemi sferami ludności polskiej.

Musimy tutaj zdobyć się na akcyę solidarną, bez względu na frakcye i stronnictwa polityczne, bez względu na stany i zawody. Naród ma działać, idzie o Polskę...."

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na śmierć Juliana Geca za zamach na stójkowego; drugi oskarżony w tej sprawie nazwiskiem Bauzer skazany został na 20 lat ciężkich robót.

Bytom. — Prokuratorya bytomska zarządziła konfiskatę i zniszczenie obrazu, który przedstawiał mężczyznę w narodowym stroju z więzami na rękach, a pod nim znajdował się tekst pieśni: "Boże Ojcze, Twoje Dzieci". Obawiano się, że obraz ten mógłby narazić na szwank państwo pruskie.

Szymon Konarski

ŻYCIE I CZYNY.

PODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTÓW
— OPRACOWAŁ —
Dr. Władysław Zahorski.
(Ciąg dalszy.)

Jenerał Połozow, człowiek zacny, dobry i prawy, sam cierpiał i wstydził się roli, jaką mu narzucono. Starał się przynajmniej ludzkiem, łagodnem i uprzejmem obejściem z podsądnymi osłodzić im ciężkie chwile, to też pozyskał ich wdzięczność i szacunek. Usiłował on również, o ile to było możliwem, zmniejszyć winę i złagodzić kary, szczególnie młodzieży i temu zacnemu człowiekowi nie jeden z więźniów zawdzięcza, że uniknął katorgi.

Dnia 13 lutego st. st. 1839 r. sąd został skończony. Jedną z ostatnich jego czynności było zażądanie od Konarskiego i Rodziewicza podpisów pod oświadczeniem, iż byli sądzeni bezstronnie, i że sąd żadnej presyi na nich nie wywierał. Obaj chętnie pod oświadczeniem się podpisali.

Leon Zienkowicz opowiada o rozczulającej scenie, jaka zaszła przy czytaniu wyroku studentom.

"Młodzież ta stawiona przed jenerała Połozowa, z rzewnemi łzami rzuciła się we wzajemne objęcia, witając się jak z tamtego świata. Jenerał wstrzymał czytanie, ale widząc, że toby zadługo trwać mogło, przerwał, prosząc o spokojność i dodał:

— Czyż panowie nie ciekawi jesteście dowiedzieć się o waszym losie?

— Słuchamy cię, jenerale — odezwał się jeden z nich, z twoich ust milszy nam będzie wyrok potępienia, niż gdyby nam łaskę nawet ogłaszał obecny tu książę Trubeckoj.

— Niesłusznie go obwiniacie, on tylko stosował się do prawa — rzekł jenerał, a wskazując na pliki papierów, dodał: "Przecież tam są własnoręczne wasze podpisy?"

— Podpisaliśmy — odparł młodzieniec — podpisaliśmy wszystko, czego od nas żądano, ale przysięgamy na Boga, dajcie nam tylko na pół godziny władzę zadawania mąk, jakiemi nas zmuszano do podpisów, a ten sam książę Trubeckoj przyzna się do winy, za którą dziś cierpimy!

Na to śmiałe przemówienie, zerwał się z za stołu zaczerwieniony Trubeckoj, a za nim reszta policyi, krzycząc, wrzeszcząc, tupiąc, jak gdyby dla okazania, jak wielka zniewaga okazaną została ich majestatowi.

— Dobrze — wołał jeden z nich, — zedrzyjmy te akta, rozpocznijmy na nowo śledztwo, niech prawda wyjdzie, jak oliwa na wierzch.

— Dajcie panowie pokój skargom i żałom waszym — rzekł jenerał Połozow — tym sposobem jedynie przedłużylibyście tylko waszą niepewność i cierpienia. Znam sprawę i jeśli można będzie, błagać będę cesarza o złagodzenie wyroku."

Przystąpiono do czytania wyroku. Kolejno odczytano go obwinionym niższych kategoryi.

Napoleon Nowicki i Jerzy Brynk zostali skazani do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich z zabraniem ich majątków do skarbu.

Antoni Orzeszko i Stanisław Kozakiewicz, Ludwik Orda i Tomasz Bułhak po odjęciu praw stanu, osądzeni na osiedlenie w Syberyi.

Inni, jak dr. Pietraszkiewicz, Medard Kończa, Edward Roemer, Jan Wysocki zostali skazani na wywiezienie do odległych gubernii rosyjskich.

Wreszcie 23 akademików skazano na szeregowych do oddzielnego korpusu kaukaskiego. Zegarmistrz Duchnowski został uniewinniony i dany pod nadzór policyjny. Ogółem skazano w Wilnie na różne kary 72 osoby*).

Gdy załatwiono się z obwinionymi niższych kategoryi przyszła kolej na Konarskiego i Rodziewicza. Na trzy dni naprzód kazano wyjechać matce Konarskiego, Paulinie Struczkowskiej, przybyłej do Wilna przed paru miesiącami, w celu niesienia ulgi ukochanemu synowi. Przez cały czas pobytu jej w Wilnie śledzili ją posłani w ślad za nią dwaj szpiegowie: Herz i Tarnowski. Nieszczęśliwa matka błagała wszystkie władze, obiła progi wszystkich wyższych urzędników, aby jej pozwolili znajdować się na placu tracenia jej syna, przysięgając, że "żaden jęk z jej piersi nie wyjdzie, że chce tylko obecnością swoją przekonać syna, że nie żałuje, ani złorzeczy śmierci jego."

Nie nie pomogło i biedna matka musiała Wilno opuścić.

Dnia 14 (26) lutego 1839 roku o godzinie 8-ej zrana odczytano Konarskiemu wyrok, skazujący go na śmierć przez rozstrzelanie, zaś Rodziewiczowi na wieczną katorgę w kopalniach syberyjskich. Wyrok ten został podany do wiadomości publicznej i za podpisem księcia Trubeckoja był wydrukowany w "Kurjerze Wileńskim" dn. 18 kwietnia st. st. 1839 r.

—o—

IV.

Ostatnie chwile Szymona Konarskiego. Egzekucya.

Po odczytaniu wyroku śmierci odprowadzono Konarskiego do celi więziennej i pozostawiono samego. Wyrok miał być wykonany nazajutrz zrana miał więc skazany jeszcze 24 godzin życia.

Próżno byśmy się silili dać obraz uczuć, jakie musiały miotać duszą Konarskiego w tej ostatniej dobie jego życia, a jednak pozwalają o tem sądzić jego zachowanie się, list do matki pisany, i wiersze przez niego ułożone. Wiadomo, że pozostawiony samotny w celi, Konarski długo wygrywał na flecie smętne melodye, jakby dźwiękami temi żegnał świat i wszystko, co kochał. Trwało to w ciągu kilku godzin z małemi pauzami, potem,jakby w natchnieniu, chwycił pióro i napisał długi wiersz odbijające w nim stan swej zbolałej duszy, uczucia, których doznawał, gorącą miłość ojczyzny, zwątpienie, gorycz, zniechęcenie i jednocześnie pragnienie poprawy społeczeństwa.

Przytaczamy ten wiersz w całości.

Świat wielki, piękny i w szczęście obfity,
I urok wiosny po nim rozlała natura;
Siłą uczucia mego na pal cierpień wbity,
Przeżyłem na nim młodość, jak wśród burzy chmura.
Uczucie piekłem wstrząśnie, w niebie myśl wyszpera,
A gdy serce poruszy w duszy ci osiędzie,
Tak po krańcach świata miotać tobą będzie,
Jak miota głodnem okiem na czatach pantera.
O! i ja kiedyś czułem i myśl z nieba brałem,
I z tą myślą, z uczuciem błądziłem po świecie,
Dzisiaj tu na dnie duszy, na sercu zbolałem,
Kamień ciężkiej niedoli myśl i czucie gniecie.
Do łez dzisiejszych narodu mojego,
Co jak mary zgryzoty ze snu mię zrywają,
Brakło mi luba tylko jęku twego,
Dziś hymn rozpaczy piersi twoje grają,
Dziś mi nic nie brak, los obficie darzy,
Wszystkie moje nadzieje mieści ta komnata,
Od wszystkich wspomnień oddziela mnie krata,
A przyszłość moją Bóg z katem kojarzy.
Błysnę wam jeszcze po nad rusztowaniem,
By spełnić wyrok mego przeznączenia.
Tam was pożegnam z pod stryczka chrapaniem,
I z sobą wezmę wszystkie me wspomnienia.
Zmęczony ciężkim trudem mego powołania,
Wśród wielu serc przyjaznych poznałem i ciebie
Westchnąłem kiedy przyszła chwila pożegnania
Nad twą przyszłością westchnął anioł w niebie.
Z tułaczych piersi razem z mojem tchnieniem,
Wicher niemocy zaszumiał zniszczeniem,
I zawył burzą nad sercem w pokoju,
Nad twą młodością i nad twą swobodą.
Tyś mi jednak otarła łzy sieroctwa znoju,
I dozwoliła chwilę spocząć przy twych nogach,
A gwiazda życia mego strzeliła pogodą.
Ja niebem oddychałem, żyjąc w waszych progach,
Dzisiaj wam zamiast nieba,zamiast odpoczynku
Męki i łzy rozpaczy niosę w upominku,
Bom tułacz droga! Ciężka moja dola!
Tchnienie me w śmierci całuny obwija!
Gdziekolwiek stąpię, tam będzie niedola,
Gdzie wchodząc powiem :Chrystus pochwalony!
Gdzie chleb położą na moje przybycie,
Tam opuszczonej matki, jęk usłyszysz żony,
Osierociałych dzieci tam usłyszysz wycie.
Ale gdziem ja czuć przestał, że byłem sierotą,
Gdzie duszę napawałem niewinności tchnieniem
Gdzie serce nie krwawiło pojone pieszczotą,
Gdzie mię bogdanka brata nazwała imieniem,
Tam hyenę przyprowadź od trupiej biesiady,
A hyena się wzdrygnie, łzami spławi oczy
I litości ryk w niebo po ziemi roztoczy,
I nie przyjdzie już więcej patrzeć na te ślady,
O! ciężka moja dola i oddech mój ciężki,
Jak trupa przed skonaniem; narodowe klęski
Przetopione w mem sercu na trucizny jady,
Pełzają w duszy mojej, jak szkodliwe gady,
I toczą pierś tułacza, jak robactwo zgniłe,
Które rojem napada na świeżą mogiłę.
Myśl, co mię pośród trupów pocieszać umiała,
Myśl wesoła, szczęśliwa, jak młoda dziewica,
Której miłość pierś wznosi i rumieni lica;
Myśl, co w niebie wolności życie swoje brała,
Dzisiaj ciężarem śledztwa zszarpana, strudzona
Jak starzec w konwulsyach poci się i kona;
Jeżeli się przypadkiem wykradnie wieczorem
I do ludzi pobieży przeszłości mej torem,
I zajrzy w serca polskich żon,dzieci,sióstr,matek
Wnet omdlewa, słabieje, traci sił ostatek,
I co prędzej za kratę ucieka od świata,
Jak męczennik, co wyszedł znękany z rąk kata;
I wróciwszy zakipi w sercu niewolnika,
Jak jęk męczonych braci,co cię wskroś przenika.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Wyrokiem sądu wojennego w Kijowie skazano w tejże sprawie 115 osób. Czterem z nich, jak to Dr. Beaupre, Michalskiemu, Borowskiemu i Moszkowskiemu karę śmierci już na placu egzekucyi zmieniono na ciężkie roboty w kopalniach. Dziewięć kobiet skazano na wygnanie do Syberyi. W ich liczbie była i Ewa Felińska, matka 6 dzieci. W Warszawie w sprawie Związku Ludu Polskiego skazano 28 osób, z tych: dwie na wieczną katorgę, dziewięć na ciężkie roboty na lat 5, reszta na osiedlenie w Syberyi i w odległych guberniach rosyjskich, lub zamknięcie w twierdzy. Razem tedy w sprawie Szymona Konarskiego, tj. w sprawie Związku Ludu Polskiego osądzono 215 osób.

Panicz w Ameryce.

Komedyjka w 4 odsłonach ze śpiewami.

Napisał A. Jax.
(Ciąg dalszy.)

Jałowski: Może to będzie najlepiej, bo go tu ścigać będą sądownie, za pobicie profesora, tam będzie bezpieczniym. **Bierze dzwonek ze stołu i dzwoni. Andzia wchodzi.** Poproś pana Seweryna, aby do mnie przyszedł.

Andzia: Słucham wielmożnego pana. **odchodzi.**

Jałowski: Jeszcze jedna sprawa jest z paniczem.

Wanda: Cóż takiego?

Jałowski: Przed chwilą trafiłem Seweryna, jak klęcząc, oświadczał się Wiktoryi, córce ekonoma.

Wanda się śmieje: Ha, ha, ha, to zuch chłopiec. Przecież rzeczy na seryo brać nie można. On młody, gdy będzie starszym, zmieni swoje zdanie. Nie zapomni on o swem urodzeniu i z nią się nie ożeni.

SCENA XVII.

Ciż sami i Seweryn.

Jałowski: Proszę usiąść. **wskazuje ręką krzesło. Seweryn siada.**

Wanda: Mój synu kochany, trudno mi się będzie z tobą rozstać, lecz dla ciebie tu w kraju przyszłości nie ma.

Jałowski: Sam podałeś myśl, że chcesz jechać do Ameryki, więc jedź. Tam już nie jeden przyszedł do majątku i znaczenia. Może i ty tam szczęście zrobisz. Czasu tracić nie można, boś pobił profesora, więc skandal czeka naszą rodzinę.

Seweryn całuje Wandę i Jałowskiego w rękę: Cieszę się bardzo z tej okoliczności. Od dawna marzyłem o obcych krajach. Znam stosunki amerykańskie z opisu. Lud nasz doszedł tam do dobrobytu i znaczenia. Więc może i mnie szczęście posłuży.

Wanda: Ale synu mój, gdy zawiedziony zostaniesz w swych idealnych marzeniach?

Seweryn: Mamo, śmiać mi się chce z twych obaw! **uderza się palcem w czoło:** A po cóż głowa na karku? Nie ulega żadnej wątpliwości, że o własnych siłach dam sobie radę.

Jałowski: Nasze dysputy nie doprowadzą nas do celu. Może policya nadejść, trzeba więc cię wysłać za granicę.

Wanda: Chodźmy więc do oficyny i wydamy służbie rozkazy. **Wszyscy wychodzą. Po chwili wchodzi Górski.**

SCENA XVIII.

Górski się rozgląda: Co to, nie ma nikogo? Już poszli i myślą o skarbach niewyczerpanych, a co się jutro stanie, o to nie dbają. Oni muszą zbankrutować.

Wikcia wchodzi z chustką przed oczyma:

Górski: Dlaczego płaczesz, moja córko?

Wikcia płaczliwie: Ojcze kochany, ja tu dłużej nie zostanę. Dziedzic mnie wykrzyczał za to, że panicz mnie napastował.

Górski: Moja córko, nie rób sobie z tego nic, bo to wymyślanie naszych panków, wnet się skończy, gdyż wkrótce pojedziem do Ameryki.

Andzia wchodzi, ma na tacy wódkę i przekąski. Mówi do Górskiego: Wielmożna pani przysyła panu Górskiemu wódeczki i kazała prosić, aby pan zaczekał, a panna Wiktorya ma bieliznę pana Seweryna włożyć do walizki, bo jeszcze dziś odjeżdża.

Wikcia: Chodźmy więc! Wikcia i Andzia odchodzą. . . . .

SCENA XIX.

Górski: Hm, każą mi czekać, jak jakiemu fagasowi. W tym kraju jest człowiek tylko sługą, więc trzeba słuchać. Pal cię kaci, na frasunek dobry trunek. **Patrzy we flaszkę pod światło:** Porcya nie zła. Nie zaszkodzi się napić dla dobrego humoru po sprzedaniu wełny i lasu. Gadałem, aż mi gęba spuchła, aby dobrą cenę dostać. **Pije.**

SCENA XX.

. . **Wanda i Jałowski wchodzą:**

Wanda: Jak się interesa powiodły?

Górski: Pomyślnie. **Daje jej papier.** Tu jest czek na 20,000 marek.

Wanda: Zasłużyłeś pan u mnie na szczególne względy — a teraz możesz iść sobie do swego zatrudnienia.

Górski: Przepraszam najuniżeniej, mam jeszcze kilka słów do powiedzenia.

Wanda: Owszem, proszę, co takiego?

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Gospodarczy.

Kilka wskazówek na czas utrzymywania inwentarza w stajni.

Pożytek z zwierząt domowych w wysokim stopniu bywa zależnym od warunków, w jakich się zwierzęta utrzymuje. Na mało zda się najlepsza pasza, jeżeli naprzykład stajnia jest duszną lub zimną, jeżeli inwentarz cierpi od brudu, robactwa itp. Tego rodzaju rzekome "drobiazgowości" bardzo trzeba uwzględniać, nie zaniedbywać się pod tym względem, ponieważ złe obchodzenie się z inwentarzem, niedostarczanie mu potrzebnej wygody, swobody i nie utrzymywanie czystości zawsze i wszędzie niechybnie się zemści.

Temperatura w stajni powinna być średnią, nie zimną ale też nie za ciepłą. W zimnej stajni potrzebuje inwentarz więcej paszy do zastąpienia traconej ciepłoty w organiźmie. Zwierzęta, przebywające w zaciepłej stajni, pocą się i słabną, łatwo zaziębieniu podlegają, słowem — rozdelikacają się. Nic dziwnego, że pomiędzy rozdelikaconem bydłem trafia się wiele gruźlicznych sztuk. W wzorowo prowadzonych gospodarstwach w stajni mieści się zwykle termometr, o ile możności celem regulowania ciepłoty w budynku. Bardzo ważnem jest dobre urządzenie w budynku do wentelacyi.

Podawanie od czasu do czasu soli zwierzętom, jest bardzo polecenia godnem. Sól podnieca nawet apetyt i trawienie. Dla inwentarza kupuje się naturalnie sól bydlęcą, która nie jest drogą. W stajniach powinna panować czystość, do czego się przyczynia regularne wyrzucanie mierzwy na gnojownię. Jeżeli mierzwa pod bydłem pozostaje, aż do czasu wywożenia jej na pole, co ze względu na lepsze utrzymanie mierzwy jest bardzo racyonalnem, trzeba naturalnie tem więcej dbać o to, aby bydło miało sucho. Bez częstego podściełania suchej ściółki się nie obędzie. Zwierzęta zmuszone leżeć w mokrości, nie mogą się czuć zdrowemi, kopyta lub racice wskutek mokrości ucierpią, nie mówiąc weale o wymieniu, które już ze względu na mleko, zawsze czyste być powinno. Do utrzymania zdrowego powietrza w stajniach, zabicia zarazków itp. przyczynia się bielenie ścian mlekiem wapiennem. Przestrzegamy przed pojeniem bydła itp. lodowatą wodę z przerębli. Jest to bardzo szkodliwem, ponieważ łatwo o zaziębienie żołądka. Woda do pojenia powinna być ustałą. Większe gospodarstwa posiadają wodociągi do pompowania wody w baseny z cementu. Gdzie tego dogodnego urządzenia nie ma, można sobie pomódz, dowożąc wodę w beczkach lub drybusach do budynku na 24 godzin przed dojeniem. Swoją zaś drogą przy pojeniu inwentarza w budynku, o dostarczenie ruchu także w zimie starać się trzeba. Rzeczą gospodarza jest obmyśleć stosowne miejsce i czas do przepędzenia bydła, chociażby tylko na krótko.

W niejednem pomniejszem gospodarstwie urządza się w kącie obórki pomieszczenie dla świń. Obok tego stawia się beczkę przeznaczoną dla karmy. Postępowania tego pochwalić nie można. Zaduch, który jak wiadomo, tak łatwo mleku się udziela, będzie nieuniknionem następstwem trzymania w oborze świń. To też na utrzymanie świń w oborze chyba wyjątkowo pozwolić by można naprzykład prosiąt, gdy chlewy są bardzo zimne. Pod żadnym warunkiem nie powinno się karmy dla świń w oborze umieszczać i przechowywać.

Powyżej wspominaliśmy, że kopyta i racice zwierząt, posiadających mokre legowisko, się psują, do czego naturalnie nie powinno się dopuścić. O b e j r z e ć także racice u bydła, aby uszkodzenia usunąć, przerosłe umiejętnie przyciąć, strzałkę ostrożnie wyskrobać i wygładzić. Szkaradnie wyglądają przerosłe racice, przedstawiające się jakby "sanki". Dla zwierząt wielka to niewygoda, bo u t r u d n i a chód, zeszpeca postawę nóg, a o gospodarzu nader źle to świadczy.

Nie dosyć staranności dokładać można w kierunku otrzymywania dobrego bez zarzutu mleka. Tutaj pierwszorzędnej jest wagi, aby wymiona były zawsze czyste, aby dojarki przed dojem ręce umyły i czysto się ubierały. Samo się przez się rozumie, że niezdrowa dziewczyna do dojenia krów się nie nadaje. Pod tym względem wiele się jeszcze grzeszy i nie dziw, że odbiorcy na mleko narzekają i lepszej ceny płacić nie chcą. Nic tak łatwo nie "nasyca się zaduchem" jak właśnie mleko, które w tym razie traci smak i łatwo się psuje. Wszelkie naczynia do mleka powinny być jak najczyściej utrzymywane, myte w wodzie z sodą, wyparzane i t. p.

W powyższych uwagach na czasie czytelnikom nic nowego nie przytoczyliśmy. Są to wszystko rady częściej powtarzane, lecz zapewne przez wielu gospodarzy nie zawsze uwzględniane. Oby niniejsze wskazówki były dla czytelników skutecznem przypomnieniem w czasie, w którym nie dawno inwentarz na stajni ustawiono.

Sok z wiśni.

Wziąć wiśni zupełnie dojrzałych, odrzucić z nich pestki i ogonki, rozetrzeć je dobrze i przetrzeć przez sito, włożyć do słoja, aby przez niejaki czas postały, aż się to przefermentuje, nie dodając nic wody. Pestki zaś z nich utłuc na miazgę; do kwarty pestek dolewa się 3 kwarty wody, zagotować z pół godziny, aby wygotować więcej dwóch kwart, przecedzić przez worek, dodać sok od wiśni i przydawszy funt cukru do kwarty soku, gotować, wyszumować, ostudzić i wlewać do butelek, do każdej kwarty soku, dodając funt cukru, a wtenczas zapach wiśni zostanie w soku.

W którym kierunku powinny pszczoły wylatywać?

Niejeden gospodarz zakłada przy swojem gospodarstwie pasiekę bądźto dlatego, aby owoce jak najwięcej zawiązków miały, gdyż pszczoły bardzo dzielnie pomagają przy przenoszeniu pyłku kwiatowego na znamiona słupków, bądź też, aby za pomocą niewielkiego wkładu stworzyć sobie uboczne źródło dochodu, bądź też wreszcie, aby mógł dać swym dzieciom jako przydawkę do chleba, niejako darmo, najulubieńszy i najzdrowszy pokarm, wybornie służący do ich fizycznego rozwoju.

Gdziekolwiek znajdzie się suchy, spokojny kącik w pobliżu pomieszkania, gdzieś z tyłu za stajniami, albo w ogrodzie warzywnym lub w sadzie, tam można pasiekę pomieścić. Trudność sprawia często tylko wybór miejsca wylatywania pszczół, zwłaszcza, że dość znacznie rozszerzone jest zapatrywanie, że pszczoły tylko wtenczas się drżą, gdy wylot ich skierowany jest ku południowemu wchodowi, ponieważ wtenczas już wcześnie rankiem, kiedy kielichy kwiatów najwięcej posiadają nektaru, bywają wywabiane do wylatywania i więcej mogą zrobić niż te pnie, których otwory wylotowe leżą w cieniu i które dlatego o wiele później rozpoczynają pracę dzienną, jako takie, które nie promienie słoneczne, lecz dopiero ciepło dnia do pracy poza ulem pobudza.

Jakkolwiek uzasadnienie to ładnie się przedstawia, nie wytrzymuje krytyki, albowiem ciepłe promienie słoneczne wywabiają z wiosną bardzo często pszczoły do wylatywania, pomimo panującego jeszcze zimna, i niejedna pilna robotnica zamarznie na zimnej ziemi i ginie, także w dniach szczególnie wietrznych takie przedwcześnie lęgnące się roje dużo cierpią, podczas gdy ich sąsiedzi w cieniu spokojnie siedzą, nie ponosząc strat ani w pszczołach, ani w miodzie.

Wśród lata zaś jest strona południowa i południowowschodnia tak wystawiona na działanie słońca, że pszczoły trafione przez nie bezpośrednio, słabną i bezczynnemi pozostać muszą, podczas kiedy pszczoły przeciwnej strony jeszcze bardzo pilnie wylatują i miód znoszą. Wśród gorącego lata bywają właśnie na wschód zwrócone otwory wylotowe najpierw przez promienie słońca trafiane, ale w tej porze roku jest już w najwcześniejszy ranek ciepło, że nie należy obawiać się strat z powodu przedwczesnego wylatywania.

Zaczem idzie, że przy ustawianiu ula nie należy się weale obawiać co do kierunku wylatywania, każdy bowiem kierunek ma swoje korzystne i niekorzystne strony; szkodliwym byłby tylko kierunek, w którym najczęściej wiatry wieją, gdyby nie był zasłonięty przez budynki, drzewa, wysokie płoty i t. p.

Kiszka smażona.

Chcąc, żeby kiszka dobrze smakowała, i nie była zimną wewnątrz, należy ją umoczyć w ukropie, zostawiwszy w nim na kwadrans. Po wyjęciu pokrajać w kawałki, położyć na patelni kawałek smalcu i podsmażyć kiszkę na wszystkie strony.

Prości ludzie. — Abraham Lincoln powiedział pewnego razu, że on wierzy, iż Bóg kocha prostych ludzi bardzo, bo ich tak wielu stworzył. Sam zaliczał się do jednego z nich i czuł się dumnym z tego. My powinniśmy się czuć tak samo, pomimo, że w życiu naszem napotykamy na różne doświadczenia, to jednakże za wszystko powinniśmy być Bogu wdzięczni. Jest bowiem kilka rzeczy, których nawet za pieniądze nabyć nie można, pomiędzy temi jest perła zdrowia. Osobliwie, jak się zdaje, życie wśród pracy i walki jest korzystniejszem dla zdrowia, niż życie prowadzone w wygodzie i bezczynności. Statystycy udowadniają, że gdyby między ludźmi pracy panowało tyle chorób, ile między bezczynnymi bogaczami, to byłoby to rzeczą przerażającą.

Zwykły śmiertelnik nie jest w stanie jeździć po świecie w poszukiwaniu za zdrowiem, co po największej części jest tylko złośliwem uganianiem się za "błędnym ognikiem" i kończy się gorzkiem rozczarowaniem, ale jest pod ręką lekarstwo, które pomoże naturze w utrzymaniu go przy zdrowiu i które w czasie zupełnego osłabienia, przywróci mu zdrowie. Jest to stare i pojedyncze lekarstwo domowe, ale jest ono skuteczniejszem na wszelkie choroby, niż jakiekolwiek inne dotąd odkryte.. Przy roztropnym z góry namyśle, nie jest ono sprzedawane do handlu dla spekulantów i składów, ale jest ludziom dostarczane wprost przez właścicieli. Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Nabrał rozumu.

Parobek pewien lubił często podchmielić sobie należycie. Nie podobało się to naturalnie jego gospodarzowi. Pewnego dnia, gdy parobek prowadził konie od pojenia napowrót do stajni, rozkazał mu gospodarz:

— Idź, napój konie jeszcze raz!

Parobek wytrzeszczył oczy, ale że z gospodarzem niema żartów, zrobił co mu kazano. Wnet wrócił z końmi napowrót.

— No, jakże? — pytał gospodarz — czy konie piły jeszcze raz?

— Gdzież tam — odrzekł parobek — przecież to każdy wie, że zwierzęta nie piją, jak nie czują pragnienia.

Gospodarz słuchał z uśmiechem, potem rzekł:

— Weźże sobie przykład z twoich koni. Pamiętaj, że człowiek, który za wiele pije, mniej ma rozumu, niż bydło.

Od tego czasu parobek ustatkował się w piciu, bo wstydził się stać niżej w oczach gospodarza, jak nierozumne zwierzę.

W porę.

Współpracownicy: Prosimy pana pryncypała o udział w interesie.

Pryncypał. — Najchętniej moi kochani. Właśnie okazał się deficyt; zaraz obrachuję, ile każdy z was ma wnieść do kasy.

Drobne Wiadomości z Polski.

Warszawa. — Przy nader licznym udziale delegatów, rozpoczął się tu Zjazd Macierzy Szkolnej. Na Zjazd przybył też prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej, p. Ernest Bandrowski, z Krakowa.

Warszawa. — Agenci ochrany aresztowali 18 osób anarchistów - komunistów, przyczem znaleziono kompromitujące dokumenty. Aresztowano również 7 członków socyal-demokracyi Królestwa Palskiego i Litwy; znaleziono u nich książki buchalteryjne i korespondencyę partyjną, a nadto wykryto mieszkania konspiracyjne.

Warszawa. — Do stojącego na rogu ulicy Smolnej i Książęcej stójkowego, Antoniego Lewonia, jacyś nieznani ludzie dali szereg strzałów od których ugodzony w głowę Lewoń, padł trupem na miejscu. Sprawcy strzału zbiegli.

Poznań. — W Jedce pod Kościanem podjęto już pracę około wydobywania węgla brunatnego. Pod Bielewem rozpoczęto już budowę szybu próbnego. Jak zapewniają, przedsięwzięte ma być na dobre wydobywanie węgla na 1 lutego przyszłego roku. Wówczas rozpoczną też zaraz budowę fabryki brykietów oraz budowę wielkiej cegielni.

Skarszewo. — Potrójne gody weselne w jednym i tym samym dniu i w jednej i tej samej rodzinie obchodzono w ubiegłym tygodniu W Skarszewie w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich. Tamtejszy mistrz stolarski Jakub Przybielski, staruszek 72 lat liczący, obchodził bowiem z żoną swą wesele złote, syn jego srebrne, a wnuczka zielone.

Skoki. — Dwoje dzieci 2 i 4 letnie robotnika Kołodziejczaka zostawiła matka w izbie i poszła po sprawunki, a dzieci zamknęła. Bawiły się zapałkami i sukienki na sobie zapaliły. Krzyczały i pukały we drzwi, ale tego zaraz nie zauważono — a gdy sąsiedzi przybiegli, dzieci nie żyły.

Oborniki. — Nieszczęście ściga widocznie tutejszego robotnika Rybarczyka. W ubiegłym roku zmarli mu rodzice, a w kilka dni potem utopiła się jego córka, a obecnie 5 letnia córeczka zbliżyła się do rozpalonego pieca i odniosła tak ciężkie poparzenia, iż zmarła w ciężkich boleściach.

Pleszew. — W Bieganinie gospodarz Wojtaszek, zwożąc dachówkę, spadł z ciężko obładowanego wozu. Przednie koło zmiażdżyło mu głowę i śmierć poniósł na miejscu. Zmarły miał lat 30 i pozostawił wdowę z małem dzieckiem.

Żnin. — W Sarbinowie gospodarz wydawał córkę za mąż. Dwadzieścia zaprzęgów wiozło gości do kościoła. Celem gościnnego ich uraczenia, zabił gospodarz wołu, 4 tuczniki po 3 do 4 centnarów, 1 cielę, 8 owiec, 40 gęsi, 60 kaczek. Na pieczywo użyto 3 centnary mąki pszennej. Wódki i piwa dowieziono osobnym wozem.

A to ci było weselisko!

Poznań. — Koło sejmowe wybrało prezesem posła Dra H. Szumana, wiceprezesem członka Izby Panów K.Chłapowskiego,sekretarzami dra Niegolewskiego i ks. prob. Łosińskiego, skarbnikiem dra Antoniego Chłapowskiego, do komisyi szkolnej ks. prałata Stychla, do komisyi agrarnej dra Skarzyńskiego, do komisyi petycyjnej dra Niegolewskiego.

Poznań. — Gazety niemieckie donoszą, iż ks. arcybiskup dr. Bauer z Ołomuńca zostanie na przyszłym konsystorzu papieskim zamianowany kardynałem.

Dziki napad.

Na dom zamożnego kolonisty, Emanuela Haasego we wsi Lublinek, pod Łomżą dokonano zuchwałego napadu. Około 10 uzbrojonych w rewolwery i drągi żelazne bandytów, zażądali od 67 letniego Emanuela Haasego wydania 600 rubli, oraz dubeltówki. Haase odpowiedział, iż takiej sumy nie posiada przy sobie. Wówczas trzech bandytów zaczęło bić go kolbami rewolwerów i drągiem żelaznym po głowie i plecach. Gdy jedni znęcali się nad Emanuelem, inni bandyci, poskoczywszy do znajdującego się w drugim pokoju syna, 16 letniego Tomasza, kazali mu zdjąć kożuszek, ściągnęli buty, a następnie, powaliwszy na ziemię, podsunęli płonące świece i parzyli niemi nogi. Przycisnąwszy kolanami do ziemi,bandyci chcieli tym sposobem zmusić nieletniego Haasego, aby wskazał, gdzie ojciec przechowuje pieniądze. Widząc, że Tomasz Haase traci przytomność, bandyci pozostawili na razie swoją ofiarę, a zaczęli bić 14 letnią córeczkę Józefę; ta wskazała, że ma w skarbonce uskładanego rubla i pieniądze te bandyci zabrali.

Nie mogąc nic dowiedzieć się o przechowanych pieniądzach, b a n d y c i związali wszystkich, należących do rodziny Haase i wrzucili do piwnicy, którą zamknęli i zastawili szafą.Następnie splądrowali wszystkie kąty, zrabowali kilkadziesiąt rubli, kosztowne przedmioty,ubranie, obuwie itp. — wyciągnęli wóz z wozowni, zaprzęgli konia i z łupem uciekli. Wtrącona do piwnicy rodzina odzyskała swobodę, dzięki sąsiadom, którzy przypadkowo dowiedzieli się o ohydnym napadzie bandyckim. Emanuel Haase odniósł tak ciężkie rany,iż słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Odezwa Konopnickiej.

Marya Konopnicka posłała Związkowi Polek w Ameryce następującą odezwę:

Rodacy!

Suma cierpienia narodowego wzrosła w Ojczyźnie naszej do niesłychanych rozmiarów. Cierpią miasta i wsie, cierpią ciała i dusze. Cierpią młodzi i starcy, cierpią winni i niewinni, cierpi życie samo.

Może to jest konieczny krok na drodze wyzwolenia. Cierpienie bowiem jest mocną pobudką do czynu. Jest głosem twardym, prawem; ale budzącym z uśpienia, obojętności.

W sumie tych cierpień wszakże są i takie, które stanowią bezużyteczny już naddatek męki.

Jest ich wiele i to różnorodnych. O jednem tylko przecież chcę przemówić tutaj i do złagodzenia jednego tylko nakłonić serca wasze pragnę. Chcę mówić o kajdanach więźniów na katorgę, do kopalń skazanych.

Codziennie prawie grzmią i szczękają młoty w Cytadeli i fortach Warszawy, w twierdzach Modlina i Brześcia, w więzieniach innych miast polskich. Te młoty zakuwają obręcze kajdan na nogach skazańców. Obręcze żelazne ujmują powyżej kostki nogę więźnia, obutego w płytkie więzienne ciżmy, a połączone są z sobą długim, dziesięć funtów ważącym łańcuchem. Łańcuch ten przy każdym ruchu więźnia uderza o goleń, ściera skórę, rozrania ją krwawo, poczem obija ciało nieraz aż do kości.

Szczęśliwy ten, komu rodzina może dostarczyć podkajdanników pod obręcze owe i pasa, utrzymującego łańcuch ów morderczy. Ogromna większość wszakże pozbawiona jest ratunku tego. Czasem jakaś matka nieboga, albo jakiś litościwy dozorca dostarczy szmaty, którą więzień przewiąże się i łańcuch do niej uczepi. Ale szmata się zwije, szarpana łańcuchem wżera się w ciało, odparza skórę, ściera ją i rani. Otóż osoby, które naocznie widziały te rany, te karane ludzkie piszczele, zajęły się zbieraniem funduszu na szerokie rzemienne pasy i na skórzane płaty pod obręcze kajdan.

Że jednak zakuwanych i wywożonych są tłumy, a składki zbierane tajemnie liczenmi być nie mogą, przeto trudno nam samym nastarczyć tej krwawej potrzebie. Do Was się przeto odwołujemy, Rodacy, o pomoc dla najnieszczęśliwszych. Pomnijcie, że ci skazańcy dźwigają najcięższą cząstkę powszechnej niewoli narodu. Pomnijcie, że udział w cierpieniach narodu jest najsilniejszym węzłem, jaki was dalekich łączy z ojczystym krajem. Pomnijcie, że najdrobniejsza nawet ofiara wasza zmniejszy sumę ludzkiego cierpienia.

O wy wszyscy, którzy chodzicie wolni i po wolnej ziemi, pamiętajcie o polskich więźniach!

Marya Konopnicka.

Czy zarabiasz dosyć?

Jaką masz siłę zarobkową? To niewątpliwie zależnem jest od twego stanu umysłowego. Z osłabieniem twego zdrowia osłabia się twoja siła zarobkowa, ponieważ nie jesteś zdolny do wykonywania tyle pracy jak dawniej. Powinieneś wiedzieć, że przez używanie Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina możesz powstrzymać upadek twego zdrowia i doprowadzić go z powrotem do normalnego stanu.To lekarstwo zmusza system trawienia do wykonywania jego obowiązków, do przyjmowania i trawienia wszystkich pokarmów, do absorbowania i zamienienia pokarmu w nową świeżą i bogatą krew i w nową siłę. Kiedykolwiek zauważysz, że nie jesz tak wiele i z takim smakiem jak zwykle i że nawet twoje ulubione potrawy szkodzą ci, że czujesz się zmęczony bez żadnego powodu, używaj Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. To jest bardzo dobre lekarstwo na żołądek i kiszki. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Arcydzieło sztuki.

Pan A. A. Mucha, słynny artysta czeski, który bawi obecnie w tym kraju, jest uważanym za jednego z najsłynniejszych malarzy na świecie. Dwa z jego ostatnich obrazów są prawdziwemi perłami sztuki, a zostały wykonane na zamówienie J. Trinera, dobrze znanego fabrykanta Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina dla jego kalendarzy ściennych na rok 1908. Ten kalendarz będzie wysłany każdemu pocztą po otrzymaniu 15c w znaczkach pocztowych do opłacenia paczki i przesyłki pocztowej przez Jos. Triner, 616 So. Ashland aev., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych, nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO. 19go Grudnia 1907 r.

REZOLUCYE wiecu polskiego w Chicago w sprawie prześladowania Polaków pod zaborem pruskim.

Zważywszy, że rząd pruski od samego powstania państwa pruskiego prowadził stale i konsekwentnie politykę dążącą do zniszczenia i obalenia Polski wszelkimi sposobami;

Że od czasu, gdy na mocy uchwał Kongresu Wiedeńskiego z roku 1815-go, część ziemi dawnej Rzeczypospolitej polskiej została wcielona do Prus, rząd pruski nie pełnił nigdy względem ludności polskiej obowiązków, który wkładają na każdy rząd prawa boskie i ludzkie, a mianowicie czuwania nad dobrem i interesami ludności kraju, przestrzegania spokoju i porządku i opiekowania się na wszelki sposób powierzonym swej pieczy przez Opatrzność narodem.

Że bez żadnego przewinienia ze strony ludności polskiej, które stale przestrzegała wszystkich praw państwa, płacąc podatki, dostarczając rekruta i żyjąc wogóle, jak przystało na pożytecznych, pracowitych i spokojnych obywateli, tenże rząd pruski wiedziony ślepą nienawiścią do ludu polskiego, nie ustawał ani na chwilę w prześladowaniu narodowości polskiej przez usuwanie języka polskiego ze szkół i wogóle całego życia publicznego, wbrew zastrzeżeniom kongresu Wiedeńskiego i wielokrotnie ponawianym uroczystym przysięgom królów pruskich.

Że tenże rząd pruski siał ustawicznie i sieje nienawiść do Polaków wśród swoich poddanych narodowości niemieckiej, przedstawiając za pomocą przekupnej prasy ludność polską w Prusiech, najspokojniejszą z całej ludności państwa, jako żywioł niebezpieczny dla tegoż państwa i zasługujący na zupełne wytępienie.

Że drogą tej nieprzerwanej kampanii oszczerczej doprowadził niemiecką ludność Prus niemal do obłędu politycznego na punkcie nienawiści do Polaków, obniżając w ten sposób wartość moralną i umysłową własnego ludu pruskiego.

Że w czasach ostatnich posunął prześladowanie narodowości polskiej do granic urągających najświętszym uczuciom człowieka, zmuszając dzieci polskich obywateli Prus do uczenia się religii w szkołach w niezrozumiałym dla nich języku niemieckim.

Że dzieci opierające się tej nauce bije i katuje, tworząc całe zastępy młodocianych męczenników politycznych, niszcząc zdrowie i przyszłość podrastających pokoleń, a rodziców ujmujących się za swemi dziećmi gnębi i ściga nieludzkiemi i rujnującemi karami sądowemi.

Że przenosząc ucisk i prześladowanie ludu polskiego na grunt ekonomiczny, przystąpił do rugowania Polaków z ich własnej ziemi, przez dwa tysiące lat przez ich przodków zamieszkiwanej.

Że utworzył przy pomocy parlamentu pruskiego w tym celu osobną komisyę kolonizacyjną, która za pieniądze, płacone drogą podatków przez całą ludność państwa pruskiego, a więc i przez Polaków, wykupuje grunta z rąk polskich i osadza na nich wyłącznie Niemców, co jest nietylko pogwałceniem zastrzeżeń Kongresu Wiedeńskiego, lecz i samejże konstytucyi pruskiej, która zakazuje rządowi czynić różnicę między obywatelami państwa;

Że, nie zadawalając się wyżej wymienionymi środkami prześladowania Polaków i ulegają według wszelkiego prawdopodobieństwa podszeptom kliki ludzi chorych i z w y r o d n i a ł y c h kliki, jak to wykazał niedawno proces dziennikarza Hardena w Berlinie otacza cesarza, i trzyma w swej sieci najwyższe sfery polityczne, tenże rząd pruski zapowiedział przez usta kanclerza von Buelowa w mowie od tronu przy otwarciu parlamentu cały szereg nowych praw przeciwpolskich, a mianowicie zakaz wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i zebrań polskich oraz przymusowe wywłaszczanie polskich właścicieli ziemskich i ich posiadłości;

My, niżej podpisani przedstawiciele organizacyi polskich, oraz prasy, literatury i nauki polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej reprezentujący trzy miliony obywateli tychże Stanów Zjednoczonych polskiej narodowości

wyrażamy nasze głębokie oburzenie rządowi pruskiemu, którego postępowanie z Polakami uważamy za hańbę dla narodu niemieckiego. i dla całej ludzkości cywilizowanej.

Zwracamy uwagę szlachetnego Narodu Amerykańskiego i wszystkich narodów cywilizowanych na wielkie niebezpieczeństwo dla podstaw istniejącego porządku społecznego, tkwiące w tem targnięciu się rządu wielkiego mocarstwa na nietykalność prawa własności prywatnej.

Zwracamy szczególnie uwagę rządu i narodu Stanów Zjednoczonych na możliwe następstwa stosowania prawa o wywłaszczenie w Prusiech, które mogłoby sprowadzić masową emigracyę wywłaszczonych do Ameryki.

Odwołujemy się do szlachetnego Narodu Stanów Zjednoczonych, który w swych dziejach nie pozostał głuchym na głos pokrzywdzonych, oraz do wszystkich narodów świata cywilizowanego, aby podniosła potężny swój głos oburzenia na bezprzykładne bezprawia popełniane przez rząd pruski nad Polakami i wpłynęły przez nacisk wszechmocnej dziś opinii publicznej na cały Naród Niemiecki, skłaniając go do niedopuszczenia, aby zapowiedziane przez rząd pruski ostatnie prawa barbarzyńskie przeciw Polakom uzyskały sankcyę prawodawczą.

Braciom naszym w pruskim zaborze przesyłamy wyrazy współczucia i uwielbienia dla ich bohaterskiej wytrwałości wobec niesłychanych klęsk, które na nich spadają i wzywamy na ich głowy błogosławieństwa Bożego i pomocy Opatrzności tak im potrzebnej w ich strasznem zaiste położeniu.

Krach, czy wojna?

Brak gotówki jest ciągle w Ameryce tak wielki, że n. p. pewien Filadelfijczyk, który przybył niedawno do Nowego Yorku i stanął w hotelu, znalazł się w wielkim kłopocie. Miał bowiem przy sobie zamiast pieniędzy czek na 100 dolarów i... nigdzie go zmienić nie mógł.

Ten brak gotówki jest tak wielki i zdumiewający, że budzi on rozmaite podejrzenia, a wyraz jednemu z nich dał w dzienniku "L'Echo de Paris" publicysta p. Henry de Noussanne. Oto twierdzi on ni mniej ni więcej, jak, że Amerykanie mają dość złota sami, aby zapobiedz obecnemu brakowi gotówki, chowają je jednak, jako skarb wojenny w przewidywaniu niedalekiego starcia z Japonią i wolą na bieżące potrzeby pożyczać za granicą. W ten sposób ich pożyczki są ukrytemi pożyczkami wojennemi.

Punktem wyjścia rozumowania p. de Noussanne jest urzędowa statystyka amerykańska na rok cały — która twierdziła, iż w Stanach Zjednoczonych znajduje się złota aż za półosma miliarda.

"Studyując bardziej z bliska tę kwestyę — pisze p. Noussanne, zauważyłem, że w orędziu prezydenta Stanów Zjednoczonych do kongresu w Washingtonie z dn. 1 października 1903 powiedziano wyraźnie, że zapas złota w skarbie dosięgał wówczas 654,811,716 dolarów.

W tym samym czasie zapas złota w Banku Francuskim wynosił 2 miliardy 391 milionów franków. Ten zapas, można się o tem przekonać, — pozostał bardzo widocznie ten sam od lat czterech. Owoż ma się ochotę przypuścić, że zapas złota w skarbie amerykańskim, nie mógł się również bardzo zmienić w istocie od tej daty, gdyż jeżeli złoto, które było w Ameryce, a które nagle miało nibyto zniknąć, nie powróciło w znacznej części przynajmniej, do kas Banku kraju, który jest bankierem całego świata, tj. Francyi, gdzież się znajduje zatem?

"Ponadto skarb Stanów Zjednoczonych nie był sam, który posiadał rezerwę monetarną. Czytam bowiem w numerze "Bulletin de statistique et de legislation comparee" z dnia 1 lutego 1904, że zapas monetarny Zjednoczonych banków w Nowym Yorku wynosi 1203 milionów.

"Jednem słowem przed trzema laty oficyalne statystyki amerykańskie stwierdzały istnienie conajmniej półpięta miliarda w złocie, które drzemało w piwnicach wielkich instytucyi kredytowych Stanów Zjednoczonych. Co się stało z tem złotem?...

Odpowiedź p. de Noussanne na to pytanie zamieściliśmy na początku artykułu: złoto owo, jego zdaniem, jest jak było, a Amerykanie mimo to pożyczają za granicą, aby nie pozbyć się gotówki na czas wojny, którą widocznie uważają za nieuniknioną.

P. de Noussanne powołuje się, jako na poparcie swych domysłów, na doniesienie jednej z agencyi telegraficznych, co prawda, nie mającej sławy europejskiej, mianowicie na telegram "Agence Fournier", który donosił:

że pożyczka krótkoterminowa jest w Stanach Zjednoczonych oczekiwana,

że Japonia protestuje przeciw ewentualnemu dopuszczeniu tej pożyczki na giełdę paryską,

że dyplomaci japońscy uważają za "bluff" obecny głód złota w Stanach Zjednoczonych, gdyż kryzys wywołano rozmyślnie w celu umożliwienia Ameryce utworzenia sobie skarbu wojennego".

P. de Nousanne posuwa się dalej w swych podejrzeniach i twierdzi, że nie jest to przypadkiem, iż Ameryka w celu zapobieżenia rzekomemu przesileniu, ściąga złoto z Anglii, a nie skąd inąd. "Czy nie nasuwa to myśli — powiada — że w celach politycznych Ameryka próbuje zubożyć pod względem gotówki Anglię, sojuszniczkę Japonii?"

Swoje, bardzo sensacyjne, choć niepozbawione jakiejś przecie cząstki prawdopodobieństwa, wywody, p. de Noussanne kończy:

"To pewne, że niema nic jasnego w historyi krachu amerykańskiego i że niema bezwątpienia więcej szczerości w deklaracyach ekonomicznych i politycznych, jakie dochodzą nas z Ameryki, jak w deklaracyach pokojowych i o dobrych stosunkach z Japonią, które od sześciu miesięcy mężowie stanu Stanów Zjednoczonych rozgłaszają na wszystkie strony świata i z wielkim hałasem".

Polska Macierz Szkolna.

Jak donosiliśmy już telegraficznie, odbywa się w Warszawie walne zgromadzenie delegatów Polskiej Macierzy Szkolnej. Preliminarz budżetowy zarządu głównego P. M. S. na rok 1907 i 1908 przewiduje w wydatkach i dochodach 247,155 rubli. Największą pozycyę w dochodach stanowi Dar Narodowy 3 maja w kwocie 180,000 rb., zaś w wydatkach: zapomogi dla okręgów na instytucye oświatowe na prowincyi 50,000 rubli; zapomogi dla kół 30,000 rubli przewidywane zapomogi dla prywatnych zakładów naukowych 40,500 rubli itd. Na wydawnictwo organu Macierzy przeznaczono w preliminarzu 7,700 rubli. Wobec tego, że przewidywane wpływy pokrywają przewidywane wydatki, zarząd główny P. M. S. proponuje z rozporządzalnych funduszów Macierzy odpisać: na fundusz nienaruszalny 10,000 rubli, na budowę domu Macierzy 15,000 rubli, na fundusz rezerwowy 50,000 rubli, razem 75.000 rubli. Z reszty zaś funduszów rozporządzalnych 115,813 rubli, pokryć ewentualne niedobory, o ile wpływy nie odpowiedzą oczekiwaniom.

W szkołach Macierzy uczyło się w roku sprawozdawczym 63,000 młodzieży, z ochronek korzystało 14,400 dzieci, z czytelni i biliotek 400,600 osób. Koła liczyły ogółem 116,340 członków. Statystyka powyższa dotyczy tylko 575 kół, które nadesłały swe sprawozdania zarządowi głównemu, co nie przedstawia całokształtu działalności Macierzy ze względu na brak danych z czwartej części ogółu kół. Sprawozdanie kasowe również niekompletne, bo uwzględniające tylko 473 koła, które nadesłały swe sprawozdania wskazuje, że w r. sprawozdawczym na cele Macierzy wpłynęło za pośrednictwem zarządu głównego około 388,000 rubli i za pośrednictwem kół 422,000 rubli. Ogółem ofiarność publiczna dosięgnęła sumy 810,000 rubli, nie licząc wartości nieruchomości i placów pod budowę szkół, ofiarowanych poszczególnym kołom i włączają w to 308 kół, które nie złożyły sprawozdań kasowych. Sumę tę złożono ze składek członków, z zapisów i ofiar jednorazowych wraz z jednodniowym darem 3 maja, na który złożono 155,780 rubli.

Reforma pocztowa.

Bardzo ważną zmianę zaprowadził departament pocztowy Stanów Zjednoczonych, a mianowicie opłata od listów przesyłanych za granicę została zniżona. Rozporządzenie to jest bardzo ważne dla wszystkich cudzoziemców, a nie mniej i dla tych Polaków, którzy utrzymują korespondencyę z krajem. Oszczędzi ono piszącym dużo pieniędzy rocznie. Według dawnej taryfy pocztowej płaciło się za pół uncyi pięć centów, a za każde następne pół uncyi płaciło się także pięć centów. Obecnie od listu ważącego jedną uncyę płaci się teraz tylko pięć centów. Korzyści tej nowej taryfy pocztowej łatwo się pojmie, jeżeli się zważy, że rzadko który list pisany do kraju waży pół uncyi. Piszący mają zwykle tyle do opisania ze swych przygód, że list zawsze prawie jest cięższy i zawsze prawie opłata porta wynosiła dziesięć centów.

Dziś taki list ważący jedną uncyę można przesłać za opłatą pięciu centów. Zaraz tutaj więc widać, że oszczędzi się przy tysiącach listów po pięć centów. Dalsza korzyść jest ta znowu, iż dawniej np. za list ważący więcej niż uncyę, a mniej niż dwie uncye, trzeba było zapłacić piętnaście centów, dziś, gdy za każdą dodatkową uncyę płaci się tylko 3 centy, a za uncyę lub jej ułamek pięć centów — za list taki opłata wynosi tylko ośm centów, czyli już w tym wypadku różnica na korzyść wysyłającego wynosi siedm centów.

Równocześnie ze zniżeniem opłaty porta od listów zaprowadzony został na tutejszych pocztach system kuponów międzynarodowych. System kuponów zasadza się na tem, że zaraz tutaj na poczcie można kupić taki kupon za sześć centów i załączyć go do listu wysyłanego do starego kraju, a ten, co go otrzyma w starym kraju, może go wymienić na marki pocztowe i użyć na opłacenie listu z odpowiedzią. Każdy urząd pocztowy w starym kraju musi przyjąć ten kupon zamiast pieniędzy na marki. Dotychczas, jak wiadomo, tysiące listów nieopłaconych przychodziło z kraju, a marki amerykańskiej nikt nie załączał w liście, bo jej na liście, wysyłanym z kraju nie można użyć. Za list nieopłacony trzeba było tutaj więc płacić podwójnie. Dziś tego wszystkiego można uniknąć przez załączenie w liście kuponu międzynarodowego.

Są to bardzo pożądane ulepszenia w tutejszym systemie pocztowym. Uważać je możemy za zapoczątkowanie dalszych reform. System pocztowy w Stanach Zjednoczonych jest dotychczas niewygodny i stanowczo mniej praktyczny od europejskiego, choćby wspomnieć tylko o sposobie wysyłania pieniędzy przez tak zwany Money Order. Tu reforma jest wprost naglącą.

Amerykanie nie mogą się dobrze w nim oryentować, a dopiero mówić o cudzoziemcach, a przecież poczta jest instytucyą rządową, z którą cudziemcy mają najwięcej do czynienia. Obecnie na porządku dziennym jest ulepszenie systemu wysyłek pakietów pocztą i zaprowadzenie pocztowych kas oszczędności w tutejszym kraju na wzór europejski.

"Times" o Buelowie i Polakach.

Wiedeński korespondent Times'a telegrafował przed pamiętnem posiedzeniem rady państwa: "Mowa hr. Buelowa w sejmie pruskim o projekcie wywłaszczenia Polaków sprawiła bardzo groźne wrażenie w Austryi. Odnosi się ono nie tylko do samego projektu, który jest uważany jako skandaliczny, nietylko do mowy, w której się uwidocznia wstydne i ogromnie tchórzliwe usiłowanie ukrycia się poza pośmiertny cios żelaznego kanclerza, ale odnosi się do następstw politycznych, jakiemi polska polityka Prus grozi dwoistej monarchii i trójprzymierzu. Że austryaccy Polacy są oburzeni na projekt mający bezwzględnie wydrzeć Polakom w Prusiech majątki, w wielu razach przelanych z ojca na syna od wieków, jest łatwem do zrozumienia. Lecz to oburzenie mogłoby zaważyć niewiele na obliczeniach austryacko-węgierskich mężów stanu, gdyby nie okoliczność, że austryaccy Polacy mogą dać bardzo poważne kłopoty kierownikom austryacko-węgierskiej polityki zagranicznej.

"Chociaż trójprzymierze, a zwłaszcza austryacko niemieckie przymierze, nie miało nigdy przyjaciół wśród austryackich Polaków, popierali oni je, jako składową część państwowej polityki, w której zawsze usiłowali wywierać wpływ zachowawczy. Okoliczność, że Polak, hr. Gołuchowski był la 11 odpowiedzialnym kierownikiem austryacko-węgierskich spraw zagranicznych, przyczyniała się również do pojednania Polaków z austryacko niemieckim sojuszem. W Gołuchowskim widziano rękojmię, że sojusz z Niemcami nie posłuży do dania Prusom wolnej ręki w ciemiężeniu Polaków.

"Osobista sytuacya zmieniła się, gdy przyszedł bar. Aehrenthal. Prawda, że Polacy dali mu — choć z protestem przeciw pruskiej polityce szkolnej — wotum zaufania w delegacyach zeszłego grudnia, głosowali za jego budżetem, jak poprzednio głosowali za budżetem Gołuchowskiego. Ale na najbliższej sesyi delegacyi Polacy przyjdą do czynnej opozycyi — chyba, że minister spraw zagranicznych zdoła ich zapewnić, że pruski projekt wywłaszczenia pójdzie do kosza.

"Dać takie zapewnienia — będzie rzeczą trudną. Mówią, że sam bar. Aehrenthal jest przez akcyę Buelowa niemile zaskoczony. Niedawno temu minister austryacki miał oświadczyć pewnemu wybitnemu Polakowi, że projekt wywłaszczenia nie będzie przedstawiony. Miał to oświadczyć, skoro austryo-węgierskiemu ambasadorowi w Berlinie sam ks. Buelow powiedział, iż rząd pruski nie zamierza podjąć polityki wywłaszczenia względem pruskich Polaków. Tylko z deklaracyami ks. Buelowa dzieje się — niestety — często to, że zaprzeczają im fakty, lub że... niweczą je wyższe decyzye. Jakkolwiek się rzeczy mają, mowa kanclerza oddała fatalną usługę jego koledze w Austryo-Węgrzech. Baron Aehrenthal może na najbliższej sesyi delegacyjnej spotkać się oko w oko z bardzo silną i wrogą koalicyą stronnict słowiańskich, które tak w delegacyi, jak w radzie państwa będą zapewnie w liczebnej większości.

Zwołanie zjazdu wszystkich Słowian.

proponuje uczony mąż francuski, polityk i ekonomista ceniony nawet w Niemczech, Anatol Lerov--Beaulieu i udziela przytem zbawiennych dla Rosyi rad. Pisze on między innemi, że Rosya powinna wziąć na siebie rolę przyjaciółki narodów słowiańskich, a porzucić raz na zawsze myśl zlania ich w jedną całość. Wszechsłowiańszczyzna jest mrzonką. Każdy z liczebnych ludów słowiańskich ma swą odrębną przeszłość historyczną, język wprawdzie podobny, ale odmienny, i osobne zwyczaje i obyczaje. Te właściwości trzeba Rosyi uszanować. Minął czas, kiedy rząd carski mógł prowadzić politykę oswobodzenia słowian na Bałkanach, a równocześnie odmawiać swoim własnym poddanym polskim tych praw, których żądał tak stanowczo dla poddanych sułtana. Potrzeba więc koniecznie, aby Rosya pokazała się wolnomyślną u siebie w domu. Wtedy też dopiero Rosya będzie mogła liczyć na sympatye swych nowych przyjaciół w Anglii i swych dawnych przyjaciół we Francyi.

Urzędowa lista składek No. 61.

na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washington, D. C.,
za miesiąc listopad 1907 roku.

Z przeniesienia	$30 100.97
Kazimierz Gąborowski	2.00
Na zabawie u p. Ad. Zielańskiego, New Bedford, Mass.	1.85
Na zabawie u Adama Andresa, Youngstown, Ohio: Piotr Klamut 50; Helena Klamut 10; Jan Klamut 10; Adam Andres 50; Jan Andres 50; Michał Głaz 25; Franciszek Głaz 25; Józef Głaz 50; Ignacy Chmielewski 25; Antoni Zebrocki 25; Franciszek Timler 25; Adam Wolanin 25;	3.70
Teofil Rybski na imieninach u Marcina Szpili	2.00
Procent z hipoteki	192.50
Na chrzcinach u państwa Nogawiców, Rockvale, Colo. Józef Putyra 25, Stanisław Pilot 25; Paweł Taloga 25; Kazimierz Miotła 25; Marcin Barnas 25; Szczepan Zawiła 25; Jan Kondyjowski 10; Teodozya Putyra 25; Józef Nogawica 50; Tomasz Krzyżanowski 15; Anna Miotła 25; Jan Hołka 20; Paweł Kopecz 10; Za przesyłkę .07;	2.98
Od Grupy 731	.33
U państwa Wojdyłów, Hartford, Conn. B. Baut 10; J. Guzy 25; J. Hojdosz 50; M. Pacioń 25; M. Wojdyła 25; J. Dziedziński 25; A. Kida 10; M. Zoguła 25; St. Wnuk 25; J. Buszto 25; W. Ziejewski 15; M. Brzozowski 10; W. Piechowski 25; B. Hojdosz 25; L. Paluch 10; J. Popielarczyk 20; J. Kruk 25; Przesyłka 5;	3.70
Na zabawie u p. p. Dr. A. E. Małachowskiego w Chicago. Stanisław Kozakiewicz 1.00; Dr. A. E. Małachowski 1.00; Pani S. E. Małachowska 1.00; Jan Baczmarzyński 1.00; Leon Wojczyński 1.00 Jan Borowski 1.00; Antoni Balcerzak 1.00; H. Daługa 1.00; Leopold Kozakiewicz 1.00; Jan Sztermer 1.00; Michel Rozumski 50; Władysława Kozakiewicz 50; Rozalia Gawłowska 50;	11.50
Na wieczorku u p. Sylwestra Begra, Dunkirk, N. Y. S. Nowak 15; Fr. Nowak 10; Piotr Wojciechowski 25; Sylwester Beger 50; Franciszka Beger 25; Michalina Beger 10; Ed. Beger 10; Anna Beger 10; Floryanna Beger 10; Kaz. E Beger 10; Stan. Slajkowski 10; Woj. Rosmus 10; Józef Hordowski 10; Wiktorya Luczkywiak 10; Wł. Kruczewski 10; W. Stawik 10; Wincenty Pietras 25;	2.70
Przez P. Aleks. Radę na weselu p. J. Piątek z panną K. Głowacką w White Plains N. J.	4.50
Na zabawie u p. p. Górniak, Chicago: E. Górniak 25; M. Górniak 25; J. Siwek 25; E. Tryboczkiewicz 25; J Gunia 25; F Nowaczeńska 25; F. Pawlak 25; Marya Szymańska 25; S. Szymański 25; F. Górski 25; A. Górska 25; T. Kenczyński 25; M. Kenczyńska 25;	3.25
J. Pazderski, Dunkirk N, Y.	5.51
Ze skarbonki w Muzeum	41
Gr. 496 Pittskurg, Pa.	6.46
Razem	$30343.86

Powyższą sumę niniejszem kwitujemy
M. B. STĘCZYŃSKI, wice-prez
S J. CZECHOWICZ, sekr.
M. MAJEWSKI, kasyer
Komitetu Centralnego Bud. Pom. K.

Sprawy Zjednoczenia

M. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.

SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.

W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.

W. SPYCHAŁA, Skarbnik 786 W. 17ta ulica.

WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.

Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.

2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.

3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 761 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym

4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.

5 Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 610 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.

6 Tow. św. Stanisława B. M.—M· Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicagc.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

7. Tow św. Izydora oracza. — J. Majchrzak, sekr. 9946 Throop st.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie p'erwszy Czwartek miesiąca.

9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego

pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.
przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK od	WIEK do	Miesięczny podatek za pośmiertne na $200	$250	$300	$350	$400	$500
18	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	96	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 46 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Corinth, Miss., — Prywatny bank "Tishomingo Savings" należący do J. W. Taylora zawiesił wypłaty. Bank ten posiada filie w Juka, Boone i Ripley. Depozyty wynoszą $350,000.

Petersburg. — Jen. Kuropatkin świadczy w sprawie poddania Portu Artura korzystnie dla jen. Stoessla.

Teheran. —W stolicy Persyi wybuchły krwawe rozruchy. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Z AMERYKI.

Jeszcze o katastrofie.

Monongah, W. Va., 13 grudnia. — Poszukiwanie za trupami w szybach nr. 6 i 8 kopalni Fairmont i wydobywanie ich na powierzchnię ziemi znowu musiano przerwać ubiegłej nocy, gdyż w szybie nr. 8 ponownie wybuchł pożar. Dotąd usunięto 320 zwłok. Stwierdzono, że pomiędzy zabitymi znajdowało się: 71 Amerykanów, 11 murzynów, 146 Włochów, 54 Słowaków, 31 Polaków, 5 Greków i 2 Węgrów.

Dziś rano spuszczono do kopalni nowy oddział robotników, który ma w dalszym ciągu poszukiwać za zabitymi. Najwięcej trudności sprawia usuwanie ciężkich głazów, które zawaliły ganki; w zatkanych gankach niezawodnie dużo jeszcze znajdować się będzie trupów. Ogień, który wybuchł wczoraj, nie mógł przybrać znaczniejszych rozmiarów, dlatego władze górnicze spodziewają się, że oczyszczenie kopalni ze zwłok i wydobywanie tychże pójdzie raźno naprzód.

Dwaj Polacy zabici.

Dubois, Pa., 15 grudnia.— W kopalniach Buffalo & Susquehanna kompanii, leżących stąd w niedalekiej odległości, zostało zabitych dwóch Polaków, Józef Jaskółka i Walter Kozłowski. Pracowali oni w podziemiu w odległości dwóch mil od głównego szybu, zajęci przy kopaniu węgla na filarze, gdy nagle góra zapadła się i nieszczęśliwi zostali żywcem pogrzebani. Zarząd kopalni rozporządził natychmiast akcyę ratunkową. Ponieważ jednak ogromna masa kamienia przysypała nieszczęśliwców, zejdzie przeto kilka dni, nim będzie można wydobyć zwłoki zagrzebanych. Zabici górnicy, to jeszcze ludzie młodzi. Kozłowski miał się żenić po Bożem Narodzeniu.

Sprytny oszust.

New York, 15 grudnia. — Władimir Światowski, profesor socyologii w uniwersytecie petersburskim przybył wczoraj do New Yorku i w przeciągu kilku godzin został naciągnięty na $750. Profesor przybył, aby zwiedzić Amerykę. Pewien młody Anglik, którego spotkał w podróży, zaproponował mu pokazać godniejsze uwagi miejsca w New Yorku.

Pobłądziwszy przez niejakiś czas po ulicy, Anglik, który przy sobie nosił masę dyamentów, przypomniał sobie, że jego giełdziarz dyamentowy zajmował biuro w pewnym gmachu, około którego przypadkowo przechodzili. Poprosił profesora, żeby poczekał na niego chwilę, dopóki on się nie zobaczy ze swoim giełdziarzem. Powracając za chwilę, oświadczył on wzruszony, że ma sposobność kupienia pięknego dyamentu za mniej niż klejnot był wart rzeczywiście, lecz braknie mu $750.

Profesor naturalnie pożyczył mu tej sumy i dotąd jeszcze posiada pudełko, które miało zawierać dyament. W pudełku zaś znalazł orzech.

Powodzie w Pennsylvanii.

Philadelphia, Pa., 14 grudnia. — Ulewne deszcze, które spadły w ostatnich dniach spowodowały bardzo wiele szkody wzdłuż rzek Delaware, Susquehanna i Schuylkill. W Wilkesbarre woda podniosła się dzisiaj z szybkością jednej stopy na godzinę, wobec czego wszystkie zakłady fabryczne nad rzeką musiano zamknąć. W Hudson najęto 200 robotników do ochronienia torów kolejowych od zniszczenia. W Scranton zalane zostały tory kolei Lackawanna i pociągi kolei Erie, Delaware i Hudson przestały kursować. Dwa mosty zostały uszkodzone, a w Blakely woda uniosła most z lokomotywą. Fishing Creek w powiecie Columbia wylała i uniosła piętnaście mostów, należących do Pennsylvania Lumber kompanii. W Bostonie zalane zostały zakładyUnion Tanning kompanii.

Bloomsburg, Pa., 14 grudnia. — Powódź spowodowała w nocy zarwanie się nowego mostu, budowanego nad zachodnią odnogą rzeki Susquehanna przy Mifflinsville, osiem mil stąd na północ. 7 osób utraciło życie, a kilkadziesiąt odniosło poranienia, z tych dwie niebezpieczne. Przy budowie mostu pracowało czterdziestu mężczyzn na centralnem przęśle, gdy most runął. Wszyscy wpadli do wezbranej rzeki.

Zarwanie się mostu spowodowane zostało szybkiem podnoszeniem się wody w rzece. Woda podnosiła się z szybkością jednej stopy na godzinę, a ponieważ uniosła ze sobą bardzo wiele kloców drzewa, które zatrzymały się przy moście, wszystko to nadwerężyło most i spowodowało katastrofę.

Wypadek wydarzył się o północy, gdy robotnicy mieli zaprzestać pracy. Ratunek był bardzo utrudniony, ponieważ mężczyźni dostali się pomiędzy pogięte sztaby żelaza i mostu, tworzące wiązania.

Wydobyto dotąd cztery trupy z wody. Niektórych robotników woda uniosła na odległość mili, gdzie dopiero zostali wyratowani.

Ważne dla Czytelników.

W tych dniach otrzymaliśmy z Washingtonu nowe rozporządzenia pocztowe odnoszące się do wysyłania gazet pocztą. Tych praw pocztowych musi przestrzegać każdy wydawca, jeżeli się nie chce narazić na karę.

To nowe prawo pocztowe opiewa, iż żadnej gazety nie wolno wysyłać na kredyt i każdy czytelnik, chcący otrzymywać gazetę, musi za nią zapłacić z góry. Gdyby się wydawca do tych rozporządzeń pocztowych nie zastosował, a zostałoby mu to udowodnionem, poczta odbiera mu prawo wysyłania gazety drugą klasą (second class mail) przez co wydawnictwo musiałoby płacić 1c za dwie uncye wagi, zamiast 1c za funt wagi.

Abonentom starym przysługuje prawo zaczekania na krótki czas, zanim nie odnowią prenumeraty, ale czas ten jest również ograniczonym tylko do dwóch tygodni. Niechaj sobie to zapamiętają dobrze Czytelnicy i płacą w oznaczonym czasie prenumeratę, jeżeli chcą otrzymywać gazetę. Do praw pocztowych stosować się musimy.

Zwracamy na to uwagę także naszych agentów, którzy się czasami zwracają listownie do nas, iż się upominamy czytelników o zapłacenie prenumeraty, gdy się ich prenumerata kończy. Jeżeli bowiem agent nie skolektuje abonamentu przed czasem zmuszeni jesteśmy zawiadomić abonenta listownie, aby wniósł prenumeratę w oznaczonym czasie, bo tego wymaga prawo pocztowe.

Denver, Co. — Konwencya narodowo-demokratyczna odbędzie się w tem mieście. Audytoryum na konwencyę demokratyczną, które ma kosztować $600,000 i pomieścić 400,000 osób, będzie wykończone z końcem kwietnia roku przyszłego.

Drobne Wiadomości.

Tyflis. — Banda, złożona z 60 rabusiów, napadła na pociąg pocztowy, znajdujący się w drodze między Tyflisem a Baku. W pociągu znajdowała się wielka ilość pieniędzy, strzeżona przez żołnierzy. Po zażartej walce, w której zostało ranionych wielu żołnierzy oraz pasażerów, bandyci cofnęli się, zostawiając na placu czterech zabitych.

Washington. — Prezydent Roosevelt nie przyjmie nominacyi na prezydenta. Kandydatem będzie sekretarz wojny Taft.

Duluth, Minn. — Zakończył się tegoroczny sezon żeglugi po wielkich jeziorach. W tym roku przewieziono z tutejszych składów przeszło 40,000,000 ton rudy żelaznej.

Cadillac, Mich. — Pożar zniszczył dystylarnię alkoholu w fabryce chemicznej, należącej do kompanii Cummer-Diggins"; szkody wynoszą $100,000.

Shawnee, Ohio. — Pożar wyrządził tu szkody na $50,-000.

Moskwa. — Kobieta, która rzuciła bombę pod powóz jenerała Herszelmana, gubernatora Moskwy, została dziś skazana na śmierć.

Rzym. — Papież przyjął na audencyi arcybiskupa Riondana z San Francisco i omawiał z nim obszernie sytuacyę katolicką w Stanach Zjednoczonych.

Berno. — Rada związkowa wybrała prezydentem Szwajcaryi na rok 1908 radykała dra Ernesta Brunnera, dotychczasowego wiceprezydenta Rady.

Taylor, Tex. — Farmerski skład Union, zawierający 2,-000 bal bawełny, spłonął doszczętnie. Szkoda wynosząca $125,000 pokryta jest ubezpieczeniem.

Tokio. — Szypow, były minister finansów, który przybył tu, aby naprawić stosunki handlowe, został w tych dniach przyjęty przez cesarza japońskiego. Mikado wyraził serdeczne życzenie, żeby pomiędzy Rosyą i Japonią zapanowały przyjazne stosunki.

Ateny. — Odbył się w tutejszej katedrze prawosławnej ślub księcia Jerzego, drugiego syna króla greckiego i gubernatora Krety z księżniczką Maryą Bonaparte.

Cincinnati, O. — Spaliła się tu fabryka "Pan Manufacturing Co." Straty oceniają na $150,000.

Kokomo, Ind. — Pożar zniszczył fabrykę Kokomo Brass Works, wyrządzając szkody na $8,000.

Petersburg. — Ministerstwo komunikacyi otrzymało doniesienie, że na kolei syberyjskiej "znikło" przeszło tysiąc wagonów, naładowanych węglem.

Columbus, O. — Pod Frasyesburg wykoleiły się trzy ostatnie wagony t.zw. "Keystone Express" linii Pan Handle. Sześciu podróżnych jest rannych.

St. Paul, Minn. — W nocy zderzyły się pod miejscowością Ray w północnej Dakocie dwa pociągi towarowe, przyczem dwóch ludzi ze służby kolejowej poniosło niebezpieczne obrażenia.

Wilno. — W miejcowości Malata w gub.wileńskiej wybuchł ogromny pożar, który w przeciągu godziny objął 100 domów. Mnóstwo sklepów zniszczonych, 200 rodzin żydowskich pozostało bez dachu.

Sedelia, Mo.— Fabryki "Sedelia Woolan Mills" zostały wczoraj zniszczone przez pożar. Szkoda, wynosząca $55,000 jest częściowo pokryta asekuracyą.

Saginaw, Mich. —Siedmiu strażaków zostało poranionych przy pożarze, który zniszczył wczoraj zakłady Saginaw Produce and Cold Storage kompanii w West Saginaw.

Lowell, Mass. — W Merrimac Woolen Mills w Dracutt rozpoczynają pracę na nowo. Pracować będą pięć dni w tygodniu po osiem godzin dziennie.

Sandusky, O. — Parowiec towarowy należący do Detroit Dredging Co. wart $55,-000 utonął w jeziorze Erie niedaleko wyspy Kelly Island. Jeden z jego marynarzy Simon Sompson z Cleveland znalazł śmierć w falach jeziora. Nieszczęście nastąpiło nagle.

Neapol. — Około 30,000 emigrantów powróciło tu w ostatnich kilku dniach ze Stanów Zjednoczonych.

Zatarg Chin z Japonią.

Pekin, 14 grudnia. — Chiny za pomocą barona Gousuke Hayashiego, ministra japońskiego przedłożyły Japonii swoje sprawozdanie o zatargu w sprawie granicy Chen Tao. Sprawozdanie składa się z dokumentu, w którym Korea uznaje zwierzchność Chin nad terytoryum o które powstał zatarg, mapy podpisanej przez Koreę i Chiny, stanowiącej granicę pomiędzy Koreą i Mandżuryą przy rzece Tumen i dowody, które jasno pokazują, że rzeka, do której Japonia rości pretensye i twierdzi, że jest granicą, rzeczywiście jest dopływem rzeki Sungari. Japonia zaś twierdzi, że Koreańczycy nie są poddanymi chińskimi i dlatego też inwazya jest usprawiedliwioną. Dalej Japonia zaprowadziła swój system policyjny w Chen Tao, a to w imieniu Korei. Chiny znowu twierdzą, że Korea zgodziła się i przyjęła juryzdykcyę chińską nad terytoryum, o który idzie spór na peryod 10 lat.

Japonia zażądała od Chin, żeby jej dowiodły to co twierdzą i wystawiła Chiny na ciężką próbę.

Z Osad Polskich.

Buffalo, N. Y. — Koroną "Dnia Dziękczynienia" był koncert w Convention Hall sławnego na cały świat pianisty Ignacego J. Paderewskiego.

Mistrz Paderewski zawitał do Buffalo we wilię Dnia Dziękczynienia w towarzystwie swej żony, prywatnego sekretarza, kasyera, oraz kilku służących. Koncert rozpoczął się o godzinie 8:15 minut, a sala "Convention Hall" była tak szczelnie nabitą, jak może nigdy przedtem. Koncert wypadł znakomicie.

Nazajutrz po koncercie odwiedził pan Ignacy Paderewski swego dawnego i zażyłego przyjaciela Dra. Fr. Fronczaka pod nr. 806 Fillmore ave., gdzie zebrało się na jego przyjęcie około 25 osób, przyjaciół osobistych wice-fizyka. Gospodarze domu przyjęli gościa i jego żonę: czem chata była bogata, poczem p. Paderewski wygłosił dłuższą mowę na temat Polonii amerykańskiej, w której zaznaczył,iż Polacy w Europie żywo zajmują się Polonią Amerykańską i za każdym razem, gdy powraca do ojczyzny wypytują się go o tutejsze stosunki i proszą go, aby im zawiózł ich pozdrowienie. Mówiąc to, wspomniał, iż przywiózł pozdrowienie od Polaków z nad Sanu i podolskiego Dniepru, ze szląskiej Odry i królowej rzek polskich Wisły, od górali ze szczytów tatrzańskich, Kaszubów z nad Bałtyku. "Mam prawo mówić w ten sposób, gdyż wierzę, że w niedalekiej przyszłości wszystkie te dzielnice znowu tworzyć będą jedną wolną, niepodległą Ojczyznę naszą i Polacy w Ameryce zamieszkali przez swą pracę, zapobiegliwość, gorącą miłość ojczyzny, przez swą pomoc moralną i materyalną dopomagają do rychłego ziszczenia naszych marzeń i ideałów.".

Pan Paderewski cieszył się, że Polacy w Ameryce trzymają się i że z ludu roboczego wychodzą tacy dzielni obywatele, jak gospodarz domu, dr. Fronczak. Po kolacyi, o godzinie 2giej w nocy państwo Paderewscy wyjechali do Nowego Yorku, gdzie mistrz wystąpi z koncertem.

La Salle, Ill. — W ubiegłą niedzielę przy licznym udziale krewnych, znajomych i przyjaciół odbył się pogrzeb śp. P. Studzińskiego z kościoła św. Jacka na cmentarz polski. Smutnych ceremonii pogrzebowych dokonał ks. prob. B. M. Skulik. Nieboszczyk był jednym z pierwszych osadników w La Salle. W zmarłym traci rodzina kochanego ojca, a Polonia tutejsza przykładnego obywatela i dobrego katolika. Niech mu ta obca ziemia lekką będzie.

W La Salle "straszy".

Na odpowiedzialność "Dziennika Chicagoskiego" podajemy następującą wiadomość:

Sensacyą naszego miasteczka jest obecnie jakaś tajemnicza niewiasta, która wieczorem ubiera się w czarną suknię, a głowę zasłania czarną zasłoną, zwieszoną aż po pas. Tak ubrana kryje się zwykle za domy i płoty, przebywa w zaułkach, a gdy ktoś przechodzi, ona wysuwa się nagle na ulicę i straszy go, z tego powodu dużo niewiast, a nawet mężczyzn obawia się wyjść na ulicę, gdy zmrok zapadnie. Przed paru dniami kilku "śmiałków" z policyantem na czele uzbroiwszy się w rewolwery i piki, wyruszyli, ażeby pochwycić ową tajemniczą niewiastę. Nie długo czekali, bo zaledwie uszli kilka bloków, gdy owa tajemnicza niewiasta wysunęła się z poza płotu i ruszyła ku nim, śmiałkowie na widok ten struchleli. Wnet atoli przyszli do siebie, i... wzięli nogi za pas, a pognali do domów, aż się za nimi kurzyło. Zuchy...

(A czy tam nie ma ks. B. M. Skulika, aby wziął św. wody i wykropił tego stracha? — Red.)

Grand Rapids, Mich. — Dwóch polskich chłopaków na Jadwigowie idąc brzegiem rzeki Men Mile Creek, zauważyło niedaleko ulicy Lagrange leżący we wodzie wór. Wyciągnęli go na brzeg i otworzywszy z przerażeniem spostrzegli w nim zwłoki dziecięcia płci żeńskiej.Jeden z chłopaków pozostał przy zwłokach, drugi zaś poszedł powiadomić o wypadku policyę. Przywołany koroner zauważył wkoło szyi dziecka silnie zaciśnięty sznurek, którym niemowlę uduszono, a następnie włożono wraz zcegłą do worka i rzucono do wody. Tajni policyanci poszukują sprawców zbrodni.

Holyoke, Mass. — Niejaki Teofil Kucharzewski, bortnik państwa Grabarek pracował w tartaku na ul. Hamden, należącym do kompanii "Rievr Lumber." Chcąc usunąć deski, które pospadały z wagonu na tor kolejowy,został najechany przez wagon wiozący ziemię. Wydobyto go z pod kół z połamanym krzyżem i zgruchotaną głową. W dwie godziny później zakończył życie w szpitalu. W Ameryce był zaledwie dwa lata. Pochodził z gubernii wołyńskiej, pozostawił żonę i pięcioro dzieci w starym kraju.

Scranton, Pa. — Franciszek Lipka, którego ojca przed rokiem zabiło w kopalni, zaczadził się gazem w hotelu Conway na Penn ave. Lipka zamieszkał w hotelu i nie wychodził wcale z niego. Zapach gazu rozchodzący się po korytarzu, naprowadził na podejrzenie, że ktoś musiał się tam zatruć. Otworzono przemocą drzwi i znaleziono Lipkę już nieżywego. Nie wiadomo, czy popełnił samobójstwo, czy też przez nieumiejętne zakręcenie gazu padł ofiarą przypadku. Zmarły Lipka mieszkał jakiś czas w Priceburgu, niedawno temu przeniósł się do Scranton, gdzie pracował w kopalni Johnson.

Plymouth, Pa. — Wskutek wypadku, który wydarzył się w nowym budynku maszynowym w kopalni Gaylord czterej mężczyźni zostali mniej lub więcej poparzeni.

Poranienia otrzymali: Józef Wampola, Stefan Czurnik, Leon Polzuka i Antoni Sedula. Znajdowali się oni w dole popiołu pod podłogą kotła parowego, oczekując na oczyszczenie ognisk w piecach, aby mogli złądować popiół do wagonów, kiedy nastąpił wypadek. Palacze przed spuszczeniem popiołu, zalali takowy wodą, ostrzegając robotników pod podłogą, aby się usunęli. Ci jednak nie słyszeli tego wołania, i gorący popiół, wydzielający ostrą parę posypał się na nich.

Priceburg, Pa. —W Peckville, niedaleko Priceburga, pewien Polak, który niedawno przybył ze starego kraju wraz z żoną i trojgiem dzieci został zabity w kopalni w pierwszym dniu pracy. Nieszczęśliwego robotnika wyniesiono martwego z połamanemi żebrami, oblanego krwią, z pustą czaszką, bo mózg wyskoczył pod siłą uderzenia i oddano przerażonej wdowie. Miejscowy ks. proboszcz polecił urządzić kolektę na pogrzeb. Wdowa i dzieci, pogrążone w smutku i rozpaczy, bo straciły drogą sobie istotę.

Detroit, Mich. — Nadszedł telegram z Krakowa od matki Magdaleny, przełożonej zakonu sióstr Felicyanek, że umarła tam śp. Matka Kajetana, przełożona detroickiego klasztoru Sióstr Felicyanek.

Na klasztór i wszystkich czcicieli tej zakonnicy wiadomość spadła jak grom z pogodnego nieba, nikt bowiem nie spodziewał się, aby Panu Bogu spodobało się tak prędko powołać do swej chwały tę prawdziwie świętą pracownicę w Jego winnicy.

Śp. matka Kajetana przybyła do Detroit z Polonii, Wis., dokąd ją ks. Józef Dąbrowski sprowadził z innemi siostrami Felicyankami z Krakowa. Gdy ks. Dąbrowski przeniósł się do Detroit, także siostra Kajetana, jako pionierka zakonu Felicyanek w Ameryce, przybyła do naszego miasta i tu doprowadziła klasztór swego zakonu do wspaniałego rozkwitu.

Przed kilku miesiącami wyjechała matka Kajetana do Krakowa, aby wziąć udział w naradach kongregacyi zakonu. Tam też dokonała swego pobożnego żywota, wprawdzie nie w gronie tych, wśród których niestrudzoną szafowała ręką,lecz na ziemi ojczystej, w której też i śmiertelne szczątki spoczną.

Niemiecka broszura na temat polskich stosunków.

W tych dniach ukazała się w handlu broszura pod tytułem "Die Zustaende in der Provinz Posen". (Stosunki w prowincyi poznańskiej). Autorem jest niejaki p. P. Fuss z Witucłowa, tak zwany królewski "oberamtman" i właściciel dóbr rycerskich. Broszura, która wkrótce także wyjdzie w polskim przekładzie, drukowaną jest w polskiej firmie Fr. Tomaszewskiego w Poznaniu. Treść broszury pana Fussa jest w krótkim zarysie podług "Kur. Pozn." taka:

"Mam 56 lat; jestem Niemcem ewangelikiem. Rodziłem się w prowincyi poznańskiej, a od 30 lat jestem samodzielnym właścicielem w charakterze dzierżawcy domeny i właściciela dóbr rycerskich. Rodzina moja jest jedną z najstarszych w prowincyi. Nietylko nazywam się Niemcem, ale **czuję się Niemcem**, wiernie przywiązanym do **cesarza i ojczyzny**.

Na zachodzie Niemiec ma się o prowincyi poznańskiej zupełnie błędne pojęcie. To nie kraj na pół pozbawiony kultury, lecz kraj o korzystnem położeniu i klimacie, posiadający wszelkie gospodarstwa wzorowe.

Ludność jest gęsta, lecz przeciwnie niedostatecznie jeszcze liczebna. Brak jeszcze w prowincyi wielokrotnie dość rozgałęzionej komunikacyi kolejowej. Tem tłumaczy się zacofanie odłogiem leżących okolic, a nie tak zwaną "polską gospodarką".

W ostatnich dziesiątkach lat rzad kulturze naszej więcej poświęcał uwagi. Ale owe 450 milionów należało tak produktywnej prowincyi już dawno podarować. Niestety ofiarowano je w celu uchylenia rzekomo niemczyźnie grożącego niebezpieczeństwa polskiego. Wskazano na większą siłę rozrodczą Polaków i —zamiast cieszyć się, że ta siła jest błogosławieństwem wobec stałego w Niemczech braku robotnika — powzięto zamiar "wykupienia prowincyi" za owe 450 milionów. Do tego atoli potrzeba nie setek milionów, lecz miliardów.

Rozpoczęła się namiętna walka pod hasłem zupełnego zgermanizowania prowincyi. Zabrano się do ziemi Polaków, skasowano naukę religii w języku polskim itd. I potem rząd skarży się na wzrost socyalizmu i religijnego zdziczenia! Wszakże robotnika polskiego pozbawiono zupełnie prawa do nabycia pruskiej kolonii! To była już pierwsza kolizya z konstytucyą!

Polacy w odpowiedzi pozakładali banki. A ze strony rządu znów skonstruowano nowelę osadniczą.

Na zachodzie nie chcą wierzyć, by wykonanie tej noweli było faktyczną możliwością. Wzywam cały świat cywilizowany do wydania sądu o tej ustawie!

A wszystko zawdzięcza swe powstanie widmu szalonego "niebezpieczeństwa narodowego." Należy do tego znaczna porcya "tchórzostwa", jeżeli 56 milionów Niemców drży przed 4 milionami rozrzuconych Polaków. Dopokąd uprawiać będziecie to rzemiosło — niemoralne, niechrześciańskie i nieniemieckie?

Skutkiem takiego postępowania jest odpływ żywiołów polskich na zachód. Szkodę ponoszą oczywiście gospodarze. Bo przecież marzyć nie można o sztucznem przetransportowaniu robotników niemieckich z zachodu na wschód. Zapowiada się takie eksperementy, ale twierdzę z całą stanowczością, że się nie udadzą. Najpierw nie ma już na zachodzie dostatecznych sił roboczych, a po wtóre, jeżeli urzędnicy nie mają ochoty przenosić się na wschód, to chyba ochoty tej tem mniej okażą robotnicy rolni, wszędzie na zachodzie tak bardzo poszukiwani. Przecież kolonizacyi za pomocą włościan nie można na równi stawiać z przesiedlaniem robotników rolnych!

Ubolewałem stale i ubolewam, że rząd nie pozwala robotnikom galicyjskim, rosyjskim i rusińskim osiedlać się tu na stałe. Prowadzą oni życie koczownicze, a po 10 miesiącach wyjeżdżają. A właściciel ziemski musi sprowadzać wciąż nowych i obcych sobie robotników, których żaden interes nie łączy z glebą, którą uprawiają.

I mamy taki stan rzeczy, że mimo wysokich cen na zboże ustawiczne są skargi na brak i drożyznę robotnika. Nic dziwnego, że właściciele grunty sprzedają lub ratują je chwilowo nowymi nakładami ze swego majątku, względnie ze sprzedaży lasów, aż ostatecznie stosunki jednakowoż wyprą ich z ziemi.

Skargi na brak i drożyznę robotnika podnoszą się także w kołach włościańskich, boć i włościanie potrzebują cudzych sił roboczych.

Zbytnie zresztą rozdrabnianie większych majątków musi jeszcze przyśpieszyć cofanie się robotnika na zachód, boć wszakże włościanie dostają robotników z dominiów, a nie ze wsi. Właściciele ziemscy są także przewodnikami gospodarczo kulturalnego postępu. Ostatecznie cierpią finanse państwowe wskutek zbyt daleko posuniętego rozdrabniania większych majątków. Wiadomo, że siła podatkowa włościan jest bardzo maleńka, a także mowy nie ma o politycznej gwarancyi dla rządu, bo jednolite wsie chłopskie nie pozostaną na stałe wierne sztandarowi konserwatywnemu.

Z wszystkich tych powodów przestrzegam przed zbytnim pośpiechem. Wzywam przedewszystkiem do uwzględnienia motywów ludzkich i chrześciańskich.

Prawo wywłaszczenia obaliłoby podstawę konstytucyi, obronę własności prywatnej. Już sam wyraz "wywłaszczenie" przypomina ciemne czasy średniowiecza. Wywłaszczyć — znaczy brać komuś ziemię gwałtem. Z prawa wywłaszczania winno państwo korzystać tylko w najostateczniejszych przypadkach, gdy chodzi o tworzenie publicznych zakładów. Wywłaszczenie w celach czysto politycznych, germanizacyjnych — **krzyczałoby o pomstę do nieba**.

Czy rząd nie ma dosyć mozołu z trzema milionami socyalistów? Czy jeszcze cztery miliony Polaków popchnąć w objęcia socyalizmu? Socyaliści czyhają tylko na to. Cała prowincya może się stać morzem socyalizmu. Dotąd Polacy okazują podziwienia godną cierpliwość. Chyba rząd pragnie stosunków, panujących w Rosyi? Człowiek, doprowadzony do rozpaczy staje się **dziką bestyą**.

Kto żąda tak niesłychanego prawa wyjątkowego, niech najpierw udowodni absolutnej jego potrzeby.

Począwszy od roku 1848, który i najszlachetniejszych niemieckich bohaterów wepchnął do więzienia, nie popełnili Polacy nic zgoła, coby choć zakrawało na zdradę stanu. Polacy są zbyt mądrzy, by marzyć o zbrojnem powstaniu. Polak z przyjemnością stałby się obowiązkowym pruskim obywatelem. Ale za to żąda: **prawa swobodnego osiedlania się, nauki religii w języku ojczystym; uwzględnienia narodowych uczuć**; nie obciążania go wstrętnemi i głupiemi podejrzeniami.

Nie można Polakom wydrzeć serca z piersi, a języka z ust. **My silni winniśmy słabszych Polaków nie kopać, ale traktować z miłością.**

Nie możemy brać Polakom za złe, że mają nadzieję do odbudowania państwa polskiego. Termin tego odbudowania leży gdzieś w wieczności. Musiałyby chyba Niemcy zostać zdruzgotane, by na ich gruzach mogło powstać państwo polskie. . .

Kto się tych polskich marzeń i nadziei boi, ten jest ostatnim tchórzem.

Jeżeli Polacy wysoko dzierżą sztandar narodowej dumy i dumę tę łączą z wiarą religijną, powinien ich każdy szlachetny człowiek z powodu tego podziwiać.

Polacy płacą rzetelnie podatki. Polaków r. 1866 i 1870 stawiano za wzór żołnierzom niemieckim.

Należy zerwać z dotychczasową polityką podejrzeń i nienawiści, a zwrócić się do Polaków z dobrocią i miłością. Co zdziałała dobrocią Austrya, ten konglomerat różnych narodowości? Co Ameryka? Co Francya w Alzacyi i Lotaryngii?

Tylko Prusy mają być do takiej polityki niezdolne? Dopuśćmy Polaków do wielkiego żłobu państwowego, a na miłość odpowiedzą miłością. Przyznajmy się, że popełniliśmy błąd; wszakże nawet wielki Bismark mylił się, wołając: "Do Kanossy nie pójdziemy!"

Nie szerzmy nieszczęścia w naszej ściślejszej ojczyźnie!

Czy Polacy chcą pokoju? Tak, po tysiąckroć — tak! Pragną go namiętnie, ale nie częściowego, lecz całkowitego. Znam Polaków dobrze. **Wiem, że z radością złożyliby hołd naszemu kochanemu cesarzowi, gdyby do nich wyciągnął dłoń ojcowską.** Polacy pokładają stale nadzieję w mądrości i rozumie cesarza. Oddają się nadziei, iż cesarz rozpozna w swoim czasie, jak niejednego wroga, tak i wroga Polaków i odepchnie go od siebie. Wierzmy w to wszyscy mieszkańcy prowincyi, wierzmy, że w tym kraju zapanuje ostatecznie cisza i spokój!

Tak kończy Niemiec p. Fuss. Więcej takich szlachetnych głosów, a naród niemiecki odwróci się ze wstrętem od hura-patryotów hakatystycznych, którzy szczują rząd na Polaków za brzęczącą monetę.

NOWE SZOPKI.

No. 7694. — Ta szopka przedstawia pięknie wykonaną stajenkę Betleemską, przed której bramą leżą dwa baranki i stoją pasterze z darami, wewnątrz w otoczeniu św. Józefa i Matki Boskiej spoczywa na sianku Dzieciątko Jezus, któremu mędrcy ze wschodu składają dary. Nad bramą widnieje gwiazda, a w głębi napis: "Gloria in excelsis Deo". Po obu stronach stajenki rosną palmy i drzewa. Rozmiar 8x11 cali. Cena 25 centów.

No. 7269. — Ta szopka jest wykonana z artyzmem i przedstawia po otwarciu jej wspaniałą stajenkę betleemską, przed bramą rosną drzewa i krzewy, a na murawie leżą baranki i stoją pastuszkowie z darami; wewnątrz Matka Boska z Dzieciątkiem, po lewej stronie mędrcy z darami i św. Józef, po prawej stronie wół i osioł, a w głębi królowie zachodu. Nad nimi w powietrzu anieli i piękne okna łupkowe na tylnej ścianie. Po otwarciu szopki wychodzi nad stajenką złota gwiazda. Całość przedstawia się bardzo okazale i pięknie, a kolory są naturalne. Rozmiar 14x15 cali. Cena $1.75.

532 Noble st., Chicago, Ills.
W. DYNIEWICZ,

NOWA KSIĄŻKA.

WYBÓR PISM

Maryi Konopnickiej. Jubileuszowe wydanie ludowe, ze słowem wstępnem Lucyana Rydla, z rysunkami Wyśpiańskiego i ozdobą tytułową Winc. Wodzinowskiego. Cena 40c.

W. Dyniewicz, 532 Noble st
Chicago, Ill.

Kalendarze
na rok 1908.

Otrzymaliśmy wielki zapas pięknych kalendarzy polskich z Europy, głośnej firmy A. Steinbrennera w Winterbergii. Kalendarze te są w pięknych oprawach a ozdobione illustracyami kolorowemi. Do każdego kalendarza dodane są piękne obrazy, stosowne do oprawy. Czytelnicy niechaj się pospieszą z obstalunkami na te kalendarze, gdyż spodziewamy się wyprzedać takowe w bardzo krótkim czasie.

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order w znaczkach pocztowych lub w registrowanym liście.

Tych kalendarzy nie wydaje się na premię.

Wielki kalendarz uniwersalny czyli powszechny dla wszystkich stanów polskiego narodu na rok 1908. Tom pierwszy w mocnej kolorowej oprawie, zawiera 150 artykułów, w tem powieści, legendy, wiersze, bajki itp. DODATKI: 10 obrazów i około 250 kolorowych ilustracyi w tekście i zwykłych ilustracyi w tekście. Cena 65c.

Wielki kalendarz uniwersalny czyli powszechny dla wszystkich stanów narodu polskiego na rok 1908, tom II w mocnej kolorowej oprawie, taki sam rozmiar, liczne ilustracye zwykłe i kolorowe, tylko odmienna treść od tomu I, cena 65c.

Obydwa powyższe kalendarze za $1.25.

Skarb Rodziny czyli kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok 1908. Piękny kalendarz w mocnej kolorowej oprawie, bogata ilustracya, w tekście powieści, legendy, bajki, wiersze, żarty itp. Dodatek: 5 obrazów okazałych, cena 50c.

Przyjaciel żołnierza kalendarz na rok 1908 dla wszystkich należących do zbrojnej siły państwa, jako to: dla żołnierzy w służbie czynnej, dla rezerwistów, dla należących do obrony krajowej i pospolitego ruszenia, jako też dla weteranów i dla wszystkich przyjaciół stanu wojskowego bogato ilustrowany z tekstem rozmaitych epizodów wojny, bardzo wiele pięknych powieści, legend, wierszy itp DODATKI: kalendarz ścienny, artylerya w walce, kolorowe odznaki rang wojska austryackiego i wiele innych, miękka oprawa, cena 30c.

Najświętsza Rodzina kalendarz dla rodzin chrześciańskich, na rok 1908, zawiera kilkadziesiąt artykułów rozmaitej treści jak powieści, legendy, bajki, kilka obrazów i bardzo piękne ilustracye w tekście. Oprawa miękka, cena 30c.

Kalendarz Serca Pana Jezusa dla czcicieli tegoż Boskiego serca, na rok 1908, zawiera powieść, legendy, bajki itp, piękne ilustrowane. DODATKI: Kolorowe obrazy Serca Maryi i Jezusa, Grotgera „Widzenie" w Sybirze, pod murami więzienia, Przyjście Chrystusa w dniu sądu ostatecznego i kalendarz ścienny, w miękkiej oprawie, cena 30c.

Pociecha Starości, Kalendarz na rok Pański 1908. Zawiera 62 artykuły, w tem powieści, legendy, bajki wiersze, żarty itp. DODATKI: Kalendarz ścienny i Matka Boska z Lourdes, obraz kolorowy. Przed cudowną grotą w Lourdes obraz, przyjście Chrystusa w dniu sądu ostatecznego obraz, i bardzo wiele obrazów w tekście, oprawa miękka. Cena 35c

Wielki Kalendarz Maryański, na rok 1908 zawiera 180 stronic, kalendarz ścienny, obraz kolorowy cudownej Matki Boskiej w Lourdes, T. Kościuszko obraz, przed cudowną grotą w Lourdes, obraz i bardzo wiele w powiastkach, nowelach itp. Oprawa miękka. Cena 25c

Kalendarz Powieściowy, dla narodu polskiego na rok 1908 zawiera wiele powiastek, powieści, wierszy, dowcipów i illustracyi zwykłych i kolorowych, dodatki, co jedzą narody obrazek kolorowy, kalendarz ścienny i wiele innych rzeczy. Oprawa miękka. Cena 30c

Ilustrowany Kalendarz wszechświatowy na rok 1908, zawiera: kalendarz ścienny, pieniądze w świecie, obraz kolorowy, T. Kościuszko, obraz i wiele ilustrowanych powiastek kolorowo i zwyczajnie, z dodatkiem wierszy i humorystyki ilustrowanej. Oprawa miękka. Cena 30c

UWAGA: Kto chce otrzymać którykolwiek z tych kalendarzy niechaj się pospieszy, bo około Nowego Roku, już będą wszystkie rozprzedane, jak to było zeszłego roku. **Kalendarzy tych nie wydaje się na premię.**

Kalendarze ilustrowane na rok 1907. Józefa Ungra z Warszawy, w których znajduje się wiele pięknych powieści, nowel, żartów. Jest to najpiękniejszy kalendarz jaki można nabyć za 50c. w księgarn i.

W. DYNIEWICZ
532 Noble st., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Pan Zagłoba był warchoł nie lada, ale jego warcholstwo miało pewną miarę. Hulać po karczmach czehryńskich z Bohunem i inną starszyzną kozacką, zwłaszcza za ich pieniądze, i owszem — wobec gróźb kozackich dobrze nawet było takich ludzi mieć przyjaciółmi. Pan Zagłoba o skórę swą, choć tu i ówdzie poszczerbioną dbał wielce — aż naraz spostrzegł, że i przez tę przyjaźń wlazł w okrutne błoto. Bo było jasnem, że jeśli Bohun dziewczynę, narzeczoną książęcego porucznika i ulubieńca porwie, to z księciem zadrze, a wtedy nie pozostanie mu nic innego, tylko do Chmielnickiego uciec i do buntu się przyłączyć. Na to kładł pan Zagłoba w myśli stanowcze co do swojej osoby veto, bo do buntu przyłączyć się dla pięknych oczu Bohuna nie miał wcale zamiaru, a w dodatku księcia bał się, jak ognia.

— Tfu! tfu! — mruczał sobie teraz — djabłam za ogon kręcił, a on mnie teraz za łeb będzie kręcił — i ukręci. Niech piorun trzaśnie tego watażkę z białogłowską twarzą, a tatarską ręką. Otom się wybrał na wesele, czyste psie wesele, jak mi Bóg miły! Niech piorun trzaśnie wszystkich Kurcewiczów i wszystkie podwiki! Co mnie do nich? już mnie one nie potrzebne. Na kim się zmełło, na mnie się skrupi. I za co? czy to ja chcę się żenić? Niech się djabeł żeni, mnie wszystko jedno; co ja mam do roboty w tej imprezie! Pójdę z Bohunem, to mnie Wiśniowiecki ze skóry obedrze; pójdę od Bohuna, to mnie chłopi zatłuką, albo i on sam, nie czekając. Najgorzej to z grubijany się bratać. Dobrze mi tak. Wolałbym być koniem, na którym siedzę, niż Zagłobą. Na błaznam kozackiego wyszedł, przy paliwodzie się wieszałem, słusznie przeto na obie strony skórę mi wytatarują.

Tak rozmyślając spocił się pan Zagłoba i jeszcze w gorszy wpadł humor. Upał był wielki, koń ciężko niósł, bo dawno nie chodził, a pan Zagłoba był człowiek korpulentny. Miły Boże, coby był dał, żeby teraz w chłodku, w gospodzie, nad szklanicą zimnego piwa siedzieć, nie po upale się kołatać i pędzić spalonym stepem.

Chociaż Bohun przynaglał, zwolnili jednak biegu, bo żar był straszny. Popaśli trochę konie, przez ten czas zaś Bohun z esaułami rozmawiał, widocznie dawał im rozkazy, co mają czynić, bo dotychczas nie wiedzieli nawet, dokąd jadą. Do uszu Zagłoby doszły ostatnie słowa rozkazu:

— Czekać wystrzału!

— Dobrze, bat'ku!

Bohun zwrócił się nagle ku niemu:

— Ty jedziesz ze mną naprzód?

— Ja — rzekł Zagłoba z widocznie złym humorem — ja cię tak kocham, żem już jedną połowę duszy dla ciebie wypocił; czemużbym nie miał i drugiej wypocić? My jak kontusz i podszewka; mam nadzieję, że nas djabli razem wezmą, co mi jest wszystko jedno, bo już myślę, że w piekle nie może być goręcej.

— Jedźmy.

— Na złamanie karku.

Ruszyli naprzód, a za nimi wkrótce i kozacy, ale ci ostatni postępowali zwolna, tak, iż wkrótce znacznie zostali w tyle, a w końcu znikli z oczu.

Bohun z Zagłobą jechali obok siebie w milczeniu, obaj zamyśleni głęboko. Zagłoba targał wąsy i widocznem było, że pracuje ciężko głową; może sobie układał, jakimby sposobem mógł się z całej tej sprawy salwować. Chwilami mruczał coś do siebie półgłosem, to znów na Bohuna spoglądał, na którego twarzy malowały się naprzemian to niepohamowany gniew, to smutek.

— Dziw — myślał sobie Zagłoba — że taki gładysz, a i dziewki nawet sobie nie umiał skonwinkować. Kozak jest, to prawda, ale rycerz znamienity i podpułkownik, który też prędzej czy później, jeśli tylko do rebelii nie przystanie, będzie nobilitowany, co wcale od niego zależy. A już pan Skrzetuski, zacny kawaler i przystojny, ale z tym malowanym watażką na urodę i porównać się nie może. Hej, wezmą też się oni za łby, jak się spotkają, bo obaj zabijaki nielada.

— Bohun, znasz-li dobrze pana Skrzetuskiego? — spytał nagle Zagłoba.

— Nie — odparł krótko watażka.

— Ciężką będziesz miał z nim przeprawę. Widziałem go też, jak sobie Czaplińskim drzwi otwierał. Goliat to jest i do wypitki i do wybitki.

Watażka nie odpowiedział — i znowu obaj pogrążyli się we własne myśli i własne frasunki, którym wtórując, pan Zagłoba powtarzał od czasu do czasu: "Tak, tak, niema rady!" Upłynęło kilka godzin. Słońce powędrowało gdzieś het na zachód, ku Czehryniowi; od wschodu powiał wietrzyk chłodny. Pan Zagłoba zdjął kołpaczek rysi, pociągnął ręką po spoconej głowie i powtórzył raz jeszcze:

— Tak, tak, niema rady.

Bohun obudził się jak ze snu.

— Co rzekłeś? — spytał.

— Mówię, że już zaraz ciemno będzie. Czy daleko jeszcze?

— Niedaleko.

Po godzinie ściemniło się rzeczywiście. Ale już też wjechali w jar lesisty, wreszcie na końcu jaru błysnęło światełko.

— To Rozłogi — rzekł nagle Bohun.

— Tak, brr! coś jakoś chłodno w tym jarze.

— Czekaj! — rzekł.

Bohun wstrzymał konia.

Zagłoba spojrzał na niego. Oczy watażki, które miały tę własność, że świeciły w nocy, pałały teraz jak pochodnie.

Obaj przez długi czas stali nieruchomie na skraju jaru. Nakoniec zdala dało się słyszeć parskanie koni. To kozacy Bohunowi nadjeżdżali zwolna z głębi lasu.

Esauł zbliżył się po rozkazy, które Bohun wyszeptał mu do ucha, poczem kozacy zatrzymali się znowu.

— Jedźmy! — rzekł do Zagłoby Bohun.

Po chwili ciemne masy budowli dworskich, lamusy i żórawie studzienne zarysowały się przed ich oczyma. We dworze było cicho. Psy nie szczekały. Wielki złoty księżyc świecił nad domowstwami. Z sadu dochodził zapach kwiatów wiśni i jabłoni, wszędzie tak było spokojnie, noc tak cudna, że zaiste brakło tylko tego, aby jaki teorban ozwał się gdzieś pod oknami pięknej księżniczki.

W niektórych oknach było jeszcze światło. Dwaj jeźdźcy zbliżyli się do bramy.

— Kto tam? — ozwał się głos nocnego stróża.

— Nie poznajesz mnie, Maksym?

— To wasza miłość. Sława Bohu!

— Na wiki wikiw. Otwieraj. A co tam u was?

— Wszystko dobrze. Wasza miłość dawno nie była w Rozłogach.

Zawiasy bramy zaskrzypiały przeraźliwie, most spadł na fosę i dwaj jeźdźcy wjechali na majdan.

— A słuchaj Maksym, nie zamykaj bramy i nie podnoś mostu, bo zaraz wyjeżdżam.

— To wasza miłość jak po ogień?

— Tak jest. Konie przywiąż do palika.

ROZDZIAŁ XVIII.

Kurcewiczowie nie spali jeszcze. Jedli wieczerzę w owej sieni, napełnionej zbroją, która szła przez całą szerokość domu, od majdanu aż do sadu z drugiej strony. Na widok Bohuna i pana Zagłoby, zerwali się na równe nogi. Na twarzy kniahyni odbiło się nietylko zdziwienie, ale nieukontentowanie i przestrach zarazem. Młodych kniaziów było tylko dwóch: Symeon i Mikołaj.

— Bohun! — rzekła kniahyni. — A ty tu co robisz?

— Przyjechałem się wam pokłonić, maty. A co, nie radziście mi?

— Radam ci, rada, jeno się dziwię, żeś przybył, bo słyszałam, że w Czehryniu stróżujesz. A kogo to nam Bóg z tobą zesłał?

— To jest pan Zagłoba, szlachcic, mój przyjaciel.

— Radziśmy waszmości — rzekła kniahyni.

— Radziśmy — powtórzyli Symeon i Mikołaj.

— Mościa pani! — rzecze szlachcic. — Prawda, że gość nie w porę gorszy od Tatarzyna, aleć i to wiadomo, że kto do nieba chce iść, ten musi podróżnego w dom przyjąć, głodnego nakarmić, spragnionego napoić.

— Siadajcie tedy, jedzcie i pijcie — mówiła stara kniahyni. — Dziękujemy, żeście przyjechali. No, no, Bohun, alem się ciebie nie spodziewała, chyba, że sprawę masz do nas.

— Może i mam — rzekł zwolna watażka.

— Jaką? — pytała niespokojnie kniahyni.

— Przyjdzie pora, to pogadamy. Dajcie odpocząć. Z Czechrynia prosto jadę.

— To widać ci było pilno do nas.

— A gdzieby mnie miało być pilno, jeśli nie do was? A kniaziówna-donia zdrowa?

— Zdrowa — rzekła sucho kniahyni.

— Chciałbym też nią oczy ucieszyć.

— Helena śpi.

— To szkoda, bo ja długo nie zabawię.

— A dokąd jedziesz?

— Wojna maty! niema na to czasu. Lada chwila hetmani w pole wyprawią, a żal będzie zaporożców bić. Mało to razy my z nimi jeździli po dobro tureckie — prawda, kniaziowie? — po morzu pływali, sól i chleb razem jedli, pili i hulali, a teraz my im wrogi.

Kniahyni spojrzała bystro na Bohuna. Przez głowę przeszła jej myśl, że może Bohun ma zamiar połączyć się z rebelią i przyjechał jej synów wybadać.

— A ty co myślisz robić? — spytała.

— Ja, maty? a cóż? ciężko swoich bić, ale trzeba.

— Tak i my uczynim — rzekł Symeon.

— Chmielnicki zdrajca! — dodał młody Mikołaj.

— Na pohybel zdrajcom! — rzekł Bohun.

— Niech im kat świeci! — dokończył Zagłoba.

Bohun znów mówić począł:

— Tak to na świecie. Kto ci dziś przyjacielem, jutro Judaszem. Nikomu nie można wierzyć na świecie.

— Jeno dobrym ludziom — rzekła kniahyni.

— Pewnie, że dobrym ludziom można wierzyć. Dlatego ja też wam wierzę i kocham was, bo wyście dobrzy ludzie, nie zdrajcy...

Było coś tak dziwnego w głosie watażki, że przez chwilę zapanowało głębokie milczenie. Pan Zagłoba patrzał na kniahynię i mrugał swojem zdrowem okiem, a kniahyni utkwiła wzrok w Bohuna.

Ten mówił dalej:

— Wojna nie żywi ludzi, jeno morzy, dlatego chciał ja was jeszcze widzieć, nim ruszę. Kto wie, czy wrócę, a wy by mnie żałowali, bo wy moje druhy serdeczne, nie prawda?

— Tak nam dopomóż Bóg! Od małego cię znamy.

— Ty nasz brat — dodał Symeon.

— Wy kniazie, wy szlachta, a wy kozakiem nie gardzili, w dom przygarnęli i krewną-donię obiecali, bo wy wiedzieli, że dla kozaka bez niej ni życia, ni bycia, tak się i zmiłowali nad kozakiem.

— Niema o czem mówić — rzekła śpiesznie kniahyni.

— Nie, maty, jest o czem mówić, bo wy moi dobrodzieje, a ja też prosił tego od szlachcica, przyjaciela mego, żeby mnie za syna wziął i do herbu przypuścił, aby wy nie mieli wstydu, oddając krewniaczkę kozakowi. Na co pan Zagłoba się zgodził i my oba będziem starali się o pozwolenie u sejmu, a po wojnie pokłonię się panu hetmanowi wielkiemu, który na mnie łaskaw, może poprze, on przecie i Krzeczowskiemu nobilitacyę wyrobił.

— Bóg ci dopomóż — rzekła kniahyni.

— Wy szczery ludzie i ja wam dziękuję. Ale przed wojną chciałbym raz jeszcze z ust waszych usłyszeć, że wy mnie donię dajecie i że słowo wasze zdzierżycie. Słowo szlacheckie nie dym — a wy przecie szlachta, wy kniazie.

Watażka mówił głosem powolnym i uroczystym, ale w mowie jego drgała zarazem jakby groźba, zapowiadająca, że trzeba się zgodzić na wszystko, czego żądał.

Stara kniahyni spojrzała na synów, ci na nią i przez chwilę trwało milczenie. Nagle raróg, siedzący na berle pod ścianą, zakwilił, choć do świtu było jeszcze daleko; za nim ozwały się inne; wielki berkut zbudził się, strząsnął skrzydła i krakać począł.

Łuczywo palące się w grubach przygasło. W izbie zrobiło się ciemnawo i ponuro.

— Mikołaj, popraw ogień — rzekła kniahyni.

Młody kniaź dorzucił łuczywa.

— Cóż, przyrzekacie? — pytał Bohun.

— Musimy Heleny spytać.

— Niech ona mówi za siebie, wy za siebie: przyrzekacie?

— Przyrzekamy — rzekła kniahyni.

— Przyrzekamy — powtórzyli kniaziowie.

Bohun wstał nagle i zwróciwszy się do Zagłoby, rzekł donośnym głosem:

— Mości Zagłobo! Pokłoń się i ty o dziewkę, może i tobie przyrzekną.

— Co ty, kozacze, upił się — zawołała kniahyni.

Bohun, zamiast odpowiedzi, wydobył list Skrzetuskiego i zwróciwszy się do Zagłoby, rzekł:

— Czytaj!

Zagłoba wziął list i począł go czytać wśród głuchego milczenia.

Gdy skończył, Bohun skrzyżował ręce na piersiach.

— Komu tedy dziewkę dajecie?

— Bohun!

Głos watażki podobny był do syku węża.

— Zdrajcy, oczajdusze, psiawiary, judasze!

— Hej, synkowie, do szabel! — krzyknęła kniahyni

Kurcewiczowie skoczyli piorunem ku ścianom i porwali za broń.

— Mości panowie, spokojnie! — zawołał Zagłoba.

Ale nim domówił, Bohun wyrwał pistolet z za pasa i wystrzelił.

— Jezus! — krzyknął kniaź Symeon, postąpił krok naprzód, rękoma jął bić powietrze i upadł na ziemię.

— Służba na pomoc! — wołała rozpaczliwie kniahyni.

Ale w tejże chwili na dziedzińcu i od strony sadu huknęły inne wystrzały, drzwi i okna wyleciały z łoskotem i kilkudziesięciu semenów wpadło do sieni.

— Na pohybel! — zabrzmiały dzikie głosy.

Na majdanie ozwał się dzwon na trwogę. Ptactwo w sieni poczęło wrzeszczeć; hałas, strzelanina i krzyki zastąpiły niedawną ciszę uśpionego dworu.

Stara kniahyni rzuciła się, wyjąc, jak wilczyca, na ciało Symeona, drgające w ostatnich konwulsyach, ale wnet dwóch semenów porwało ją za włosy i odciągnęło na stronę, a tymczasem młody Mikołaj, przyparty w kąt sieni, bronił się ze wściekłością i lwią odwagą.

— Procz! — krzyknął nagle Bohun na otaczających go kozaków. — Procz! — powtórzył grzmiącym głosem.

Kozacy cofnęli się. Sądzili, że watażka chce ocalić życie młodzieńcowi. Ale Bohun z szablą w ręku sam rzucił się na kniazia.

Rozpoczęła się straszna pojedyncza walka, na którą kniahyni,trzymana za włosy przez cztery żelazne dłonie, patrzała pałającemi oczyma, z otwartemi usty. Młody kniaź zwalił się jak burza na kozaka, który, cofając się zwolna, wywiódł go na środek sieni. Tu przysiadł, odbił potężnie cios i z obrony przeszedł do ataku.

Kozacy, zatrzymawszy oddech w piersiach, pospuszczali szable na dół i stali jak wryci, śledząc oczyma przebieg walki.

W ciszy słychać było tylko dech i sapanie walczących, zgrzyt zębów i świst lub ostry dźwięk uderzających o siebie mieczy.

Przez chwilę zdawało się, że watażka ulegnie olbrzymiej sile i zaciętości młodzieńca, gdyż znowu począł się cofać i słaniać. Twarz przeciągnęła mu się, jakby z wysilenia. Mikołaj podwoił ciosy, kurzawa wstała z podłogi i przysłoniła obłokiem walczących, ale przez jej kłęby semenowie dojrzeli krew, spływającą po twarzy watażki.

Nagle Bohun uskoczył w bok, kniaziowe ostrze trafiło w próżnię, Mikołaj zachwiał się od zamachu i pochylił naprzód, a w tej samej chwili kozak ciął go w kark tak straszliwie, że kniaź zwalił się, jakby gromem rażony.

Krzyki radosne kozaków pomieszały się z nieludzkim wrzaskiem kniahyni. Zdawało się, że od wrzasków powała pęknie. Walka była skończona, kozactwo rzuciło się na broń, zawieszoną na ścianach i poczęło ją zdzierać, wyrywając sobie wzajemnie kosztowniejsze szable i handżary, depcąc po trupach kniaziów i własnych towarzyszów, którzy legli z ręki Mikołaja. Bohun pozwalał na wszystko. Stał on we drzwiach, prowadzących do komnat Heleny, zagradzając drogę i oddychał ciężko ze zmęczenia. Twarz miał bladą i pokrwawioną, gdyż dwa razy ostrze kniazia dotknęło jego głowy. Błędny wzrok jego przenosił się z trupa Mikołaja na trupa Symeona a czasem padał na zsiniałe oblicze kniahyni, którą mołojcy, trzymając za włosy, przyciskali kolanami do ziemi, bo się rwała z ich rąk do trupów dzieci.

Wrzask i zamieszanie w sieni powiększało się z każdą chwilą. Kozacy ciągnęli na powrozach czeladź Kurcewiczów i mordowali ją bez litości. Podłoga była zalana krwią i zapełniona trupami, dymem od wystrzałów, ściany były obdarte, ptactwo nawet pobite.

Nagle drzwi, pod któremi stał Bohun, otworzyły się na oścież. Watażka obrócił się i stanął nagle.

We drzwiach ukazał się ślepy Wasyl, a obok niego Helena, ubrana w białe giezło, z oczyma rozszerzonemi z przerażenia, z otwartemi usty.

Wasyl niósł krzyż, który trzymał na wysokości twarzy, w obu dłoniach. Wśród zamieszania, panującego w sieni, wobec trupów, krwi rozlanej kałużami na podłodze, połysku szabel i rozpłomienionych źrenic, dziwnie uroczyście wyglądała ta postać wysoka, wynędzniała, z siwiejącym włosem i czarnemi jamami zamiast oczu. Rzekłbyś: duch albo trup, który zrzucił całun i przychodzi karać zbrodnię.

Krzyki umilkły. Kozacy cofali się przerażeni, ciszę przerwał spokojny, ale jęczący głos kniazia:

— W imię Ojca i Syna i Ducha i Świętej Przeczystej! Mężowie, którzy przychodzicie z dalekich stron, zali przychodzicie w imię Boże.

Albowiem: "Błogosławiony mąż, w drodze, który idąc, opowiada słowo Boże".

A wy zali dobrą nowinę niesiecie? zali jesteście apostołami?

Cisza śmiertelna zapanowała po słowach Wasyla, on zaś zwrócił się zwolna z krzyżem w jedną stronę, następnie w drugą i mówił dalej:

— Gorze wam, bracia, bo którzy dla zysku lub zemsty wojnę czynią, mają być potępieni na wieki....

...Módlmy się, abyśmy zaznali miłosierdzia. Gorze wam, bracia, gorze mnie! O! o! o!

Jęk wyrwał się z piersi kniazia.

— Hospody pomyłuj! — ozwały się głuche głosy mołojców, którzy pod wpływem nieopisanego strachu, poczęli się żegnać przerażeni.

Nagle dał się słyszeć dziki, przeraźliwy krzyk kniahyni:

— Wasyl! Wasyl!...

Było w jej głosie coś tak rozdzierającego, jakby to był ostatni głos rwącego się życia. Jakoż gniotący ją kolanami mołojcy, uczuli, że już nie usiłuje się wyrwać z ich rąk.

Kniaź drgnął, ale wnet zastawił się krzyżem od strony, z której dochodził głos i odrzekł:

— Duszo potępiona, wołająca z głębokości, gorze ci!

— Hospody pomyłuj! — powtórzyli kozacy.

— Do mnie semenowie! — zawołał w tej chwili Bohun i zachwiał się na nogach.

Kozacy skoczyli i podparli go pod ramiona.

— Bat'ku! tyś ranny?

— Tak jest! Ale to nic! Krew mnie uszła. Hej, chłopcy! strzedz mi tej doni, jak oka w głowie. Dom otoczyć, nikogo nie wypuszczać.... Kniaziówno...

Nie mógł więcej mówić, wargi mu zbielały, a oczy mu zaszły mgłą.

— Przenieść atamana do komnat! — zawołał pan Zagłoba, który, wylazłszy z jakiegoś kąta niespodzianie zjawił się przy Bohunie. — To nic, to nic — mówił, zmacawszy palcami rany. — Jutro zdrów będzie. Już ja się nim zajmę. Chleba z pajęczyną mi ugnieść. Wy chłopcy ruszajcie sobie do djabła pohulać z dziewkami w czeladnej, bo nic tu po was, a dwóch niech zaniesie atamana. Bierzcie go. Ot tak. Ruszajcie-że do licha, czego stoicie? Domu pilnować — ja sam będę doglądał.

Ciąg dalszy nastąpi.

Memoryał organizacyi polskich i prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w sprawie prześladowania ludu polskiego w Prusiech, a szczególnie z okazyi zapowiedzianego przez rząd pruski nowego prawa o wywłaszczaniu przymusowem Polaków.

Do ludu Stanów Zjednoczonych i do wszystkich narodów świata cywilizowanego.

Napisał profesor Tomasz Siemiradzki.

Słowianie zachodni, a przedewszystkiem Polacy bronią swych siedzib przed zalewem germanizmu

Ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej, wchodzące obecnie na mocy zaboru w skład królestwa pruskiego, są prastarem dziedzictwem narodu polskiego. Dzieje Europy nie znają innego narodu w dolinach Wisły i Warty, jak ten naród polski, który i dziś te ziemie zamieszkuje. Dziejopis rzymski Tacyt, pierwszy historyk, opisujący Słowian w pierwszem stuleciu ery chrześciańskiej, znajduje ich już między Elbą i Wisłą; w tem samem miejscu znajduje Słowian pięć wieków później Jornandes i w cztery wieki po nim Dyttmar. Brak wszelkich śladów uprzedniego pobytu Giermanów w tej części Europy każe przypuszczać, że Słowianie przybyli tu w czasach przedhistorycznych w swym pochodzie ze wschodu i południa i osiedlili się na ziemiach niezaludnionych, nienależących do nikogo i przebieganych chyba tylko przez drobne, koczujące plemiona fińsko-furańskie. Wszystkie usiłowania historyków niemieckich, aby dowieść, że obecna Wielkopolska była niegdyś ziemią przez Niemców zamieszkałą i przez Słowian na Niemcach zdobytą, spełzły na niczem. Zresztą teorya zaboru słowiańskiego sprzeciwia się powszechnie znanemu charakterowi narodowemu Słowian którzy według zgodnego świadectwa historyków brzydzili się zawsze gwałtem i zaborczością i zachowali tę cechę do dzisiejszych czasów.

Siedziby Słowian zachodnich sięgały w starożytności daleko po za Elbę i obejmowały ziemie, na których dziś stoją miasta niemieckie Hamburg, Brema, Lubeka, Kiel, Magdeburg, Lipsk, Drezno, Berlin, Szczecin i wiele innych. Przez pięć wieków przeszło tępili Niemcy ogniem i mieczem Słowian nadelbiańskich, aż w dziesiątym wieku po Chrystusie oparli się w swym zaborczym pochodzie o Wartę i Odrę i już dalej nie poszli.

Najliczniejszy i najdzielniejszy odłam wielkiej rodziny słowiańskiej, naród polski, zorganizował się pod naciskiem niebezpieczeństwa, utworzył własne państwo, wyłonił ze siebie dynastyę książąt mądrych w radzie i walecznych w boju i wystąpił do półwiekowej walki z nieubłaganym wrogiem całej Słowiańszczyzny. Wzmocnieni przez przyjęcie chrześciaństwa według obrządku łacińskiego, który przyniósł im ze sobą kulturę zachodniej Europy, stanęli Polacy murem na granicy swych siedzib i przez pół tysiąca lat odpierali zwycięsko wszystkie zakusy zaborcze cesarzów niemieckich. Wiekopomne boje, staczane w Niemczech przez pierwszych historycznych Piastów polskich, Mieczysława I i Bolesława Wielkiego, były walką ściśle obronną. W najdalszych swych zagonach ku zachodowi nie sięgał król Bolesław ani po jedną piędź ziemi niemieckiej; gdy wbijał słupy żelazne w wody Elby i Sali, znaczył wielki bohater słowiański w ten sposób nie granice swej potęgi, lecz granice, po za któremi wolni Słowianie mieli odtąd żyć bezpieczni od mordu i pożogi giermańskiej. Nie utrzymały się niestety te granice, zakreślone mieczem wielkiego króla. Za rządów słabych jego następców wróg wdarł się powtórnie za Elbę i z każdym rokiem posuwał się ku sercu Słowiańszczyzny, wycinając w pień nie tylko wsie i sioła, lecz i całe plemiona, aż w końcu pobity na głowę w roku 1109 pod Wrocławiem przez Bolesława III, Krzywoustym zwanego, złożył na Psiem Polu kwiat swego rycerstwa i uznał się chwilowo za zwyciężonego. Odtąd, aż do osiedlenia się na ziemi polskiej zakonu krzyżackiego, cieszyła się Polska względnym spokojem ze strony drapieżnego sąsiada. Niemiec pastwił się tylko nad bezbronnemi resztkami Słowian nadelbiańskich, asymilując ich po swojemu, tak, że niebawem nie pozostało po nich nic oprócz wspomnienia w historyi.

W pierwszych tych walkach Polaków z Niemcami uwydatniły się już te cechy charakteru i polityki obydwóch narodów, które miały odtąd pozostać niezmiennemi aż do dzisiejszej doby. Podczas, gdy Polacy walczyli jedynie w obronie swej ziemi, swej wolności i wreszcie swego życia, Niemców parła naprzód niepohamowana chęć mordu i grabieży. Walki te nie były bez błogich skutków i dla całej ludzkości. Zaprzątnęły one bowiem giermańskie siły przez kilka stuleci i sprowadziły względny spokój w zachodniej Europie, gdzie ludy łacińskie, wolne od niebezpieczeństwa zalewu ze strony giermańskich barbarzyńców, mogły z tem większem powodzeniem uprawiać przemysł, handel i nauki. Była to pierwsza wielka służba Polski dla cywilizacyi.

Krzyżacy dostają się do Polski.

Dopiero w pierwszej połowie trzynastego stulecia dostał się wróg niemiecki na ziemię polską podstępem, korzystając z błędnej polityki jednego z książąt polskich, Konrada Mazowieckiego, który udzielił gościny w swem dziedzictwie niemieckiemu zakonowi rycerzy krzyżowych w nadziei, że będą oni bronić jego granic przed najazdem pogańskich jeszcze podówczas Prusów i Litwinów.

Z osiedleniem się Krzyżaków na ziemi polskiej nastąpił drugi okres walki narodu polskiego z Niemcami o swój byt narodowy. Zakon zapomniał wkrótce, że był tylko gościem u swego dobroczyńcy. Rozpoczął się długi szereg zaborów, napadów, przywłaszczeń, mordów, pożogi w połączeniu z intrygami politycznemi przeciw Polsce na wszystkich dworach Europy. W sto lat po wpuszczeniu Niemców do Polski przez Konrada Zakon krzyżacki był już państwem znacznem i możnem, które ściągało ku sobie siły bojowe i pieniężne z całych Niemiec ówczesnych na walkę zaborczą z Polakami. Kroniki współczesne pełne są opisów najstraszniejszych zbrodni, jakich się dopuszczali co dzień i co godzina nad ludem polskim i litewskim owi rycerze niemieccy, którzy przecież byli zakonnikami i godło krzyża na płaszczach nosili.

W roku 1331 zdawało się tym zaborcom, że są już dość silni, aby się pokusić o podbicie całej Polski. W porozumieniu więc z Janem czeskim najechali Polskę i przeszli ją wzdłuż i wszerz, szerząc straszne spustoszenie. Lecz dosięgła ich pod Płowcami mściwa dłoń króla polskiego Władysława Łokietka, który w jednym dniu zniósł w otwartem polu całe wojsko krzyżackie i przez to zwycięstwo zapewnił swemu następcy Kazimierzowi Wielkiemu spokojne panowanie.

Długie to niebezpieczeństwo ze strony Niemców sprowadziło połączenie się nieprzyjaznych sobie dotąd i w ustawicznej ze sobą wojnie zostających narodów polskiego i litewskiego. Podczas, gdy zakon krzyżacki gromadził na podbicie Polski i Litwy siły niemal całej Europy i układał wraz z cesarzem niemieckim Zygmuntem I-ym znany w historyi plan rozbioru Polski, Polska i Litwa podały sobie siostrzane dłonie i zawarły sojusz wieczysty, dając światu pierwszy przykład dobrowolnej, pokojowej unii dwóch państw i dwóch narodów. W roku 1410 stanęły naprzeciw siebie na polach Grunwaldu i Tannenberga krociowe rzesze do stanowczej rozprawy. Jeszcze raz Polacy i Litwini zasłonili swą piersią całą słowiańszczyznę przed germańska nawałą. Zwyciężyły prawda i sprawiedliwość i wraz z wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego padły w proch germańska buta i pożądliwość. Bitwa pod Grunwaldem powstrzymała na trzysta lat prąd Niemców ku wschodowi, uratowała Polskę i Litwę i dała im możność zorganizowania się pod berłem Jagiellonów w potężne państwo tak potrzebne podówczas całemu światu dla odparcia zbliżającego się już ze wschodu islamu.

Ostateczne zwycięstwo nad Krzyżakami. Hołd pruski.

Wiek następny był okresem restytucyi. Polski miecz rugował stopniowo resztki krzyżactwa z ziem niegdyś polskich i litewskich i wprowadzał wolność i łagodność słowiańską w miejsce niemieckiego despotyzmu i okrucieństwa. Miasta i miasteczka krzyżackie, zamieszkałe przez napływową ludność niemiecką, słały posłów do Krakowa z prośbą pokorną o polskie rządy. Wiedziało dobrze mieszczaństwo niemieckie, że polskie rządy oznaczały sprawiedliwość i poszanowanie języka, religii i własności prywatnej. Niemcy, mieszkańcy polskich miast Gdańska i Torunia, stali się w ciągu kilkunastu lat tak dobrymi patryotami, jak gdyby byli od wieków dziećmi Rzeczypospolitej. Ziemie, uwolnione z pod jarzma krzyżackiego zakwitły niebawem, jak nigdy przedtem. Podniosły się rolnictwo, handel i przemysł, a nauka pozyskała właśnie w tym czasie w osobie urodzonego w Toruniu w roku 1473 i wychowanego w Krakowie Mikołaja Kopernika, jednego z największych geniuszów po wszystkie czasy. Okres tej restytucyi zostaje nareszcie zamknięty wiekopomnym aktem, gdy dnia 10 kwietnia roku pańskiego 1525 zasiadł w majestacie na rynku stołecznego miasta Krakowa, król Zygmunt I, wnuk zwycięzcy z pod Grunwaldu, a przed nim na klęczkach kornie pochylił harde czoło ku ziemi Albrecht Brandeburski, ostatni wielki mistrz krzyżacki i złożył w ręce króla polskiego uroczystą przysięgę za siebie i za wszystkich swych spadkobierców na wierność królowi i Rzeczypospolitej. Spadek po bezdzietnym Albrechcie otrzymał przodek obecnego króla Prus i cesarza Niemiec i przez dwa blisko wieki ponawiali Hohenzollernowie pruscy przysięgę lenniczą królowi polskiemu, aż w końcu, przywłaszczywszy sobie tytuł królewski, wyłamali się z pod dobrowolnie przyjętego na siebie zobowiązania wierności Rzeczypospolitej.

Prusy pracują nad sprowadzeniem upadku politycznego Polski. Pierwszy rozbiór. Odrodzenie Polski. Kościuszko. Napoleon i Księstwo Warszawskie.

Pod życzliwem okiem sprawiedliwej i wiernej traktatom swej zwierzchniczki Polski rosły Prusy, aż po dwóch wiekach urosły z podrzędnego księstwa niemieckiego w silne królestwo. I oto z powrotem siły i możności, odrodziły się w lenniku tradycye i instynkty jego przodków Krzyżaków. Główną osią polityki młodego królestwa pruskiego stała się dążność do zniszczenia Polski i zbogacenia się jej kosztem. Odżyły dawne plany krzyżackie rozbioru Rzeczypospolitej i znaleźli się poprzedni sprzymierzeńcy. W roku 1769 naradza się pruski Fryderyk II z cesarzem niemieckim Józefem II, jak w przededniu Grunwaldu naradzał się wielki mistrz z cesarzem Zygmuntem. W tymże roku 1769 szle do Petersburga spadkobierca Albrechta, lennika Polski, pierwszy swój plan rozbioru Rzeczypospolitej. W trzy lata później zajmują wojska pruskie bez wojny Pomorze i województwa Chełmińskie i Malborskie, a więc przedewszystkiem ziemie odzyskane niegdyś przez Jagiellonów na Krzyżakach.

Polska, osłabiona przez niedołężne rządy dwóch Sasów i wewnętrzną anarchię, nie zrywa się jeszcze do boju, lecz, widząc w pierwszym rozbiorze palec Boży i przestrogę na przyszłość, zabiera się do pracy nad naprawą i odrodzeniem. Z pracy tej w przeciągu lat kilkunastu wyrastają Komisya Edukacyjna ze swym znakomitym systemem szkół narodowych z całym szeregiem zbawiennych reform i nareszcie przesławnej pamięci konstytucya 3 maja, usuwająca wszystkie dotychczasowe niedomagania kraju i stawiająca odrazu Polskę w szeregu pierwszorzędnych mocarstw. Cóż czynią Prusy wobec tego nieprzewidzianego podźwignięcia się upatrzonej ofiary? Oto starają się usilnie o uśpienie jej za pomocą traktatów. W roku 1780 podsuwają Prusy sejmowi polskiemu plan odzyskania Galicyi; w roku następnym proszą pokornie o Gdańsk i Toruń w zamian za wystąpienie zbrojne przeciw Austryi w celu zwrócenia Polsce ziem przez Austryę zabranych; ostatecznie 29 marca 1790 roku zawierają z Polską zaczepno-odporne przymierze, gwarantujące całość Rzeczypospolitej i obiecujące nawet pomoc zbrojną w razie potrzeby.

Jednocześnie Prusy układają się potajemnie z Rosyą o warunki 2 rozbioru i przystępują do tej grabieży nazajutrz po obaleniu przez Rosyę konstytucyi 3 maja. Gdy Polska, powołując się na świeżo zawarty traktat, żąda od Prus pomocy lub przynajmniej neutralności, król pruski odpowiada milczeniem i nowymi zaborami.

Dzieje tego jedynego w swoim rodzaju "aliansu" są jednym z najbardziej jaskrawych przykładów oszustwa politycznego. Do jawnego gwałtu i grabieży dołączono tu ze strony pruskiej kłamstwo i oszukaństwo.

Nareszcie po tylu krzywdach i gwałtach, zrywa się Polska do boju. Kościuszko prowadzi zastępy chłopów krakowskich na działa rosyjskie. Chociaż wojna była wypowiedziana tylko dla Rosyi, Prusy biorą w niej natychmiastowy udział. Pod Szczekocinami armia Pruska zdąża na pomoc Rosyanom i wydziera z rąk Kościuszki gotowe zwycięstwo. Król pruski najeżdża Polskę i oblega Warszawę, na co Kościuszko odpowiada ogłoszeniem powstania w Wielkopolsce, które zmusza króla do odstąpienia od stolicy Polski. Upadek Kościuszki toruje drogę do trzeciego rozbioru, w którym Prusy zyskują cały kraj po Wisłę z Warszawą.

Natychmiast rozpoczyna się na ziemiach zabranych dawna gospodarka krzyżacka. Kraj cały zostaje zalany przez hordy pruskich urzędników i obłożony niesłychanie ciężkimi podatkami. Rząd pruski otwiera zrujnowanej szlachcie polskiej tani i łatwy kredyt, licząc na zagrabienie w ten sposób polskiej większej własności ziemskiej. Niema jeszcze żadnych wyraźnych zakusów kolonizacyjnych, bo Prusy nie są jeszcze dość mocne, aby pozwolić sobie na tak kosztowny eksperyment. Wszystkie jednak wolne fundusze rządowe zostają zaprzągnięte do walki z polskiem ziemiaństwem, nawet depozyty wdów i sierót, oraz fundusz inwalidów. Lud wiejski pozostawiono jeszcze na uboczu, bo w owych czasach żaden rząd w Europie środkowej nie używał jeszcze ludu za poważny czynnik polityczny. Cała uwaga rządu pruskiego jest zwrócona w stronę szlachty, którą się łowi na tani kredyt z perspektywą łatwego wywłaszczenia w bliskiej przyszłości. Lecz oto pada grom niespodziewany z pozornie jasnego nieba. Dnia 14 października 1806 roku kładą się niezwyciężone dotąd zastępy Fryderyków pruskich pokotem na polach Jeny i Auerstaedtu, a 23 tegoż miesiąca wkraczają orły napoleońskie do Berlina. Dąbrowski i Wybicki powołują Polaków do powstania; 26 listopada Prusacy wynoszą się z Warszawy. Car rosyjski podąża pośpiesznymi marszami na ratunek zagrożonemu sprzymierzeńcowi, lecz pobity na głowę pod Frydlandem 14 czerwca 1807 roku, błaga o pokój.

Nieistniejące już de facto królestwo pruskie ratują od zupełnego wykreślenia z mapy Europy usilne prośby cara Aleksandra I i piękne oczy królowej pruskiej Luizy, która nie cofa się przed złożeniem wizyty Napoleonowi. Lecz owoce trzech rozbiorów Polski giną dla Prus prawie w całości.

Z większej części zaboru pruskiego powstaje na rozkaz Napoleona niepodległe Księstwo Warszawskie z wolną konstytucyą 3 maja. Lud wiejski otrzymuje wolność osobistą, której nie zdążył mu nadać Kościuszko w czasie swych krótkotrwałych rządów. I w tym drugim okresie restytucyi łagodność słowiańska nie zna żadnej mściwości. Mnóstwo Niemców, którzy napłynęli do miast polskich po rozbiorach, pozostaje nadal na polskiej ziemi, zatrzymując swój język, swoje szkoły i zupełną swobodę wyznania. Dzieci ich stają się w wielu wypadkach Polakami i składają później nieraz dobitne dowody szczerego patryotyzmu polskiego. Stąd tyle nazwisk czysto niemieckich w późniejszej martyrologii polskiej.

Kongres wiedeński zastrzega dla Polaków we wszystkich zaborach całkowitą autonomię.

Gdy w roku 1815 ostatecznie zaszła gwiazda Napoleona, kongres mocarstw w Wiedniu uregulował spadek po wielkim wojowniku i rozstrzygnął przytem o losie narodu polskiego ze stanowiska prawa międzynarodowego. Nie pytano jednak Polaków o ich życzenia i nie starano się później o zatwierdzenie uchwał kongresu przez naród polski. Ze stanowiska więc polskiego postanowienia Kongresu Wiedeńskiego nie posiadają dla Polaków mocy obowiązującej, a to dla tego, że Naród Polski nie był jedną ze stron zawierających umowę. Lecz ze stanowiska mocarstw zaborczych, Prus Austryi i Rosyi uchwały tego kongresu są ważne i obowiązujące po dziś dzień, gdyż nigdy nie były zmienione ani odwołane. Mocarstwa te dziś dzierżą ziemię Rzeczypospolitej polskiej na mocy zezwolenia mocarstw podpisanych na akcie Kongresu Wiedeńskiego i jedynie na warunkach przez tenże akt zastrzeżonych. Wszelkie odstąpienie od tych warunków jest pogwałceniem kontraktu, zawartego przez trzy mocarstwa zaborcze między sobą i z resztą Europy, a wszelkie pogwałcenie kontraktu unieważnia sam kontrakt. O ile więc warunki zastrzeżone przez Kongres Wiedeński zostały pogwałcone przez jedno lub drugie z mocarstw zaborczych, o tyle władanie ziemią polską przez te mocarstwa przestało być aktem prawnym, a stało się aktem pospolitego bezprawia, gwałtu i przemocy. Żaden krok ze strony Polaków w kierunku odzyskania niepodległości politycznej nie może być poczytany za czyn zwalniający to lub owo mocarstwo z warunków kontraktu; naród polski bowiem, jako wykluczony od udziału w kongresie, nie przyjął na siebie żadnych prawnych zobowiązań.

Akt zamknięcia Kongresu Wiedeńskiego (Acte Final) został podpisany w Wiedniu 9 czerwca 1815 roku przez Austryę, Prusy, Rosyę, Anglię, Francyę, Szwecyę, Hiszpanię i Portugalię. Pierwsze czternaście paragrafów Aktu dotyczą Polski. Są one treści trojakiej: podziałowo-delimitacyjnej, konstytucyjno-narodowościowej i ekonomiczno-celnej. Paragraf 2 oddaje Prusom Wielkie Księstwo Poznańskie z Gdańskiem i Toruniem; resztę Księstwa Warszawskiego przechodzi w ręce cara rosyjskiego, jako króla konstytucyjnego polskiego. Dalsze paragrafy zapewniają i zastrzegają dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej całkowitą i absolutną nietykalność języka polskiego w szkole, sądownictwie i w życiu publicznem w ogólności, oraz całkowitą wolność wyznania. Dalej pod względem ekonomicznym zastrzega się mieszkańcom Rzeczypospolitej wolny przejazd z jednego zaboru do drugiego, wolny pobyt w każdym z zaborów bez ograniczenia czasu i wolny obieg wszystkich płodów ziem polskich z przed roku 1772. Ostatecznie zastrzega się dla wszystkich zaborów konstytucyjny ustrój polityczny ze sejmem narodowym w każdej dzielnicy.

Eksterminacyjna polityka Prus względem Polaków. Ucisk polityczny. Intrygi Prus na dworze petersburskim. Prusy pomagają Rosyi w wojnie polsko-rosyjskiej roku 1830-31.

Zaledwie przebrzmiały ostatnie echa epopei napoleońskiej i jej finału, Kongresu Wiedeńskiego, rząd pruski, korzystając z bezpieczeństwa zewnętrznego, wraca do polityki krzyżackiej względem Polaków. Rozumiejąc dobrze niepodobieństwo pokojowego przerobienia Polaków na Niemców i widząc, że naród polski nie wyrzekł się swej Ojczyzny i patrzy na swą niewolę, jako na klęskę chwilową i przejściową, rząd pruski uznał za racyę stanu całkowite wyrugowanie ludu polskiego z jego prastarych siedzib. Szło o to, aby, gdy z czasem nadejdzie nieunikniona chwila zmartwychwstania Polski, nie było już Polaków na terytoryach zaboru pruskiego. Zrozumiał to dobrze wielki mąż stanu pruski z epoki napoleońskiej Stejn i przedstawił królowi odnośny plan postępowania z Polakami. Lecz czasy ówczesne nie sprzyjały jeszcze żadnej akcyi gwałtownej na szerszą skalę. Prusy wyszły z niedawnych wojen osłabione, zrujnowane finansowo, z wielce nadwerężoną sławą wojenną. Oprócz niechętnych sąsiadów miały zresztą rządy królów pruskich w tym okresie zbyt wiele do czynienia z ruchem politycznym wewnątrz kraju, z własnym narodem, który coraz to głośniej zaczynał sarkać na despotyzm władców i domagać się konstytucyi.

Mając więc gotowy plan tępienia Polaków na wszystkich trzech polach, — politycznem, narodowościowem i ekonomicznem, rząd pruski widział się zmuszonym do pewnej ogledności. Pozostawiono więc do czasu sprawy narodowościowe, religijne i ekonomiczne, a zabrano się tymczasem do praktykowania ucisku politycznego. Istniało jeszcze wtedy pod bokiem Prus Kongresowe Królestwo Polskie z własną konstytucyą i co gorsza, z własną doskonale uzbrojoną i wyćwiczoną armią. Nie mogło być wykluczonem, że ambicye carów Rosyi mogły pójść w kierunku skorzystania z sił zbrojnych Królestwa kongresowego, w celu odebrania Prusom ziem Polskich i urzeczywistnienia w ten sposób marzeń Piotra Wielkiego, który miał testamentem nakazać swym następcom zabranie całej Rzeczypospolitej bez dzielenia się nią z sąsiadami.

Dalszy ciąg nastąpi.

Mowa kanclerza o wywłaszczeniu Polaków.

W sejmie pruskim wygłosił kanclerz pruski, Buelow następującą mowę o wywłaszczeniu Polaków:

Przedłożenie dotyczące kresów wschodnich, dowodzi, że rząd chce ostro dalej postępować na drodze raz obranej. Przed 5 laty mówiłem już szczegółowo o niebezpieczeństwie polskiem i o konieczności wzmacniania niemczyzny wszelkimi środkami. Sejm zgodził się w ostatnich latach na wszystkie przedłożenia rządu, dotyczące kresów wschodnich, to rząd napełnia otuchą.

Od r. 1902 osiedlono 9 tysięcy rodzin kolonistów, tj. 2 razy tyle, co przez cały czas przed r. 1902. Przyrost ludności polskiej przeszkadza racyonalnej kolonizacyi. Mimo to kolonizacya postępuje.

Twierdzenie to popiera mówca liczbami. — Dzięki tej kolonizacyi — mówił dalej — liczba ludności niemieckiej w ostatnich 5 latach zwiększyła się w stosunku do Polaków. Stąd należy wysnuć wniosek, że dalsza kolonizacya jest absolutnie potrzebną. Niestety w działalności swej napotyka Komisya na wielkie trudności. Na przerwanie tej polityki nie pozwoli lepsza część ludności niemieckiej!

Dotychczasowe środki nie wystarczają. Wielka własność niemiecka rozstrzyga na wschodzie, czy niemczyzna się utrzyma. W ostatnich 10 latach ustawicznie Polacy wykupywali ziemię niemiecką. Małych rolników niemieckich, chętnych do nabywania ziemi na wschodzie, jest dużo. Niestety tej ziemi z rąk polskich dostać nie można. Za mało skuteczną okazała się nawet nowela osadnicza z r. 1904. Komisya kupować dziś moze tylko z rąk niemieckich, co pociąga za sobą uszczuplenie niemieckiej wielkiej własności. Tym sposobem powstały niezdrowe stosunki. Ceny ziemi podskoczyły niebywale — dzięki działalności polskich banków. Dobra niemieckie — wobec pokusy takiej — przechodzą w ręce Polaków.

Należy koniecznie tworzyć niemieckie centra w polskiem morzu, jeżeli się chce uratować niemczyznę. Trudności są coraz większe. Komisya zniewoloną jest oddalać chętnych kolonistów, bo nie może dostać dla nich ziemi z rąk Polskich. Musimy przeto ustanowić prawo ostrzejsze. Rząd jest dziś przekonany, że bez nowego projektu nic zrobić nie może. Rząd już 9 stycznia zapowiedział nowe prawo, dotąd jednakowoż z niem nie wystąpił, bo głęboko rozważał wszystkie szczegóły. Nowe prawo ma objąć teren Poznańskiego i Prus Zachodnich. Stworzony zostanie specyalny wydział, którego rady rząd będzie zasięgał i który oznaczać będzie te okolice, w których w danym przypadku ma nastąpić urzeczywistnienie nowego prawa. Rząd wykupywać będzie tylko tę ziemię, której do planowej kolonizacyi potrzebuje.

By wszystko wykupić, potrzeba dwóch i pół miliarda.

Ustawa ma obronny charakter, nie zaś zaczepny, bo Polacy chcą Niemców wyprzeć. Znaczenie będzie miała ustawa dopóty, dopóki starczy uchwalona suma.

Cel ustawy jest potrójny: 1. Trzeba ustalić cenę ziemi; 2. Trzeba umożliwić dalszą kolonizacyę. 3. Trzeba stworzyć możność wykupywania tej ziemi, która potrzebna jest do planowanej kolonizacyi. Rząd nie cofnie się, bierze na siebie wszelką odpowiedzialność. Ale rząd ma też nadzieję, że dozna poparcia ze strony sejmu. Rząd liczy się z oporem części sejmu. Większość jednakowoż uwierzy chyba rządowi. Przeciwna decyzya sejmu oznaczałaby, że rząd nie jest godzien zaufania.

W ostatnim czasie wielką dyskusyę wywołała pewna broszura. Powiedziano, że Polacy za małe ustępstwa gotowi są do zawarcia przyjaźni. Może autor broszury jest lojalnym. Ale nie wierzę w lojalność społeczeństwa polskiego. Dowodzi tego rok 1848 i 1863. Agitacya polska nie śpi. Nie ma dziś wprawdzie mowy o powstaniu zbrojnem, ale wierzy się w przyszłe niepodległe państwo polskie.

Strejk szkolny jest dowodem, że agitacya polska usiłuje już młode pokolenie zbuntować przeciwko państwu.

Propozycye pokojowe odrzucamy. Gdy cofnie się polska agitacya, gdy władza i panowanie niemieckie będą zapewnione, wówczas rząd zmieni swój system.

Takie jest brzmienie tej antypolskiej mowy. Prusacy przyznają się, że nas strawić nie mogą, chociaż mają ostre zęby i wilcze żołądki.

Czem jest wywłaszczenie?

Coraz częściej zbliża się ta chwila, w której rozstrzygnie się pytanie, ażali jawne bezprawie ma się rzeczywiście stać "prawem" czy istotnie będą wywłaszczali spokojnych obywateli państwa dla tego tylko, że są Polakami, czy naprawdę podeptać mają prawo własności prywatnej.

Prawo prywatnej własności jest to prawo, mocą którego nie wolno właścicielowi wbrew woli jego żabierać, jest jednem z najważniejszych praw obywatelskich, jest podstawą dzisiejszego życia społecznego. Dotąd wywłaszczenie nie było niebezpieczne, bo wypadki wywłaszczenia zachodziły bardzo rzadko i bez znacznej szkody dla właściciela. Władzę wywłaszczenia ma u nas państwo w niektórych tylko przez prawo ściśle określonych wypadkach. Wolno np. wywłaszczyć z gruntu, jeżeli chodzi o budowę kolei, szosy kanału, gmachu publicznego ze zboża w czasie głodu, z koni w czasie wojny. Od kilku miesięcy mówią i piszą wiele o tem, że prawo wywłaszczenia ma być przyznane rządowi, aby mu ułatwić wykupywanie majątków z rąk polskich. Odtąd sprawą wywłaszczenia wszyscy żywo się zajmują. Pisma często rozwodzą się nad wywłaszczeniem głównie ze stanowiska politycznego, my przypominamy sobie dziś, czem jest wywłaszczenie ze stanowiska moralnego.

Nie ulega wątpliwości, że wywłaszczenie według zasad nauki chrześciańskiej zasługuje na potępienie. Wywłaszczenie sprzeciwia się bowiem siódmemu przykazaniu, które powiada: "Nie kradnij". Kradzież jest to przywłaszczenie sobie cudzej własności wbrew woli właściciela. A czy wywłaszczenie nie jest przywłaszczeniem sobie cudzej własności wbrew woli właściciela? Gdyby cię, kochany czytelniku, mieli wywłaszczać, to wezmą ci kawałek roli i chatę, którą posiadasz, nie pytając się wcale o to, czy im chcesz sprzedać lub nie. Dadzą ci pewną kwotę pieniędzy i gwałtem ci twoją własność wydrą. Że przy wywłaszczeniu zapłacą pewną cenę to rzeczy nie zmienia. Gdyby mi ktoś wziął mój paltot, a w miejsce mego pozostawił mi swój przeciw mojej woli, to człowiek taki popełniłby przecież kradzież.

Wywłaszczenie jest nietylko pogwałceniem siódmego przykazania, ale i zarazem piątego, które zakazuje wszystkiego, coby mogło szkodzić bliźniemu na zdrowiu. Do zdrowia potrzebuje człowiek dostatecznego pożywienia, odzieży i zdrowego mieszkania. Ludzie, żyjący w biedzie i w nędzy, ulegają łatwo chorobom i stają się niezdolni do pracy. Tam, gdzie ubóstwo i nędza, tam według sprawozdań statystycznych najwięcej ludzi choruje i umiera. A czy przez wywłaszczenie nie powiększy się bieda w naszem społeczeństwie. Usunięto nas od wszystkich urzędów, teraz chcą nam wydrzeć ostatni prawie środek zarabiania sobie na kawałek chleba, chcą nam wydrzeć ziemię, która nas żywi. Powiada Pismo Św.: "Kto odejmuje chleb z potu jest jako który zabija bliźniego". Czyż więc wywłaszczenie nie byłoby zabójstwem?

Wywłaszczenie byłoby w końcu barbarzyństwem nie *mającem względu* na najszlachetniejsze uczucia serca ludzkiego. Nie wiem, czy człowiek, co boleśniej odczuwa nad chwilę, w której mu przychodzi na zawsze opuścić dom rodzinny. To przywiązanie do domu rodzinnego jest mianowicie silne u robotników, którzy się pracą z ziemią swoją niejako zrośli. Widzimy nieraz, jak wychodźcom naszym, opuszczającym swą wioskę rodzinną i kraj ojczysty, by sobie w obczyźnie zapracować na kawałek chleba, żal serce ściska, a w oku łza się kręci. A przecież ci biedacy dobrowolnie idą w dal, nikt ich z domu nie wypędza, przecież pocieszają się nadzieją, że wrócą niezadługo do swoich krewnych i znajomych. Cóż dopiero będzie się działo, jeżeli przy wywłaszczeniu gwałtem będą wypędzać rodziców, dzieci i starców zgrzybiałych z chat rodzinnych, jeżeli wskutek tego wielu zostanie bez przytułku! Ile łez tedy popłynie, jaka rozpacz będzie targała serca wygnanych! A przecież takie sceny, takie zajścia nie byłyby wcale rzadkością, gdyby miało przyjść do wywłaszczenia.

Wywłaszczenie nie da się przeto pogodzić żadną miarą z nauką chrześciańską, której najważniejsze przykazanie miłości Boga i bliźniego, wywłaszczenie obraża miłość bliźniego, jak wyżej przyznaliśmy, w trojaki sposób. Gdyby przeto państwo jakie zezwoliło na wywłaszczenie, byłoby to bezprawiem o pomstę wołającem do nieba. Żadna potęga bowiem, ani kościół ani państwo nie może zezwolić na to, co się sprzeciwia prawu Boskiemu. Bóg jest najwyższym prawodawcą. Wszelaka władza, która gwałci prawa Boskie, opiera się na zgniłych podwalinach.

Nadchodzi zima

i trzeba pamiętać o tem, aby mieć w domu pod ręką takie lekarstwo, któreby pomogło wszystkim członkom rodziny do wyleczenia się z kaszlu, zaziębienia i podobnych dolegliwości, spowodowanych przez niezdrowe powietrze. Severy Balsam na płuca jest najlepszem lekarstwem na kaszel, zaziębienie i różne choroby płuc i gardła, które zima przynosi. On usuwa irytacyę, ból i kaszel. Dostaniecie go w aptekach za 25c i 50c. Żądajcie od waszego aptekarza kalendarza Severy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28 8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

DO NARODU POLSKIEGO
Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW
kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną* pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:
1. JAN ADAMCZYKa, z Taraw Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różcowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.
3. MARYA ŚLIWIŃSKA (z domu Hasse), ostatnia wieść o niej była z Robertson Co, Texas.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,
C. W DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Proszę po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

GORZAŁKA. Kto z rodaków używa a chce sam sobie zrobić dobrej i zdrowej gorzałki, niechaj do nas napisze załączając 2c markę na odpowiedź. Adres: Stan. Grablun, box 19, Colfax Iowa. (51)

POSZUKUJE się piekarzy polskich dobrych, trzeźwych i rzetelnych, dobra płaca dla dobrych piekarzy, muszą umieć rozmaite roboty ręczne i maszynowe piekarskie i muszą mieć praktykę. Zgłosić się do: Polish National Baking Co, J. P. Strzelczyk Manager, 17-19 W. Cherry st, Shenandoah, Pa. (53)

LISOWSKI Michał rodem z gubernii Suwalskiej, przebywający przez 15 lat w Ameryce, poszukiwanym jest przez swego brata, Józefa Lisowskiego, box 111, Thomaston, N. Y. Brat mój przebywał długo w Buffalo, N. Y. (51)

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech pośle swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington ave., New York, N. Y. (52)

WOJTASZEK Wojciech (ojciec) i Katarzyna (matka), Anna (siostra), i mój brat St. Wojtaszek, są poszukiwani przez Annę Nowak, box 128, Ensley, Ala. (3)

FARMA DO SPRZEDANIA.
Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkim mieście portowem, blisko New Yorku położona. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1,000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Izidor Herz, 2 Carlisle st., New York. (Jan. 5)

MŁODY człowiek z ukończoną piąta klasą gimnazyalną poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłosić się: A. G. 3808 Spaulding Av., Chicago, Ill.

POSZUKUJĘ panny sprzedawczyni, do storu nowo otwartego, którąby umiała sprzedawać, "Dry goods", zarazem, żeby umiała pisać i czytać po polsku i angielsku. Jeżeliby posiadała jakikolwiek majątek, to jeszcze owszem, bo mogę się później z nią ożenić, ponieważ dotychczas jestem kawalerem. J. M. Jurema, Oakburn, Man., Canada.

RECEPTA STAROKRAJSKA.
na leczenie reumatyzmu, bólu w krzyżach, w bokach i bólu głowy. Jest to recepta od głównego wojennego doktora. Receptę tę nabyłem od tego doktora i kto ją chce otrzymać, niech nam przyśle 2c znaczek pocztowy pod adresem: C. H. PROODON, 73 Boylston st. Chestnut Hill, Mass. (4)

☞ F. Skarzyński c. o. M. Kira, Uncasville, Conn. niechaj się zgłosi na American Express Ofis w Montville, Conn. i odbierze Harmonikę. List, który pisaliśmy do niego pod powyższym adresem, wrócił się. Pulaski M. O. H.

SIKORSKI Michał, poszukiwanym jest przez swoją żonę, Anielę Sikorską, 94 Somerset st., Plainfield N. J.

Nowiny Miejscowe

W piątek wieczorem srożył się wielki pożar w departamencie piwa flaszkowego "Cook Brewing Co." na rogu 27 ulicy i Cottage Grove ave. Pożar wybuchł w suterenach browaru w skutek eksplozyi powstałej z przyczyny niewiadomej i szybko przeszedł na 2 i 3 piętro; na 3 piętrze znajdowało się 79 koni, które strażacy wprawdzie wyprowadzili na ulicę, ale z których 29, uganiając się jak szalone, wbiegło napowrót do płonącego budynku, by tam zginąć w płomieniach. Najgłówniejszym epizodem pożaru było zawalenie się dwóch ścian na sąsiednie budynki, tj. na dwupiętrową kamienicę pn. 2635 Cottage Grove ave., w której był wyszynk Emmy Filschwiel i na dwupiętrowy dom drewniany pn. 2633 Cottage Grove ave.; te domy częściowo również się zawaliły, a sprzęty w nich zupełnie się poniszczyły. Oprócz tego w czasie pożaru kilku strażaków zostało pokaleczonych, to przez konie wyprowadzane, to przez zawalenie się ścian, ale zdaje się, że w żadnym wypadku pokaleczenia nie są groźne.

Około 40 sikawek zgromadzono do walczenia z pożarem, który ostatecznie zrządził szkodę na przeszło 200,000 dolarów.

Jeśli saloniści chicagoscy zmuszeni zostaną do zamykania swych salonów w niedzielę, spodziewanem jest, że rozpoczną oni krucyatę przeciw urządzaniu w niedzielę przedstawień, zabaw i t. p.

Odgrażają się oni, że wszelkie teatry będą pozamykane, że nie dozwolą na koncerty, grę w piłkę i wogóle wszelkie zabawy, odbywające się w niedzielę.

Dziewięcioletnia Lillian Wulff, którą wykradziono w zeszłą sobotę dla okupu, została znaleziona pod opieką pewnych starszych ludzi w Momence, Ill., którzy zostali aresztowani. Aresztowani nazywają się Jones i udawali się na farmy do Missouri.

Banki chicagoskie wycofały już $1,170,000, wydanych w certyfikatach banku rozrachunkowego i zaczynają wypłacać gotówką. W obiegu jest jeszcze około $6,234,000 certyfikatów banku rozrachunkowego.

Pani Margaret H. Nelson, nauczycielka, która została zamordowana przez swego męża we wtorek, zapisała testamentem swój majątek swej matce, a w razie śmierci tejże, swemu "ukochanemu mężowi".

Policya ze stacyi Maxwell bada przyczynę śmierci Róży Lipskiej, lat 24 liczącej, z pod nr. 480 Ashland Bld., która zmarła w szpitalu Grace wczoraj rano po dokonanej na niej operacyi.

Isaak Jacobson i Abraham Levina zostali zabici przez pociąg pospieszny na torach kolei Aurora, Elgin and Chicago w Maywood.

Na konferencyi pomiędzy sędzią Laudis z sądu dystryktowego Stanów Zjednoczonych, a adwokatami w sprawie Standard Oil kompanii, która skazana została na zapłacenie kary w sumie $29,240,000, adwokat John S. Miller oświadczył, że zginęły trzy książki taryfowe Kolei Chicago and Alton, które chciano przedłożyć w procesie Standard Oil kompanii.

-Książki te były przedłożone na dowód przez adwokatów Standard Oil kompanii, że były jeszcze inne taryfy w Illinois, podobne do tej, za którą kompania Standard była procesowaną.

Adwokat Miller oświadczył, że zgłosił się do urzędników kolei, aby przedłożyli mu książki od czasu procesu, ale powiedziano mu, że tych książek nie mogą znaleźć. Adwokaci kompanii Standard Oil chcieli tych książek użyć do uzyskania ponownego procesu.

Teatr Polski, pod reżyseryą Szczęsnego Zahajkiewicza sprawił nam wielką niespodziankę. Wystawienie "Popychadła" zeszłej niedzieli wypadło zupełnie dobrze i wszyscy obecni na tem przedstawieniu powrócili do domu z takiem zadowoleniem, jak nigdy przedtem. Tylko takie sztuki grajcie, jak zeszłej niedzieli, a Teatr Polski będzie miał zapewnioną przyszłość.

W ostatnim sezonie nawigacyjnym na jeziorach, który to sezon w tych dniach zakończył się, trzydzieści osiem okrętów, razem o pojemności 27,010 ton, utonęło. Z wyjątkiem jednego parowca wszystkie te okręty były używane do przewożenia frachtu.

Szkoda wskutek tego wynosi $1,692,000. Do tego nie są doliczone różne mniejsze sumy, wypłacone przez kompanie ubezpieczeń. Obliczają iż wszystkie te sumy, wypłacone właścicielom okrętów, które częściowo zostały uszkodzone, przewyższają ogólną sumę wypłaconą za okręty, które zatonęły.

Pożar w sobotę wieczorem zniszczył sześcio - piętrowy gmach, zajmowany przez Findley Wall Paper kompanię i George K. Kelly kompanię. Gmach ten znajdował się przy Clinton i West Harrison ulicy.

Dr. W. E. Evans, komisarz z miejskiej rady zdrowia zapowiedział, że surowo będzie przestrzegane przez komisarzy miejskich, ażeby mleko, idące na sprzedaż było przechowywane w czystych miejscach i ludzie, którzy koło niego chodzą, muszą być czyści i zmieniać często ubranie i bieliznę. W przeciwnym razie licencya będzie im odebrana. Trzynastu handlarzy mleka zostało wczoraj skazanych za fałszowanie mleka lub oszukiwanie na wadze.

Piekarze zawiadomili komitet rady miejskiej, że bochenki chleba, ważące 16 uncyi będą kosztowały sześć centów. Dotychczas wypiekano bochenki chleba, ważące 14 i 12 uncyi i sprzedawano je po 5 centów. Jednak na tych bochenkach piekarze przylepiali znaczki z napisem, że ważą 16 uncyi. Odkrył ich machinacye pieczęciarz miejski Kjellander, który niesumiennych piekarzy postanowił ścigać sądownie za oszukiwanie na wadze. Wobec tego piekarze oświadczyli, że nie są w stanie 16 uncyi chleba sprzedawać po dawnej cenie, przeto są zmuszeni podnieść o jednego centa.

W ostatnich kilku dniach ukradziono w Chicago dwoje dzieci w wieku 12 lat. W obu wypadkach zbrodni uprowadzenia dokonać miała jakaś para ubrana bardzo dostatnio. Ale policya chicagoska twierdzi, że kradzieży tych dzieci dopuścili się cyganie, których kilka band obozuje na północnej i południowej stronie miasta. Ostrzegamy więc rodziców Polaków przed tym nieznanym wrogiem. Nie puszczajcie dzieci o zmroku na ulicę, szczególniej w okolicach miasta mniej zaludnionych.

Przyszła wiadomość z Washingtonu, że senator A. J. Hopkins przedstawił w senacie bil o uchwalenie $5,000,000 na budowę nowej poczty w Chicago. Bil ten został przedstawiony do rozpatrzenia komitetowi poczt i kolei, którego Hopkins jest członkiem. Zapewniają również z Washingtonu, że bil ten ma wielkie szanse przejścia, przeto można się spodziewać, że nasze miasto wkrótce będzie miało drugą pocztę na zachodniej stronie miasta.

Zmarł tutaj ks. Thomas E. Judge, rektor parafii św. Finnberga przy South Harding ave. i Czternastej ulicy. Był on także redaktorem gazety New World i jednym z najwybitniejszych księży katolickich w chicagoskiej archidyecezyi.

Znaleziono tu $12,000 w złocie i $600 w srebrze w wagonie towarowym. Myślą tu, że pieniądze ukradziono i złodzieje mieli zamiar po nie powrócić do wagonu. Pieniądze znaleźli czterej robotnicy, którzy o wypadku zawiadomili swego formana. Pieniądze schowano, aż zostanie przeprowadzone śledztwo, w celu wykrycia właściciela ich. Wagon ten przyszedł z Detroit.

Walentyna Gunska, zam. pn. 394 W. Chicago ave., zatrudniona w pewnym hotelu, wieczorem z pewną znajomą udała się do swojej teściowej, mieszkającej przy Superior ul. Kiedy obie ulicą przeszły przez Ashland ave., dwaj młodzi ludzie przystąpili do Gunskiej i wyrwali jej z ręki torebkę, w której miała $6.50 gotówki, pęk kluczy i książeczkę bankową. Rabusie uciekli.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 18 Grudnia, 1907

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.35 – 4.50
Straights	4 15 4.25
Czysta	3.60 – 3.80
Żytnia	4.00 – 4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	94
No. 3 czerwona	91½
No. 4 czerwona	81—91
No. 4 biała	88
No. 3 twarda	98 99
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	92—1.02
No. 4	80 94
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	47
No. 4	48—50½
No. 4 żółta	50—52½
No 4 biała	59 60
No. 3	51 - 61
No. 3 biała	57 – 60
No. 3 żółta	60 – 6[illegible]
No. 2 żółta	63½ - 64
No. 2	59 – 60
No. 2 biała	61
Jęczmień	60—65
ŻYTO	
No. 2	81 – 84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	36
No. 4	44
No. 2	46
No. 2 biały	47
No. 3	44
No. 3 biały	49½ 52½
No. 4 biały	47½—51½
Standard	51½ 52¾
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	6.50—7.50
Owsiana	7.50—8 00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	15
Szwajcarski	15
Limburski	14½
Masło śmietankowe	27½
Firsts	24 25½
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	25
DR B (funt)	
Kury (żywe)	9
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	11—12
Kaczki	8½
Gęsi za tuzin	6.00 8.50
JARZYNY	
Marchew	40—50
Kapusta 100 główek	2.50 3.50
Ogórki tuzin	60 - 80
Selery pęk	15
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata beczka	1.00 2.50
Cebula pęk	6 7
„ worek	50—75
Kartofle buszel	40 - 55
„ słodkie beczka	3.50—4 50
Pomidory 6 koszyków	1.50—4.00
Brukiew buszel	50—65
Groch strączkowy buszel	1.00—1.75
Słodka korna beczka	1.00—1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	5.00 - 7.50
Banany pęk	1.00 1.75
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	1.75—4.00
Cytryny baksa	2 25—3.00

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1355 Adamczyk J
1356 Adamczyk P
1363 A.iekiewicz W
1370 Augustyn A
1383 Balanowski J
1384 Banas ak J
1392 Baran W
1394 Barteczak J
1396 Bartoszewicz J
1400 Bani A
1405 Bednarski J
1407 Bednarczyk K
1420 Berek A
1429 Bienkowska S
1433 Biskup S
1449 Bożek A
1460 Brzozowski A 2
1463 Bukowski Z
1464 Bulawski A
1478 Cesarz J
1480 Chmura P
1481 Chudziński J
1482 Chmielecki A
1490 Cieśla W
1493 Cieślak W
1508 Cudek J
1510 Cybulski W
1513 Czaja Z
1514 Czerwiński J
1518 Czyż M
1526 Demski J
1539 Dorociak J
1551 Duralski W
1552 Duda S
1553 Dudek J
1556 Dusza S
1561 Dzupczyński P
1566 Dziedzic J 2
1568 Dzik M
1585 Fila S
1587 Filarski K
1592 Fluk J
1601 Frankowski A
1611 Galiński J
1612 Gajewski J
1618 Gentkowski S
1622 Gimalski G
1639 Gotkowska Z
1642 Gorkowski M
1655 Grzesik F
1656 Grzelak J
1657 Grzeszek W
1672 Guziak W
1733 Iwaszkiewicz J
1735 Iwanicki J
1737 Izydorski F
1748 Jabłkowski S
1750 Jaworek J
1758 Jankowski J
1760 Januszewska M
1764 Jarzombek M
1774 Józefowicz J
1778 Jurewicz A
1782 Kamiński T
1786 Kadziołka F
1788 Kasprzak K
1790 Kalińska J
1792 Kaźmierczak W
1796 Kantowski L
1800 Karpiński K
1807 Kempski S
1815 Klimek J
1816 Klimkowicz B
1835 Kozieł A
1836 Koralewski S
1846 Kobylański J
1853 Kosiba W 2
1854 Kozielski F
1858 Kosowski J
1862 Kowalski S
1865 Kowalski W
1867 Kostrzewski M
1874 Kralewski F
1889 Kralkowski J
1930 Kula M
1906 Kuźma M
1907 Kustowna K
1908 Kożnik A
1909 Kuźma J
1911 Kurowska M
1920 Kwieciński W
1924 Latkowski S
1935 Lewandowski A
1943 Lewakowski K
1948 Lugowska M
1950 Lukasewicz K
1955 Makarska J
1958 Markowicz J
1966 Mak S
1969 Malinowska M
1978 Marcinkowski P
1997 Mazurek P
1999 Matuszkiewicz K
2025 Mika Z
2029 Mierzny S
2062 Mróz S
2065 Mruwka W
2066 Młynarski A
2070 Muszyński S
2099 Niedojadło A
2101 Niewiadomska A
2106 Noga A
2109 Nowieński J
2114 Nyliński K
2129 Osmo ak W
2134 Ozminko W
2138 Paczek K
2137 Paprocki J
2150 Pazek F
2157 Pawłoski J
2180 Piotrowska M
2184 Piotrowski J
2204 Pogorzelski A
2207 Polak R
2216 Prarzałowicz W
2217 Ptaszek J
2230 Radecka W
2237 Rakowna K
2258 Roncszkowski J
2271 Rydzewski A
2272 Rychliński P
2318 Sietczyński A
2339 Skrzypińska P
2335 Ślimak M
2338 Smoliński J
287[illegible] Stypek J
2377 Stasik J
2392 Styrkowicz I
2406 Stopka W
2424 Szefliński A
2429 Szalkowski W
2431 Szczeblioska M
2436 Szlikowski P
2445 Szczęsny A
2467 Tomaskiewicz S
2522 Wardecki M
2526 Wąsicki J
2536 Wierzbowska P
2540 Wyrzykowski J
2541 Wielawicz J
2542 Wiśniewski F
2546 Wiechowska K
2550 Wilkowski A
2551 Wiśniowski F
2555 Wiśniewski T
2557 Wajcik J
2558 Wojtysiak S
2559 Wolak S
2560 Wondolowski S
2562 Woźniak J
2569 Wojciechowski S
2577 Wróbel A
2583 Wyrostek S
2596 Zając S
2601 Zaborski B
2610 Zielińska E
2612 Ziołkowski W

HUMORYSTYKA.



Chorobow: Wasyl, śniłem, że w Prywiślanskim kraju dostali Palaki konstytucyę.

Cholernikow: Durak, jak śmiesz śnić o takich rzeczach.

Chorobow: Małczaj, ja nie chcę śnić, ale sen przyszedł, i jako istnemu Rosyaninowi opowiadam go.

Cholernikow: Haraszo, daj mordy i nie śnij tego więcej, bo cobyśmy działali, jakby nas z Prywiślanskiego kraju wygnali?

Chorobow: Haraszo, jeszcze raz daj mordy!

Przed wystawą.

— Patrz, mężu! jakie śliczne damskie futro! Musi być bardzo ciepłe.

— Ależ — gdzie tam ciepłe! Mnie już na samą myśl kupna dreszcze przechodzą.

W sądzie gminnym.

— Judka Szwarcmilch, czem się trudnisz?

— Ja jestem pachciarz.

— Pachciarz? więc doisz krowy?

— Ja z żadne krowy nie mam nic do roboty. Ja jestem pachciarz, co doi dziedzica.

Odcięła się.

— Tylko mnie pani nie zjedz — rzekł do poziewającej w teatrze pani pewien obok siedzący pan.

— Nie bój się pan — odrzekła owa pani — ja jestem żydowką, a nam żydom nie wszystko jeść wolno.

AUTONOMIA ŻYDOWSKA.

Obiwatele!!! Nareszcie picknialy zielazne obręcie i wipuszczyły na szwiat świże powietrsze do nasze żicie publiczne. Niech ten balsam kojący i gojący rozleczy sze na nasze polskie żemie, niech leczy od miasta do miasta, od wszy do wszy, niech leczy na zamrożone i czepłe strone Syberyi, niech leczy do japońskie ludże z podżękowanim za to świrże powietrze. Obiwatele! dużo jeszcze wode upłynie nim całe prost-konstytucye będzie w nasze rękie, ale niech cały naród woła o to, niech leczy z kąta w kąt i woła na solidarnoszcz.

Obiwatele!!! ten kawałek zadrukowane papier nie daje nam wolnoszcz na prziszłoszcz. Mi tu wszistkie zebrane partye wymagamy od rziądu przizęgę i wipuszczenie wszystkie nasze polityczne więźnie, niech uny tysz wcząngną trochę te świże powietrże. Obiwatele! niech złamie sze na dżewięcz kawałkie męke samowładne, a wtedy nam zaświczy spokój i szczeńszcie. Wiwajt!

Ostatnie Wiadomości.

Warszawa, 18 grudnia. —Wszystkie szkoły polskie w liczbie 16,000, zostające pod nadzorem Polskiej Macierzy Szkolnej, zostały zamknięte przez rząd moskiewski. Fundusz Macierzy w sumie $150,000 wysłano zagranicę, aby go rząd nie skonfiskował.

Paryż, 18 grudnia. — "Echo de Paris" drukuje apel, w którym Henryk Sienkiewicz odzywa się do najsłynniejszych przedstawicieli sztuki, literatury i nauki całego świata i prosi ich, aby zaprotestowali przeciw nieludzkiemu zamiarowi rządu pruskiego wywłaszczenia Polaków z ich ziemi i obsadzenia na niej kolonistów niemieckich.

Yolande, Ala., 18 grudnia. — Wskutek eksplozyi gazów w tutejszej kopalni węgla zginęło straszną śmiercią 75 górników.

Warszawa, 18 grudnia. — Polską Macierz Szkolną skazano administracyjnie na 3,000 rubli kary za udział gości zagranicznych w odbyłym w tych dniach zjeździe delegatów tej polskiej instytucyi, który się odbył w sali Filharmonii. Zarząd Macierzy wniósł odwołanie od tej kary do władz w Petersburgu.

Teheran 18 grudnia. — Parlament perski wystosował odezwę do państw zagranicznych w której się domaga, aby nakłoniono szacha do ogłoszenia w kraju konstytucyi i uszanowania praw swoich poddanych.